Dębowa Kłoda walczy z bakteriami

Wójt Grażyna Lamczyk

strona 24

Tak minął nam rok 2021

strona 22-23

Uczniów nie ma, basen wolny

strona 2

Fot. pixabay.com

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

28 grudnia 2021 r. - 3 stycznia 2022 r. ▪ nr 52 (719) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Zatrudnili robota w szpitalu

Zabija zarazki na śmierć

STR. 3

Wirusy, bakterie, grzyby czy pleśń nie mają szans. Robot wędruje po blokach operacyjnych, korytarzach czy salach chorych. Jego bronią są promienie UV-C.

Konrad Sawicki, dyrektor szpitala

Robota otrzymaliśmy jako darowiznę.

Parczew z budżetem na 2022 rok

STRONA 5

Radna Agnieszka Piekarska Liczę na Program Inwestycji Strategicznych

Radny Adam Wiśniewski Chodzi o przetrwanie

Burmistrz Paweł Kędracki Zagraża nam inflacja

Parczewianka straciła majątek

Oszuści spędzą za kratami kolejne miesiące

Kobieta myślała, że pomaga policji w schwytaniu przestępców, a oni wyczyścili jej konto.

STRONA 6

Mężczyzn udało się zatrzymać dzięki współpracy parczewskich policjantów z funkcjonariuszami z Katowic i Kielc

„Na druhów z Wierzchowin zawsze można liczyć”

Pożar drewnianego domu w Działyniu (gmina Siemień). Mieszkańcy pod wrażeniem sprawności strażaków.

STRONA 3

Nad domem unosiły się kłęby dymu. Spaliło się wyposażenie pomieszczenia na parterze

Grecka przygoda uczniów z Jabłonia

STRONA 24

Pomogli Dzieciom Przetrwać Zimę

Wpisowym na turniej były kasze, makarony, ryż...

STRONA 20

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

Zatrudnimy
KAROL KANIA I SYNOWIE ®
Operatora Produkcji
Mechanika
Dołącz do Naszego Zespołu!
887 799 002
www.kania.net.pl

N 1735
ISSN 1899-718X
9 771899 718109 52
PAR

eprasa.pl b7cdc2d8bb

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186
Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007
Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

Na czas zdalnej edukacji uczniowie zwolnili basen. Możesz skorzystać

Przez cały dzień, a nie tylko przez kilka godzin, będą mogli w najbliższym czasie korzystać z basenu Jelonek mieszkańcy Parczewa. Ma to związek z obowiązującą do 9 stycznia zdalną edukacją, przez co pływalnia nie będzie zajmowana przez uczniów.

Fot.Gmina Parczew

Zawody pływackie dla uczniów na basenie Jelonek

Obowiązuje zakaz korzystania z pływalni osób z objawami jakiejkolwiek ostrej infekcji, przede wszystkim dróg oddechowych

W dni powszednie w trakcie trwania roku szkolnego, z parczewskiego basenu Jelonek, od rana do po południa, korzystali uczniowie. Na przykład w poniedziałki zajęcia na pływalni miały dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. Króla Władysława Jagiełły (ul. Spółdzielcza), we wtorki – Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki (ul. 11 Listopada), a od poniedziałku do piątku z SP nr 2 im. Królowej Jadwigi, bo to właśnie przy niej mieści się Jelonek. Osoby prywatne, nieco upraszczając, mogły korzystać z basenu dopiero po południu oraz wieczorem.

Od 20 grudnia do 9 stycznia w całej Polsce obowiązuje zdalna edukacja wprowadzona z powodu sytuacji epidemicznej. Rząd chce ograniczyć transmisję wirusa w okresie świąteczno-noworocznym, kiedy rośnie liczba kontaktów społecznych. Chodzi o to, aby uczniowie nie przynieśli wirusa na świąteczne spotkania oraz o to, żeby od razu po świętach nie „zawlekli" Covid-19 z domu do szkoły.

W związku ze zdalnymi lekcjami uczniowie nie będą chodzić w najbliższym czasie na parczewską pływalnię. Obiekt nie będzie jednak stał pusty. Władze gminy podjęły bowiem decyzję, że w dni powszednie parczewianie będą mogli dłużej korzystać z pływalni. Obiekt będzie otwarty dla mieszkańców od poniedziałku do piątku od godz. 7 do godz. 22 (w weekendy w godz. 8-22, czyli bez zmian). Basen będzie nieczynny w Sylwestra, czyli w piątek (31 grudnia), w Nowy Rok (sobota, 1 stycznia) oraz w Święto Trzech Króli (czwartek, 6 stycznia).

Obowiązuje reżim sanitarny. Z kompleksu może korzystać jednocześnie 27 osób (30 proc. maksymalnego obłożenia): 16 na basenie sportowym, 6 na basenie rekreacyjnym, jedna w jacuzzi, dwie w saunie, jedna w siłowni i jedna w strefie fitness. Do limitu nie zostaną wliczone osoby zaszczepione.

Osoby stojące w kolejce oraz w szatni, przebieralni, toaletach, przy natryskach, w fitness i siłowni powinny zachować 1,5 m odstępu. „Obowiązuje zakaz korzystania z pływalni dla osób z objawami jakiejkolwiek ostrej infekcji, przede wszystkim dróg oddechowych. Ograniczenie pobytu w obiekcie do czasu kąpieli w basenie i przebrania się. Bezpośrednio przed kasą/szatnią może znajdować się jedna osoba" – czytamy w gminnym komunikacie.

GR

WASZE KOMENTARZE parczew.24wspolnota.pl

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy niedawno o projekcie budżetu gm. Parczewa na 2022 rok. Jego spięcie nie było łatwym zadaniem, przede wszystkim ze względu na spadające dochody polskich samorządów. Na naszej stronie wywiązała się interesująca dyskusja.

Proste pytanie:
Czemu podatki podnoszą dla mieszkańców, skoro jest tak cudownie i kwitnąco?

Prosta odpowiedź:
Ja Ci odpowiem: bo dla niektórych to zbyt skomplikowane. Podatki podnosi się, kiedy brakuje pieniędzy.

Głowa do góry:
Miasto kwitnie, władze: burmistrz, rada miasta nadają na tych samych falach, a podatki są wszędzie.

Nowy Ład?:
A miało być tak pięknie, pieniążków miało nie brakować, a tu klops i trzeba podatki mieszkańcom podnieść, bo jak zwykle za wszystko płaci ten, co jest na samym końcu.

Mieszkaniec:
No właśnie, skoro rząd twierdzi, że samorządy nie stracą na zmianach podatkowych wprowadzonych przez Nowy Ład, to dlaczego miasta i miasteczka decydują się na podniesienie lokalnych podatków? Nie powinno tak być.

X:
A jakież to spektakularne inwestycje planują władze Parczewa, że im są potrzebne pieniądze?

Stop kłamstwom:
Panie Burmistrzu, skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? PiS sam rozkręcił inflację poprzez rozdawnictwo pseudo-pandemiczne. Podawane są nieprawdziwe dane o inflacji, gdy w ciągu kilku miesięcy ceny wzrosły nawet o dwieście procent. Dobrym przykładem są środki do produkcji rolnej. Kolejne rządy likwidowały skutecznie hodowlę zwierząt, a teraz PiS skasuje produkcję roślinną.

Fakty:
Pamiętaj, że inflacja liczona przez Główny Urząd Statystyczny jest niższa niż postrzegana (taki mają przelicznik), stąd różnice w oficjalnej inflacji a tej, którą my odczuwamy jako konsumenci.

Na razie tak jest:
Gospodarka pędzi, jak szalona, dochody samorządów rosną: własne i zasilane z budżetu państwa. W rolnictwo państwo pompuje co roku ok. 50 mld zł, inflacja na poziomie Brukseli, co jeszcze można zrobić? A Pan Burmistrz sprawuje władzę z woli mieszkańców już czwartą kadencję, będąc jak na razie niezastąpionym.

Parczew:
I będzie sprawował piątą kadencję. bo nie ma żadnej konkurencji.

Realista:
Trwałe obniżenie dochodów wszystkich samorządów, którego nie zrekompensują rozdawane czeki, doprowadzi do dalszego osłabiania samorządów. Nie mają one możliwości odrobienia wszystkich strat związanych z Polskim Ładem, dlatego podnoszą podatki lokalne.

Wybrał GR

NEKROLOGI

Małgorzata Małek, 39 lat
zm. 16 grudnia, Leitnie
Henryka Ostrowska, 85 lat
zm. 18 grudnia, Parczew
Teodozja Kondrasiuk, 78 lat
zm. 18 grudnia, Parczew
Elżbieta Zielińska, 67 lat
zm. 19 grudnia, Parczew

Genowefa Grzywaczewska, 90 l.
zm. 23 grudnia, Izabelin

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel.604 28 22 48

Halina Walenciuk, 78 lat
zm. 15 grudnia, Kolano

Zbigniew Pachucki, 56 lat
zm. 15 grudnia, Siemień
Nadzieja Kociuba, 101 lat
zm. 17 grudnia, Kodeniec
Józef Janiak, 83 lata
zm. 19 grudnia, Komarówka Podl.
Janina Hajbos, 91 lat
zm. 20 grudnia, Kolembrody

Ryszard Antoniuk, 71 lat
zm. 20 grudnia, Parczew
Dariusz Wołyńczuk, 52 lata
zm. 21 grudnia, Tyśmienica

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Robot do dezynfekcji trafił do szpitala w Parczewie. „Spełnia najwyższe standardy”

Robot do dezynfekcji trafił do parczewskiego szpitala. Duńskiej produkcji urządzenie emituje tzw. promienie UV-C, które niszczą DNA i RNA drobnoustrojów, w tym chorobotwórczych wirusów, bakterii, grzybów czy pleśni.

Mobilne urządzenie „wędruje” po blokach operacyjnych, korytarzach czy salach chorych. Poprzez emisję promieniowania zdezynfekowane zostają wszelkie powierzchnie, czyli urządzenia szpitalne i specjalistyczny sprzęt, ściany, sufity, jak również powietrze wypełniające pomieszczenia. Robot nie wymaga użycia żadnych środków chemicznych.

„Otrzymaliśmy go jako darowiznę”

Ograniczenie ryzyka przenoszenia patogenów jest szczególnie ważne w salach operacyjnych, na oddziałach intensywnej opieki medycznej, w szpitalnych oddziałach ratunkowych czy w salach chorych. Urządzenie dostarczyła do parczewskiego szpitala firma MED&CARE z Gdyni. Przedsiębiorstwo chwali się, że skuteczność dezynfekcji przy użyciu robota wynosi ponad 99 procent.

Urządzenie jest w pełni autonomiczne, po wstępnym zaprogramowaniu, jego obsługa nie jest już skomplikowana.

„Z jednej strony zapewnia walkę z patogenami, z drugiej – ogranicza koszty, a także czas” – czytamy w komunikacie.

Konrad Sawicki, dyrektor parczewskiego szpitala tłumaczy, że starania o pozyskania robota były związane z trwającą pandemią i „dążeniem do jak najlepszego zabezpieczenia pacjentów i personelu”.

– Urządzenie zostało jednak pozyskane bezterminowo i będzie nam służyło niezależnie od tego, kiedy skończy się epidemia. Nabycie robota nie wiązało się dla nas z żadnymi wydatkami. Otrzymaliśmy go jako darowiznę – mówi dyr. Sawicki i dodaje, że warte niemal 400 tysięcy złotych urządzenie zostało sfinansowane przez instytucje europejskie (szpital pozyskał urządzenie w wyniku przetargu Komisji Europejskiej, która przyznała roboty krajom wspólnoty europejskiej, w tym polskim placówkom).

Fot. MedCare

Tak wyglądają roboty do dezynfekcji. Każde z tych urządzeń jest w pełni autonomiczne, po wstępnym zaprogramowaniu ich obsługa nie jest już skomplikowana. Z jednej strony zapewniają walkę z patogenami, z drugiej - ograniczają koszty, a także czas

Możemy planować jego użytkowanie na lata

Dyrektor wyjaśnia, że nowy sprzęt można wykorzystać we wszystkich pomieszczeniach szpitala, jednak jest używany przede wszystkim do dezynfekcji bloku operacyjnego.

– Urządzenie spełnia najwyższe standardy, dlatego możemy planować jego użytkowanie na lata. Jest objęty standardową, dwuletnią gwarancją – dodaje Sawicki.

Nowy sprzęt można wykorzystać we wszystkich pomieszczeniach szpitala, jednak jest używany przede wszystkim do dezynfekcji bloku operacyjnego

Szpital w Parczewie to jedna z większych placówek w tej części województwa lubelskiego. W jego skład wchodzą m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, ginekologiczno-położniczy czy psychiatryczny. Konrad Sawicki jest dyrektorem placówki od pół roku. Kierownicze stanowiska w szpitalu sprawują również: Ryszard Kielar (zastępca dyrektora ds. administracyjnych i technicznych), Grzegorz Borek (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (p.o. zastępcy dyrektora ds. pielęgniarstwa) czy Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Grzegorz Rekiel

Fot. Agnieszka Ciełot

Konrad Sawicki
dyrektor szpitala

Robot to darowizna

- Urządzenie zostało pozyskane bezterminowo i będzie nam służyło niezależnie od tego, kiedy skończy się epidemia. Nabycie robota nie wiązało się dla nas z żadnymi wydatkami. Otrzymaliśmy go jako darowiznę

Pożar drewnianego domu. „Na druhów z Wierzchowin zawsze można liczyć”

Pożar drewnianego domu wybuchł w Działyniu (gmina Siemień). Przyczyny pojawienia się ognia wyjaśni policyjne dochodzenie.

Zgłoszenie o pożarze służby ratunkowe dostały w sobotę, 18 grudnia, wczesnym wieczorem.

– Po dojeździe na miejsce ustaliliśmy, że paliło się wyposażenie pomieszczenia na parterze domu, a na poddaszu kłębił się gęsty dym. Działania polegały na podaniu dwóch prądów gaśniczych do wnętrza budynku przez okno, a następnie ratownicy wyposażeni w aparaty ochrony oddechowej przeszukali budynek i dogasili pożar – relacjonowali strażacy.

Podczas przeszukiwania pomieszczeń ratownicy znaleźli 11-kilogramową butlę z gazem propan-butan, która została wyniesiona na zewnątrz budynku.

– W celu odprowadzenia gorących gazów pożarowych wycięliśmy otwory w drewnianym szczycie budynku – dodają ratownicy.

Przyczyny pojawienia się ognia wyjaśni policyjne dochodzenie.

Fot. PSP Parczew

Spaliło się wyposażenie pomieszczenia na parterze

Na miejscu interweniowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, zastęp Ochotniczej Straży Pożarnej Wierzchowiny, OSP Siemień, radiowóz policji oraz pogotowie energetyczne. Rejon powiatu parczewskiego zabezpieczali w tym czasie ochotnicy z Jasionki. Chodzi o to, że byli w gotowości np. na wypadek pojawienia się kolejnego pożaru.

Nad domem unosiły się kłęby dymu

Pani Dorota, jedna z okolicznych mieszkanek podziękowała na Facebooku ochotnikom z Wierzchowin.

„Jak zawsze można na Was liczyć. Jesteście niezawodni. Wielkie podziękowania dla Was wszystkich, gdyby nie Wasz szybki przyjazd, straty byłyby ogromne” – napisała.

Inny z mieszkańców ocenił z kolei, że na medal spisała się pani Dorota. „Nie bądź taka skromna. Gdyby nie Twoja interwencja, druhowie nie mieliby do czego przyjeżdżać” – zauważył.

GR

PAR

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

eprasa.pl b7cdc2d8bb

ŁĄCZY NAS DIALOG I HISTORIA

Fundacja Międzynarodowej Integracji Gospodarczej i Kulturalno – Turystycznej, wspólnie ze szkołami z terenu Gminy Stoczek Łukowski: Szkołą Podstawową im. Jana Pawła II w Starych Kobiałkach, Szkołą Podstawową im. Henryka Sienkiewicza w Szyszkach i Szkołą Podstawową im. Armii Krajowej w Kisielsku oraz z organizacją partnerską SparkPro z Kibbutz Gevat z Izraela i Fundacją Żywy Most z Warszawy, zrealizowała projekt online „Łączy nas dialog i historia", w ramach Międzynarodowej Wymiany Młodzieży, finansowanej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. W projekcie udział wzięła młodzież szkół podstawowych z terenu Gminy Stoczek Łukowski i z Izraela oraz nauczyciele z tych szkół oraz facylitatorzy z wyższych uczelni z Izraela i Warszawy. Tematyka projektu zawierała szereg działań związanych z dialogiem międzykulturowym, nawiązaniem współpracy i bliższym poznaniem się młodzieży polskiej i izraelskiej, poznaniem historii i kultury Żydów polskich w oparciu o elementy Programu Ośrodka Rozwoju Edukacji - ,,Zachować pamięć. Historia i kultura dwóch narodów", poszerzeniem wiedzy o miejscach i obiektach historii Żydów Polskich, Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu, spotkania kultur, tradycji i religii, o bohaterach II Wojny Światowej, pogłębieniem wiedzy o polskich i izraelskich zasobach kulturowych i historycznych oraz rozwojem własnych zainteresowań na płaszczyźnie przeszłości i teraźniejszości oraz rozwojem podstawowych kompetencji europejskich i umiejętności miękkich oraz interdyscyplinarnych. W projekcie wyeksponowano rolę i znaczenie muzeów, instytutów i miejsc pamięci kultury i historii – Instytut Yad Vashem w Jerozolimie, Muzeum POLIN w Warszawie, Muzeum Diaspory w Tel Avivie i Brama Grodzka NN w Lublinie. Dokonano prezentacji obiektów i miejsc poprzez strony www. Młodzież zwróciła uwagę na bohaterów historii, związanych z omawianymi obiektami i miejscami.

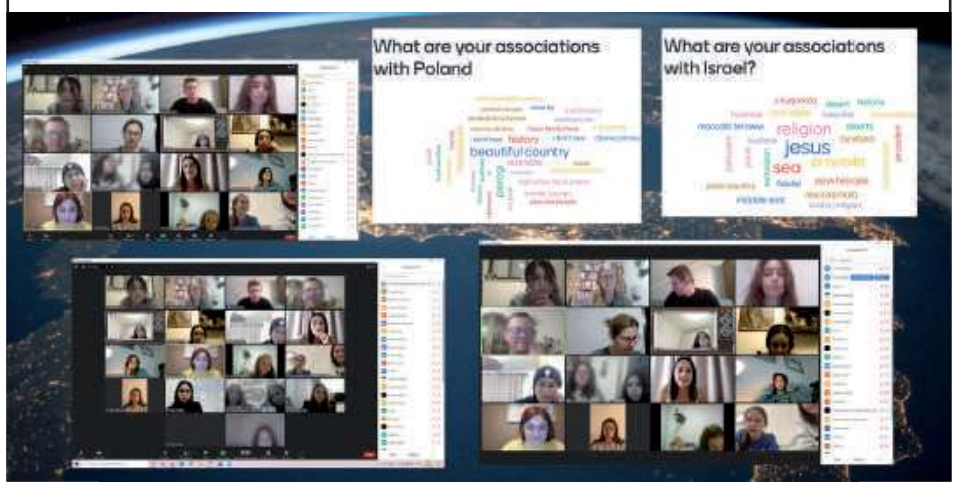

? NASZA SONDA / ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA ŁUKOWIAN

Fot.Marek Jedynak

MATEUSZ ORZECHOWSKI (wydawca Tygodnika „Wspólnota"): Liczę na to, że kiedy ustąpi epidemia koronawirusa w Polsce, będziemy mogli się spotykać tak, jak chcemy w gronie najbliższych. Życzę również samych dobrych wiadomości na portalu Łuków24.pl i w Tygodniku „Wspólnota Łukowska".

Fot.Marek Jedynak

KACPER WAWLAK: Bezpiecznego i bez pośpiechu Nowego 2022 Roku, spędzenia tego czasu z najbliższymi i udanego wypoczynku

Fot.Marek Jedynak

WERONIKA ZARZYCKA: Dużo zdrowia podczas pandemii i szczęśliwego Nowego 2022 Roku, żeby był dla Was jak najlepszy!

? NASZA SONDA

CZY TO BYŁY DROGIE ŚWIĘTA, CO NAJBARDZIEJ POSZŁO W GÓRĘ?

Fot.Marek Jedynak

MAŁGORZATA: Myślę, że święta w porównaniu z poprzednim rokiem są droższe o jakieś 40-50%. Najbardziej zdrożało mięso, owoce, warzywa. Praktycznie każda jedna rzecz, nawet chleb jest droższy.

Fot.Marek Jedynak

MAŁGORZATA: Widać zmiany cenowe po warzywach i owocach. Myślę, że zapłacimy w tym roku 400 - 500 zł więcej za organizację świąt. Dołożyłabym jeszcze do drogich produktów nabiał.

Fot.Marek Jedynak

ADAM PAWLAK: Wszystko poszło w górę, a szczególnie właśnie ceny produktów. Myślę, że mięso podrożało najmniej spośród całej żywności do kupienia. Widzę też wyższe ceny pieczywa.

Dwie osoby straciły pieniądze przez oszustów

31-latka z gminy Krzywda straciła pieniądze, po tym, jak skontaktował się z nią rzekomy bankowiec.

- Oszust „wmówił" jej, że konto bankowe jest zagrożone, bo ktoś w Sopocie próbował się na nie włamać i wypłacić pieniądze. Mężczyzna zapewniał 31-latkę, że „jedynym ratunkiem" jest konieczność zainstalowania aplikacji Quick Support i przekazanie mu danych autoryzacyjnych. Nieświadoma podstępu kobieta przekazała oszustowi jeszcze trzy kody blik - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Powiadomienie sms-owe o operacjach finansowych na koncie dostał mąż 31-latki. Zablokował je. Mimo to z konta wyparowało prawie 10 tys. zł.

Z kolei 35-latek stracił tysiąc złotych, gdy przesłał kod blik swojej kuzynce. Jej konto na portalu społecznościowym przejęli oszuści, którzy wysyłając wiadomości do jej znajomych, prosili o kody blik i ich autoryzację. Mężczyzna wysłał kod blik, a dopiero później skontaktował się z kuzynką. Rozmawiając z nią, dowiedział się, że oszuści poszyli się pod kobietę.

O próbie oszustwa policjantów powiadomiła też 30-latka, która ja jednym z portali aukcyjnych wystawiła do sprzedaży sukienkę. Z nią oszuści skontaktowali się, wykorzystując komunikator.

- Kobieta zgodnie z instrukcją kliknęła podesłany jej do płatności link, a następnie zalogowała się do swojej aplikacji bankowej. Po chwili zauważyła, że nie może wykonać już tam żadnej operacji finansowej. 30-latka domyśliła się, że oszuści „przejęli" jej konto i natychmiast skontaktowała się z konsultantem infolinii bankowej. Ten zablokował konto bankowe, uniemożliwiając oszustom jakiekolwiek operacje finansowe. Kobieta, chcąc dodatkowo zabezpieczyć swoje oszczędności, wypłaciła z bankomatu gotówkę - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik.

Joanna Niećko
ŁUK

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Dochody gminy wyniosą w przyszłym roku niemal 61 mln złotych (wobec 80,3 mln zł w tym roku), a wydatki – 63,4 mln złotych (wobec 84,2 mln zł)

Parczew z budżetem na 2022 rok. „Widzę zagrożenie związane z inflacją”

Mniejsze dochody, mniejsze wydatki, w planie np. dokończenie rewaloryzacji jadłodajni czy przebudowa drogi w Komarnem. Budżet na 2022 rok przyjęła parczewska Rada Miasta.

Burmistrz Paweł Kędracki w czasie dyskusji nad projektem budżetu podkreślił, że już na pierwszy rzut oka widać, że budżet, licząc rok do roku, jest mniejszy. Ubytek w dochodach i wydatkach może być jednak nieco mylący.

500 plus przejął ZUS

– Wynika to głównie z faktu, że program Rodzina 500 plus nie będzie już obsługiwany przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, a przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (zmiana ma odgórny charakter – aut.). Odchodzą zatem środki na obsługę programu, które były w dyspozycji MOPS – wyjaśnił burmistrz.

Niezależnie od tego, przygotowanie budżetu na nadchodzący rok było dla wszystkich samorządów sporym wyzwaniem.

Zagrożenie związane z inflacją

Dochody gm. Parczew z tytułu udziałów w PIT będą w 2022 r. o 380 tys. zł mniejsze niż w 2021 r. (ma to związek ze zmianami podatkowymi, które będą się wiązać m.in. z podniesieniem kwoty wolnej od podatku, przez co mieszkańcom więcej pieniędzy zostanie w portfelu, ale mniej środków wróci do samorządowych budżetów). Z drugiej strony rosną cały czas wydatki bieżące.

– Widzę zagrożenie związane z inflacją, która uderza nie tylko w gospodarstwa domowe, ale również w nas. Wyższe będą ceny prądu, problem stanowią też rachunki za gaz, z którego korzysta Szkoła Podstawowa nr 1 oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Mówimy o wzrostach rzędu kilkuset procent, licząc rok do roku – powiedział burmistrz.

Problemów jest więcej

Gmina Parczew, podobnie jak inne polskie samorządy, musi się mierzyć z wysokimi cenami materiałów budowlanych.

– Coraz trudniej jest znaleźć firmy zainteresowane wykonaniem inwestycji, tworzy się rynek wykonawcy, a nie inwestora. W przypadku zamówienia na 10 instalacji fotowoltaicznych przetarg był ogłaszany trzykrotnie i trzykrotnie nie znaleźliśmy wykonawcy. Po trzech postępowaniach, do których nikt się nie zgłosił, mogliśmy szukać firmy z wolnej ręki – przypomniał Kędracki.

Nie zabraknie inwestycji

Mimo trudności w 2022 r. w gm. Parczew nie zabraknie inwestycji. Niemal 4,4 mln zł wyniosą wydatki majątkowe, czyli właśnie w uproszczeniu – na inwestycje. Gmina planuje w przyszłym roku kilka ważnych zadań drogowych. 1,5 mln złotych ma kosztować przebudowa drogi gminnej w Komarnem, a niespełna 0,3 mln zł – przebudowa jezdni w Pohulance.

Całkowite wydatki na transport i łączność to 2,2 mln złotych. W planie są też m.in. drobne inwestycje drogowe w ramach funduszu sołeckiego, np. wykonanie nakładki asfaltowej w Brudnie czy modernizacja jezdni w Tyśmienicy.

Ponad 0,4 mln złotych ma pochłonąć dokończenie rewaloryzacji miejskiej jadłodajni. W 2022 r. przewidziane zostały także projekty współfinansowane z pieniędzy Unii Europejskiej. Niespełna 0,3 mln zł pochłonie projekt „Bezpieczny Parczew – centrum obsługi monitoringu”. W planie jest też odnowienie parku przy ul. 11 Listopada (całkowity koszt to niespełna 0,2 mln zł, z czego tylko 7 tysięcy będzie pochodzić z UE) czy rewaloryzacja pomnika Niepodległości wraz z terenem przyległym (całkowity koszt ponad 0,3 mln zł, z czego ponad 0,2 mln zł będzie pochodzić ze środków unijnych).

Przewidziane zostały także inne zadania

Nieco ponad 117 tys. zł pochłonie opracowanie zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w granicach administracyjnych miasta.

59 mln zł mają stanowić tzw. wydatki bieżące. Aż 25,9 mln złotych powinny wynieść wydatki na oświatę i wychowanie, z czego najwięcej, bo 13,2 mln zł trafi na szkoły podstawowe; np. 1,5 mln zł na działalność oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych, a 5 mln zł wyniosą wydatki na przedszkola.

To nie zarzut, ale chodzi o przetrwanie

Budżet przyjęła już na niedawnej sesji parczewska Rada Gminy. Głosowanie poprzedziła dyskusja.

– Jest to budżet smutny, chodzi właściwie o przetrwanie, nie ma tutaj zapisanego większego rozwoju. Bardzo słabo zapowiadają się inwestycje, w budżecie zostały tak naprawdę zapisane tylko dwa większe zadania: przebudowa drogi w Komarnem i Pohulance. Proszę nie odbierać tego jako zarzutu, bo jak wiemy zmalały dochody podatkowe, a wzrosną np. wydatki na wynagrodzenia, choćby ze względu na podniesienie płacy minimalnej (z 2800 zł do 3010 zł – aut.) – zwrócił się do władz gminy radny Adam Wiśniewski.

Bogusława Matejczuk denerwowała się, że nie został uwzględniony złożony przez nią do budżetu wniosek o wykonanie kawałka chodnika oraz wykonanie oświetlenia na ul. Witosa.

– Po co składamy te wnioski? Szacunkowy koszt inwestycji na Witosa to 50 tys. zł, podczas gdy na drogi gminne wydanych ma zostać 2,2 mln zł – wyliczała Matejczuk.

Radna Agnieszka Piekarska zauważyła, że sytuacja gminy może się poprawić wraz z kolejnymi naborami do Programu Inwestycji Strategicznych. Jest spora szansa, że pojawią się wtedy dodatkowe fundusze. Nie zabrakło akcentów politycznych.

– W ostatnim roku rządów PO-PSL płaca minimalna wynosiła 1750 zł brutto, a w 2022 r. będzie to ponad 3 tys. zł brutto. Dobrze, że ludzie wreszcie godnie zarabiają – oceniła.

Budżet został przyjęty jednomyślnie, oddano 13 głosów „za”, żadnego przeciw i żadnego wstrzymującego się.

Grzegorz Rekiel

Fot.mp

Paweł Kędracki
Burmistrz

Zagraża nam inflacja

- Widzę zagrożenie związane z inflacją, która uderza nie tylko w gospodarstwa domowe, ale również w nas. Wyższe będą ceny prądu, problem stanowią też rachunki za gaz, z którego korzysta Szkoła Podstawowa nr 1 oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Mówimy o wzrostach rzędu kilkuset procent, licząc rok do roku

Fot.Jacek Dejneka

Bogusława Matejczuk
radna

Po co składamy te wnioski

- Nie został uwzględniony złożony przeze mnie do budżetu wniosek o wykonanie kawałka chodnika oraz wykonanie oświetlenia na ul. Witosa. Po co składamy te wnioski jako radni? Szacunkowy koszt inwestycji na Witosa to 50 tys. zł, podczas gdy na drogi gminne wydane ma zostać 2,2 mln zł

Fot.Jacek Dejneka

Agnieszka Piekarska
radna

Liczę na Program Inwestycji Strategicznych

- Sytuacja gminy może się poprawić wraz z kolejnymi naborami do Programu Inwestycji Strategicznych. Jest spora szansa, że pojawią się wtedy dodatkowe fundusze

Fot.Jacek Dejneka

Adam Wiśniewski
radny

Chodzi o przetrwanie

- Jest to budżet smutny, chodzi właściwie o przetrwanie, nie ma tutaj zapisanego większego rozwoju. Bardzo słabo zapowiadają się inwestycje, w budżecie zostały tak naprawdę zapisane tylko dwa większe zadania: przebudowa drogi w Komarnem i Pohulance. Proszę nie odbierać tego, jako zarzutu, bo jak wiemy zmalały dochody podatkowe, a wzrosną np. wydatki na wynagrodzenia, choćby ze względu na podniesienie płacy minimalnej

Przyszła zima, co widać na drogach. Ciężarówka w rowie

Ciężarowa scania wpadła do rowu w miejscowości Glinny Stok (gmina Siemień). Pojazd „położył się” na boku.

Rozpoczęła się kalendarzowa zima, a w ubiegłym tygodniu w powiecie parczewskim spadł śnieg. Na drogach są już pierwsze „efekty”. Do groźnie wyglądającego zdarzenia doszło w środę rano (22 grudnia) w Glinnym Stoku.

– 23-letni mieszkaniec powiatu radzyńskiego kierujący ciężarową scanią, zbliżając się do skrzyżowania stracił panowanie nad pojazdem. Wpadł w poślizg i wjechał do przydrożnego rowu, a pojazd się przewrócił – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Fot.Policja Parczew

Wszystko wyglądało groźnie, ale kierowca nie odniósł obrażeń

Kierowca podróżował sam. Nic mu się nie stało, dlatego odmówił pomocy medycznej. Przyczyną zdarzenia była prawdopodobnie nadmierna prędkość. Kierowca był trzeźwy, ale został ukarany mandatem za popełnione wykroczenie. Droga była przejezdna, a mężczyzna zobowiązał się, że sam zorganizuje akcję usuwania pojazdu. Funkcjonariusze zatrzymali dowód rejestracyjny scanii ze względu na uszkodzenia, jakie były następstwem kolizji.

Mundurowi apelują o ostrożną jazdę. – Zjawisko niekontrolowanego poślizgu może zaskoczyć każdego. Powodowane jest przez duże opady śniegu i tworzące się z niego błoto poślizgowe, śliską nawierzchnię oraz marznące opady deszczu. Bądźmy bardziej czujni: stosujmy zasadę ograniczonego zaufania w stosunku do innych uczestników ruchu. Zachowajmy większy niż w normalnych warunkach pogodowych odstęp od poprzedzającego nas pojazdu – wylicza Semeniuk.

Serwis pogodowy Interii podaje, że we wtorek, 28 grudnia, w Parczewie temperatura wyniesie minus 4 stopnie Celsjusza, a w nocy może spaść nawet do minus 10 stopni. Możliwe są opady śniegu. Podobna aura ma panować w środę, 29 grudnia. Temperatura ma wynieść minus 7 stopni, a w nocy – nawet minus 11 st. Celsjusza.

GR

PAR

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Specjalista ds. sprzedaży, Sławacinek Nowy/ Gala BBG	3600 zł/umowa o pracę
Operator maszyn, Sławacinek Nowy/ Gala BBG	4000 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	3010 zł/umowa o pracę
Ekspedient wypożyczalni, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Hydraulik, Biała Podl./UBIT	4000 zł/umowa o pracę
Technik prac biurowych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Spawacz, Międzyrzec/ VEOLIA WSCHÓD	3460 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. handlowych, Małaszewicze Duże	4000 zł/umowa o pracę
Specjalista transitnet, Biała Podl./SG POLSKA	3500 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek, Zasiadki, Tłuściec	19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Sprzątacz pojazdów – pracownik myjni, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz-pizzer, Janów Podl./ ALKOTIKA	23 -24 zł/godz./umowa o pracę
Pracownik oborowy – dojarz, Wygoda	3010 zł/umowa o pracę
Krawcowa, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Tapicer meblowy, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Stolarz meblowy, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Geodeta ds. wykonawstwa geodezyjno -kartograficznego, Biała Podl./Wojewódzkie Biuro Geodezji	3700 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Biała Podl.	3010 zł/umowa o pracę
Fizjoterapeuta, Biała Podl.	4200 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Międzyrzec/ GALA BBG	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik administracyjno-biurowy, Wisznice/Szpilewicz	3010 – 4000 zł/umowa o pracę
Operator wózka jezdniowego, Małaszewicze/ADAMPOL	3300 – 3800 zł/umowa o pracę
Malarz budowlany, Biała Podl.	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Doradca klienta, Biała Podl/MEBART	3300 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. celnych, Horbów – Kolonia/Bunasta	3200 – 4000 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./ TIRCARS	2800 zł/umowa o pracę
Majster (branża sanitarna) Biała Podl./ AMW SINEVIA	5000 zł/umowa o pracę
Asystentka stomatologiczna, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Ślusarz przygotowania produkcji, Biała Podl/GALA BBG	3800 – 4200 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Małaszewicze/Adampol	3500 zł/umowa o pracę
Główny księgowy/a, Biała Podl./Vikking KTS	6990-10000 zł/umowa o pracę
Ładowacz, Rzeczyca	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. księgowości, Międzyrzec/ TESBUD	1400 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Recepcjonista, Parczew	1400 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Parczew	2900 – 3500 zł/umowa o pracę
Pracownik przygotowujący drewno, Sosnowica	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Parczew./PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Diagnosta samochodowy, Parczew/ Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę
Elektryk samochodowy, Parczew/ Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę

Parczewianka straciła majątek. Oszuści spędzą za kratami kolejne miesiące

Kolejne trzy miesiące spędzą w areszcie trzej mężczyźni podejrzani o oszukanie na ponad 150 tysięcy złotych mieszkanki powiatu parczewskiego.

Przypomnijmy. Na przełomie lipca i sierpnia do 69-letniej mieszkanki powiatu parczewskiego na stacjonarny telefon firmowy telefon zadzwonił mężczyzna, który podał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji. Poinformował ją, że „mundurowi rozpracowują grupę przestępczą zajmującą się oszustwami na wnuczka". Kilka osób rzekomo zostało już zatrzymanych i znaleziono przy nich skan dokumentu na nazwisko kobiety. Miało to sugerować, że przestępcy będą chcieli ukraść pieniądze z jej konta. W celu „uniemożliwienia kradzieży gotówki" kobieta miała podać „funkcjonariuszowi" kody autoryzacyjne przelewów, które, jak zapewniał, nie zostaną zrealizowane.

69-latka autoryzowała przelewy na ponad 150 tys. zł. Po kilkudziesięciu minutach starsza pani weszła na konto. Pieniądze z niego zniknęły. Kobieta zorientowała się, że została oszukana i zgłosiła sprawę na policję.

Parczewscy kryminalni ustalili, że związek z oszustwem mogą mieć trzej mieszkańcy woj. śląskiego w wieku 29-65 lat. W połowie września wszyscy zostali zatrzymani, a potem aresztowani.

Fot.Policja Parczew

Mężczyźni zostali zatrzymani we wrześniu

Mężczyźni w dalszym ciągu przebywają za kratami. - Skierowaliśmy wnioski o przedłużenie aresztu wobec podejrzanych na kolejne trzy miesiące. Zostały uwzględnione przez Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury i dodał, że śledztwo jest w toku.

Grzegorz Rekiel

Policja znalazła plantację

Hodowali konopie zamiast pieczarek

POWIAT BIALSKI:
Policja odkryła nielegalną plantację konopi. W hali dawnej pieczarkarni było niemal 2 tysiące roślin.

Bialscy kryminalni weszli na wytypowaną posesję znajdującą się na terenie powiatu. Z informacji od funkcjonariuszy zwalczających przestępczość gospodarczą wynikało, że w budynku byłej pieczarkarni jest nielegalna uprawa konopi indyjskich.

- Zatrzymali mężczyznę, który przyjechał „by dojrzeć interesu". Okazało się, że jest to 42-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska. W hali była specjalistycznie prowadzona uprawa konopi innych niż włókniste: miała oświetlenie, wentylatory, filtry, nawozy, pochłaniacze, a także komputer - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Według ocen policjantów od sierpnia wyrosło tam niemal 2 tys. roślin konopi indyjskich. Funkcjonariusze zabezpieczyli też susz marihuany. Znaczną ilość suszu roślinnego i osprzęt kryminalni zabezpieczyli także w miejscu zamieszkania 44-latka.

Policjanci zatrzymali do sprawy dwóch mieszkańców Białej Podlaskiej w wieku 44-49 lat. - W samochodzie należącym do 44-latka policjanci znaleźli marihuanę. Zabezpieczyli łącznie ponad 5 kilogramów marihuany i ponad 1300 roślin konopi oraz 70 tys. zł

Mężczyźni usłyszeli zarzuty. Sąd zastosował wobec całej trójki tymczasowy areszt. Odpowiedzą za uprawę mogącą dostarczyć znaczną ilość marihuany i wytwarzanie oraz posiadanie znacznej ilości tego narkotyku. Dodatkowo 44-latek odpowie za kierowanie samochodem, znajdując się pod wpływem narkotyków. Za popełnione czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Ktoś porzucił dwa koty na drodze

Fot.KWP Lublin

Policjanci uratowali dwa koty

W miejscowości Jurki w gminie Kąkolewnica policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim zauważyli hamujące samochody ciężarowe, które próbują ominąć jakąś przeszkodę.

- Okazało się, że przeszkodą są dwa małe koty biegające po jezdni. Zwierzaki najprawdopodobniej zostały przez kogoś porzucone - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Funkcjonariusze zainteresowali się sytuacją. Przy pomocy innych kierowców złapali koty i zawieźli je do lekarza weterynarii.

Joanna Niećko

Zginął w pożarze budynku

Powiat bialski: W miejscowości Piszczac Pierwszy w powiecie bialskim strażacy znaleźli zwłoki mężczyzny w spalonym domu.

W piątek (24 grudnia) kilka minut po północy do Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego PSP w Białej Podlaskiej wpłynęło zgłoszenie o pożarze drewnianego budynku mieszkalnego w miejscowości Piszczac Pierwszy w powiecie bialskim.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia pierwszych jednostek straży zastano budynek mieszkalny objęty w całości ogniem. Po chwili dach budynku zawalił się do środka - informuje Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej. - W jednym z pomieszczeń domu znaleziono zwłoki mężczyzny.

Strażacy dogasili ogień. - Potem pracę na miejscu pożaru rozpoczęły służby śledcze. Czynności wykonywane były pod nadzorem prokuratora, decyzją którego ciało zostało zabezpieczone celem przeprowadzenia sekcji - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Chińska brama do Europy jest na Bugu

Z trudnościami trwało nadrabianie wieloletnich opóźnień z modernizacją i odpowiednim wykorzystaniem suchego portu w Małaszewiczach. A przecież ma to być najważniejszy punkt na mapie Nowego Jedwabnego Szlaku...

Właśnie w Małaszewiczach, na styku torów szerokich z normalnymi, konieczne jest przeładowanie kontenerów lub towarów na inne wagony.

Krzysztof Iwaniuk, wójt gm Terespol, powiedział nam, że leżące w jego gminie Małaszewicze muszą być przygotowane na zwielokrotniony ruch pociągów towarowych. Dotąd w ciągu doby przejeżdżało do 18 par chińskich pociągów.

– Zapowiada się czterokrotne zwiększenie tego potoku. Jeśli będzie nawet 50 par, czyli 100 pociągów, to oznacza przyjazd kolejnego co 15 minut. Potrzeba będzie setek pracowników – oblicza wójt.

Zatory uderzają w Małaszewicze

ShipHub, nowoczesna platforma do zarządzania transportem, poinformowała, że już w drugiej połowie sierpnia zaobserwowano duże zatory na granicy polsko-białoruskiej, w Małaszewiczach. Stacja ta obsługiwała około 90 proc. ładunków kolejowych relacji Chiny – Unia Europejska, a jej niewystarczająca przepustowość od lat stanowi problem w eurazjatyckich przewozach kolejowych.

– Infrastruktura nie jest przystosowana do nagłego wzrostu ładunków. W związku z tym, realizuje się wiele projektów rozbudowy, szczególnie terminalu w Małaszewiczach. Projekt PKP Cargo współfinansowany jest przez Unię Europejską, lecz przewidywany jest on na lata 2021-2028. A problem jest palący. Innym czynnikiem jest niedobór wagonów na relacji Chiny – Europa – podaje ShipHub.

Powiadamia też o otworzeniu nowego połączenia na trasie Chiny - Niemcy, które omija Małaszewicze. Transporty z Chin idą przez Litwę, Kaliningrad i przez przez polsko-rosyjskie przejście kolejowe Braniewo - Mamonowo. Nowe połączenie na tym odcinku ma być szybsze aż o 30 proc. Z 17 dni skrócono przejazd do maksimum 12. Czy konflikt na polsko-białoruskiej granicy nie uderzy więc w Małaszewicze?

Spółka spółce sprzeda spółkę

Zaskoczeniem dla wielu była wiadomość, że 30 listopada spółka PKP CARGO podpisała z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. list intencyjny. Obie firmy dyplomatycznie wyraziły zainteresowanie podjęciem „działań zmierzających do przeprowadzenia transakcji nabycia przez PKP PLK od PKP CARGO 100% udziałów w CARGOTOR Sp. z o.o.”.

– Z uwagi na planowane w Rejonie Przeładunkowym Małaszewicze inwestycje infrastrukturalne, w które zaangażowane są zarówno CARGOTOR, jak i PKP PLK, Strony przewidują, że transakcja nabycia udziałów w CARGOTOR przez PKP PLK spowoduje efekt synergii w ramach realizacji ww. inwestycji. Strony deklarują zakończenie negocjacji najpóźniej do końca czerwca 2022 roku – brzmiał oficjalny komunikat.

Internauci dziwili się, że wyznaczono tak długie przygotowywanie do transakcji. Portal Rynek Kolejowy przytoczył wypowiedź prezesa Fundacji ProKolej dr. Jakuba Majewskiego o tym, że przeniesienie do PKP PLK zarządzania siecią linii w całym w rejonie przeładunkowym Chotyłów - Małaszewicze - Terespol jest rozsądną decyzją.

Wyjaśnił, że chodzi o to, aby zespół linii, stacji i obiektów umożliwiających pokonywanie granicy europejskiego systemu kolejowego stał się wkrótce integralną częścią ogólnopolskiej sieci kolejowej, jak to ma być w przypadku Małaszewicz.

Portal Rynek Kolejowy wykazał, że obowiązujące w rejonie przeładunkowym Chotyłów - Małaszewicze - Terespol stawki dostępu do infrastruktury kolejowej były i nadal są wielokrotnie wyższe, niż w innych strategicznych miejscach sieci kolejowej Polski. W małaszewickim obszarze, gdzie zlokalizowano aż kilkanaście terminali, opłaty za dostęp do infrastruktury są wyższe aż o 505-671 proc. dla pociągów niż w cenniku PKP PLK S.A.!

Fot.Cargotor

Infrastruktura spółki CARGOTOR na stacji Kobylany obsługującej kolejowe przejście graniczne Brześć – Terespol po szerokim, wschodnim torze o prześwicie 1520 mm

Europa jest coraz bardziej uzależniona od dostaw chińskich towarów, zatem ważna jest przepustowość małaszewickiego portu i jego zdolność do obsługi transportów ze Wschodu

Czekanie na program rządowy

Andrzej Sokolewicz, prezes Cargotoru, ujawnił na stronie internetowej swojej spółki, że we wrześniu aż 90 par pociągów nie przejechało przez Małaszewicze z powodu braku wystarczającej koordynacji między przewoźnikami, spedytorami lub operatorami terminali. W bałaganie organizacyjnym przy polskiej granicy uciekają duże pieniądze.

Niedawno Krzysztof Losz, rzecznik Grupy PKP Cargo, zapewniał media, że Cargotor ma rychło złożyć wniosek do Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej o dofinansowanie budowy Parku Logistycznego Małaszewicze z funduszy unijnych. Twierdził, iż niedługo zakończą się prace nad programem rządowym, który umożliwi finansowanie budowy.

Po akceptacji Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, do19 stycznia 2022 r. wniosek Cargotoru ma zostać formalnie przekazany do CINEA (agencja Komisji Europejskiej). Długo oczekiwana budowa Parku Logistycznego powinna być finansowana ze środków publicznych (ze współfinansowaniem z funduszy UE). Zgodnie z założeniami, środki z budżetu państwa zostaną wykorzystane jako wkład własny CARGOTOR w sfinansowaniu realizacji całej inwestycji.

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Gabriel Gryciuk
główny specjalista PKP Cargo Terminale sp. z o.o.

Poprawią się nasze zdolności przeładunkowe

- W grudniu zakończyła się realizacja unijnego projektu, dotyczącego modernizacji i rozbudowy terminala intermodalnego PKP Cargo Terminale w Małaszewiczach wraz z zakupem wyposażenia. Wartość projektu wynosi 37,7 mln zł, z tego dofinansowanie 12,8 mln zł. W ramach projektu nabyto: suwnicę kołową, urządzenie typu reachstacker, ciągnik szynowo-kołowy oraz przebudowano plac składowy i przeładunkowy, wydłużono i zabudowano tory, zbudowano parking oraz przeniesiono halę celno-bagażową. Dzięki tej inwestycji będziemy mogli szybciej obsługiwać skład całopociągowy

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Asystent rodziny, Kąkolewnica	3010 zł/umowa o pracę
Konsultant ds. sprzedaży, Radzyń/ AUDIOFON	3010 zł/umowa o pracę
Zbieracz grzybów, Radzyń/Montenegro	19,70 zł za godz./umowa zlecenie
Pracownik ds. ewidencji i analiz w dziale jakości i rozliczeń, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Księgowy, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. statystyki i i rozliczeń, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Masarz - ubojowiec, Wohyń/ZEMAT	3100 zł/umowa o pracę
Magazynier, Wohyń/ZEMAT	3050 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Brzozowica Duża	337,11 zł/umowa o pracę
Magazynier, Radzyń/GFN	3100 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Domaszewnica	2800 zł/umowa o pracę
Szlifierz kamienia, Kolembrody	5000 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Radzyń Podl./ PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik prac ziemnych, Ulan	2800 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola/Welmax	4130 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę

BIA

Zauważył go inny kierowca

Kolejny nietrzeźwy kierowca zatrzymany

PARCZEW: Przed sądem odpowie 38-latek, który mając blisko 3 promile alkoholu, jechał ulicami Parczewa. Zauważył go inny kierowca, zabrał mu kluczyki i wezwał policję.

W piątek (24 grudnia) doszło do zdarzenia na skrzyżowaniu ulic Kościelnej i alei Zwycięstwa w Parczewie. Funkcjonariusze ustalili, że zgłaszający zdarzenia, jadąc w kierunku Parczewa zauważył, że kierowca jadącego przed nimi samochodu marki Fiat Sienna nie trzyma się pasa ruchu. Do tego, cały czas zjeżdżał od pobocza do środka jezdni.

- Dało to podstawę, że kierujący może znajdować się pod działaniem alkoholu - relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP Parczew. - Kiedy wjechali do miasta na skrzyżowaniu alei Zwycięstwa oraz ulicy Kościelnej, kierujący fiatem omal nie doprowadził do kolizji. Zgłaszający natychmiast zatrzymał swój pojazd i podbiegł zabierając kluczyki ze stacyjki fiata. Następnie zawiadomił policję i pilnował go, aby nigdzie się nie oddalił.

Fot.Jerzy Szubiela

Na skrzyżowaniu alei Zwycięstwa oraz ulicy Kościelnej w Parczewie kierujący fiatem omal nie doprowadził do kolizji. Świadek zdarzenia natychmiast zatrzymał swój pojazd i podbiegł do fiata, zabierając kluczyki ze stacyjki

Mężczyzna został zatrzymany. Okazało się, że 38-latek z gminy Dębowa Kłoda miał blisko 3 promile alkoholu. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy, pojazd został zabezpieczony przez jednego z członków rodziny, a mężczyzna odpowie za swoje czyny przed sądem.

Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi do 2 lat pozbawienia wolności, zakaz kierowania pojazdami nawet na 15 lat oraz obowiązek zapłaty na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej określonej kwoty w wysokości od 5 000 do 60 000 złotych.

Joanna Niećko

Trafił „szóstkę” w Lotto z Plusem, wygrał milion złotych

Bialczanin otrzymał wspaniały prezent świąteczny. 25 grudnia trafił „szóstkę” w Lotto z Plusem i wygrał milion złotych

Szczęśliwiec kupił kilka zakładów w kolekturze przy ulicy Janowskiej 4/B. Jak się okazało w Boże Narodzenie, graczowi dopisało szczęście i trafił „szóstkę” wartą okrągły 1 000 000 zł.

Oto liczby, które przyniosły mu wielką wygraną: 1, 7, 10, 12, 14, 46.

(McM)

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Wojewoda utrąca szefa szpitala. Kolejna odsłona wojny o usunięcie Makarewicza

Mirosław Makarewicz nie ma odpowiedniego doświadczenia zawodowego, żeby kierować szpitalem - do takiego wniosku doszedł wojewoda lubelski. O tym, że od miesięcy trwa sprawdzanie jego kompetencji przez starostwo, a potem przez wojewodę nie wiedział sam Makarewicz. Zaskoczony jest też wicestarosta Lucjan Mileszczyk, któremu szpital podlega.

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
Nie będę się teraz na ten temat wypowiadać

Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie
Karygodne jest, że ja, jako p.o. dyrektora szpitala, nic o tej sprawie nie wiedziałem i nie mogłem się do niej odnieść

Lucjan Mileszczyk
wicestarosta powiatu lubartowskiego
Nie chcę nikogo posądzać o działanie w złej wierze. Chciałbym wierzyć, że jest to jakieś nieporozumienie...

Wojewoda lubelski Lech Sprawka 20 grudnia stwierdził nieważność uchwały z sierpnia Zarządu Powiatu w Lubartowie o zatrudnieniu na stanowisku p.o. dyrektora szpitala Mirosława Makarewicza.

Powód? Według informacji, które posiada wojewoda, obecny szef szpitala nie ma wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania taką placówką. Chodzi konkretnie o konieczność posiadania co najmniej pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym lub ukończenia studiów podyplomowych z zarządzania i co najmniej trzyletniego stażu pracy.

W swojej decyzji wojewoda podnosi, że jako stanowiska kierowniczego nie można Mirosławowi Makarewiczowi zaliczyć pracy na stanowisku audytora wewnętrznego w jednostkach wojskowych.

„Niepełna, wybiórcza dokumentacja"

Mirosław Makarewicz objął stanowisko szefa SP ZOZ w Lubartowie po rezygnacji Sylwii Domagały. Nie jest tajemnicą, że szybko doszło do zgrzytów pomiędzy nim a starostą Ewą Zybałą. Popiera go zaś Lucjan Mileszczyk, wicestarosta lubartowski, któremu podlega szpital.

Z rozstrzygnięcia wojewody lubelskiego wynika, że jeszcze we wrześniu starosta powiatu lubartowskiego Ewa Zybała wystąpiła do Ministerstwa Obrony Narodowej z zapytaniem o wyjaśnienie dotyczące tego, czy audytorzy wewnętrzni w jednostkach wojskowych zajmują stanowiska kierownicze.

Z kolei w grudniu starosta przesłała do wojewody stanowisko, w którym napisała, że „z pogłębionej analizy świadectw pracy Mirosława Makarewicza wynika, że w żadnym z okresów swojej pracy w jednostkach budżetowych MON nie pełnił funkcji kierownika audytu wewnętrznego, tym samym pracował na stanowiskach samodzielnych, organizując i kierując pracą własną, a nie podległych sobie pracowników".

- Do wojewody dotarła niepełna, wybiórcza dokumentacja mojego doświadczenia zawodowego. Nie ma tam dokumentów dotyczących prawie 20 lat mojej wojskowej służby zawodowej. Mam opinie dwóch niezależnych kancelarii prawnych, które wprost potwierdzają, że zgodnie z przepisami audytor wewnętrzny jest jednoosobowym stanowiskiem kierowniczym - mówi Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

Z przedstawionych przez szefa szpitala dokumentów wynika, że w jednostkach wojskowych pracował od września 1990 do stycznia 2019 roku. M.in. przez 12 lat był audytorem wewnętrznym w instytucji wojskowej w Lublinie, zajmującej się zarządzaniem mieniem wojskowym w województwach lubelskim i podkarpackim.

„Audytor wewnętrzny, w sytuacji, gdy jest to stanowisko jednoosobowe, traktowany jest przez ustawodawcę jako kierownik komórki audytu" - czytamy w opinii prawnej wydanej przez adwokata Ignacego Chwesiuka.

„Stanowisko audytora wewnętrznego zgodnie z ustawą o finansach publicznych należy traktować jako kierownicze" - potwierdza adwokat Adam Szkodziński.

Mirosław Makarewicz przypomina, że pomyślnie przeszedł etap formalny konkursu na stanowisko dyrektora Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie.

- Włącznie z weryfikacją dokumentów i kwalifikacji. A brane były pod uwagę te same kwalifikacje, co w przypadku szpitala w Lubartowie. Przeszedłem testy i egzamin, a na końcu odbyłem rozmowę kwalifikacyjną w Ministerstwie Zdrowia. I nikt nie miał wątpliwości co do moich kompetencji w kwestii objęcia stanowiska dyrektora - dziwi się p.o. dyrektora szpitala.

Ogromne zaskoczenie wicestarosty

Uchwała Zarządu Powiatu Lubartowskiego ws. powołania Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora szpitala trafiła ze starostwa do wojewody dopiero po trzech miesiącach, zamiast w ciągu kilku dni od podjęcia. Uchwały muszą bowiem w określonych terminach zostać sprawdzone przez nadzór prawny wojewody pod kątem zgodności z przepisami.

- Nie jestem w stanie powiedzieć, dlaczego tak się stało. Nie wiedziałem o tym, że uchwała nie trafiła w stosownym terminie do wojewody. To dla mnie ogromne zaskoczenie, że dokument został przesłany dopiero w drugiej połowie listopada - przyznaje Lucjan Mileszczyk, wicestarosta powiatu lubartowskiego, zajmujący się w Zarządzie Powiatu sprawami szpitala.

Sam przyznaje, że o sprawie dowiedział się po czasie, po powrocie ze zwolnienia lekarskiego, na którym przebywał na przełomie listopada i grudnia.

- Nie miałem zielonego pojęcia, że dokumenty w tej sprawie były wysyłane ze starostwa do wojewody. Myślę, że jako członek Zarządu Powiatu informację o tym powinienem posiadać. Tym bardziej że pewne działania były dokonywane jeszcze na długo przed moim zwolnieniem lekarskim, choćby skierowanie zapytania do MON-u we wrześniu - zaznacza wicestarosta.

Mirosław Makarewicz zaznacza z kolei, że on o swojej sprawie dowiedział się właśnie od Lucjana Mileszczyka.

- Uchwała powinna być u wojewody w sierpniu, a trafiła do niego 23 listopada. 17 grudnia wojewoda kazał uzupełnić korespondencję w mojej sprawie, podczas gdy ja o tym nie wiedziałem. Nie mogłem się do tego odnieść, zareagować. Członkowie Zarządu Powiatu też tego nie widzieli, a starosta odpowiedziała wojewodzie, że uzupełniać dokumentacji nie będzie. W efekcie wojewoda wydał swoje rozstrzygnięcie - twierdzi Mirosław Makarewicz. - Po pierwsze, karygodne jest tak długie przetrzymanie uchwały. Po drugie, karygodne jest, że ja, jako p.o. dyrektora szpitala, nic o tej sprawie dotyczącej moich kwalifikacji nie wiedziałem i nie mogłem się do niej odnieść - dodaje.

„To czysta manipulacja"

Jak do sprawy odnosi się starosta?

- Zarząd Powiatu jeszcze się tym nie zajmował. Tę sprawę będziemy omawiać na pierwszym posiedzeniu po świętach. Nie będę się teraz na ten temat wypowiadać - ucina Ewa Zybała.

- Starosta twierdzi, że jest w posiadaniu opinii prawnych naszych prawników, którzy są zdania, że pan Makarewicz nie ma odpowiedniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym - przyznaje wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Szef szpitala zarzuca Ewie Zybale manipulację.

- Na posiedzeniu Zarządu Powiatu, na które mnie zaproszono, starosta wyjaśniła tylko, że po trzech miesiącach od zatrudnienia mnie mecenas Starostwa Powiatowego zaczęła mieć wątpliwości, czy mam odpowiednie kwalifikacje... I dlatego wysłano korespondencję do wojewody. To czysta manipulacja - podkreśla Mirosław Makarewicz.

Są dwie możliwości

Mirosław Makarewicz dalej pełni swe obowiązki, bo decyzja wojewody, stwierdzająca nieważność uchwały o jego powołaniu jest nieprawomocna.

Zarządowi Powiatu przez 30 dni od wydania rozstrzygnięcia przysługuje zaskarżenie go do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

- Należy głęboko przeanalizować argumenty przytoczone w rozstrzygnięciu nadzorczym przez wojewodę, który musiał się opierać na posiadanych przez niego dokumentach - zaznacza Lucjan Mileszczyk. - Są dwie możliwości. Albo nie zrobimy nic i p.o. dyrektora zostanie odwołany ze stanowiska. Albo w ciągu 30 dni od wydania decyzji wojewody, zaskarżymy ją. Na ten moment nie jestem w stanie wskazać, którą drogą pójdziemy. Osobiście mam głębokie przekonanie, że Mirosław Makarewicz ma stosowne uprawnienia do zajmowania stanowiska szefa szpitala. Nie wiem, na jakich materiałach bazował wojewoda. Ale w świetle mojego rozeznania, to jego wnioski powinny być inne, choć nie podważam jego rozstrzygnięcia - dodaje wicestarosta.

Ewa Zybała także nie zamierza przewidywać, czy Zarząd zdecyduje się na zaskarżenie rozstrzygnięcia wojewody.

- Zobaczymy, jak przebiegną rozmowy na ten temat i głosowanie. Po wszystkim będę mogła się oficjalnie wypowiedzieć na ten temat - mówi starosta.

To już drugie nieporozumienie

Byłoby to już drugie nieporozumienie wewnątrz Zarządu Powiatu w sprawie szefa szpitala w ciągu ostatnich tygodni. Pod koniec listopada na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej" opisaliśmy, jak starosta Ewa Zybała sondowała wśród okrojonego składu Zarządu Powiatu możliwość odwołania Mirosława Makarewicza. Pod nieobecność wicestarosty Lucjana Mileszczyka, odpowiedzialnego za sprawy szpitala. Jak udało nam się wówczas dowiedzieć, nieoficjalne zapytanie rzucone przez starostę nie znalazło podatnego gruntu, bo pomysłowi sprzeciwili się dwaj członkowie zarządu.

Wcześniej dyrektor wytykał, że za jego poprzedniczki (popieranej przez starostę Zybałę) doszło zaniechań, które m.in. skutkowały utratą wielomilionowej dotacji.

W środę, w programie sesji Rady Powiatu, znalazł się punkt: powołanie komisji konkursowej, która ma wyłonić dyrektora SP ZOZ w Lubartowie.

Dominik Smagała

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Starosta opolski dostał podwyżkę z górnej półki. Opozycja: Oderwanie od rzeczywistości

Choć nieliczne, to jednak były głosy za tym, żeby pensja Dariusza Piotrowskiego wzrosła „tylko" do poziomu ok. 16 tys.zł, czyli o ponad 5 tys.zł. Jednak wynagrodzenie opolskiego starosty wynosi teraz prawie 20 tys.zł brutto. Z wyrównaniem od 1 sierpnia br.

Dariusz Piotrowski,
starosta opolski

Teraz starosta co miesiąc dostanie 19.815 zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi: wynagrodzenie zasadnicze (10.350 zł), dodatek funkcyjny (3.300 zł), dodatek specjalny (4.095 zł) oraz dodatek za wysługę lat, który stanowi 20 procent wynagrodzenia zasadniczego (2.070 zł)

Tomasz Opoka,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Nie jestem przeciwnikiem podwyżek, tym bardziej dla osób, które pełnią odpowiedzialne funkcje. Jednakże w tym wypadku zagłosowałem przeciw, gdyż moim zdaniem jest to zbyt wysoka jednorazowa podwyżka wynagrodzenia - prawie maksymalna, jaką przewiduje ustawa, ponad 9 tys. zł brutto. W kontekście wzrostu wszystkich cen w sklepach, jakie w chwili obecnie odczuwają mieszkańcy powiatu opolskiego oraz płacy minimalnej, jaka jest planowana w roku 2022 (3 010,00 zł), uznać należy to za przejaw myślenia tylko o sobie. Tym bardziej, przykre jest to, że taką propozycję podwyżki przedstawił sam zarząd powiatu opolskiego, co według mnie jest „oderwaniem od rzeczywistości dnia codziennego". Chyba zapomnieli już niektórzy o słowach papieża Jana Pawła II, że „Racją bytu wszelkiej polityki jest służba człowiekowi".

Zenon Rodzik,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Zaangażowanie pana starosty wymaga czasu i poświęcenia, ale w kontekście innych wydatków uważam, że ta kwota jest za wysoka.

Paweł Grabek,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Głosowałem za podniesieniem wynagrodzenia w tej kwocie. Uważam, że starosta opolski bardzo dobrze wykonuje swoje obowiązki. Inwestycji było wykonywanym bardzo dużo. Jestem zadowolony z faktu, że stoi na tym stanowisku, godnie reprezentuje swój urząd.

Propozycja z górnej półki

W ostatni wtorek, 21 grudnia powiatowi radni wzięli na tapetę podwyżkę wynagrodzenia dla starosty opolskiego, Dariusza Piotrowskiego. Kwestia ta do porządku obrad wprowadzona została dopiero podczas sesji, w zawiadomieniu nie było o niej mowy.

Zarząd Powiatu zaproponował zwiększenie wynagrodzenia starosty o ponad 9 tys. zł brutto, Tłumacząc to głównie ilością inwestycji, jakie udało mu się w ostatnich latach zrealizować.

To głosowanie nad urzędem, nie nad osobą

- powiedział wicestarosta opolski, Janusz Złotucha, wicestarosta opolski. - To, co ustawodawca zaproponował, horrendalnie wygląda na papierze, ale jak policzylibyśmy kwoty netto i brutto, to nie byłoby powodu do „piania" w obronie elektoratu - dodał. Znaleźli się jednak i tacy, którzy do tej wysokości podwyżki dla starosty mieli wątpliwości. **Radny Rodzik wspomniał, że nie jest przeciwny podwyżce, ale powinna być ona niższa. A poza tym powinno być to w sposób „normalny" umieszczone w porządku obrad, z przedłożeniem projektu uchwały, żeby radni mogli się z nim zapoznać.**

- Państwo zrobiliście to wczoraj po południu. Tę uchwałę powinniśmy podjąć, tylko pytanie: w jakim zakresie? Ja stawiam propozycję do poprawki tej uchwały - powinna być to stawka minimalna - dodał.

Również Gabriela Teresińska-Próchniak chciała poznać motywy takiej decyzji. - Minimalna podwyżka w świetle wprowadzonych zmian to jest ok. 5484 zł, a proponowana przez państwo - ponad 9 tys.zł. Jakie jest uzasadnienie tej kwoty? - pytała.

Ale przegłosowali...

Stosunkiem głosów 11 do 7 radni zdecydowali się podnieść pensję starosty o ponad 9 tys.zł brutto! Na sesji nieobecna była radna Iwona Majak-Gierczak. Imienne głosowanie radnych przedstawiamy w tabeli.

Teraz starosta co miesiąc dostanie 19.815 zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi: wynagrodzenie zasadnicze (10.350 zł), dodatek funkcyjny (3.300 zł), dodatek specjalny (4.095 zł) oraz dodatek za wysługę lat, który stanowi 20 procent wynagrodzenia zasadniczego (2.070 zł). Przypominamy, że do tej pory Piotrowski zarabiał 10.620 zł brutto.

Piotrowski też dostanie wyrównanie do tej kwoty od 1 sierpnia bieżącego roku.

AG

JAK RADNI GŁOSOWALI ZA PODWYŻKĄ WYNAGRODZENIA STAROSTY

ZA:	PRZECIW:
Piotr Burek	Tadeusz Błachnio
Wojciech Furtak	Bogdan Kuta
Iwona Giza	Tomasz Opoka
Bernarda Goza-Małecka	Rafał Pastwa
Henryk Dudziak	Zenon Rodzik
Paweł Grabek	Krystyna Sołdek
Tomasz Kapica	Gabriela Teresińska-Pruchniak
Michał Kramek	
Sławomir Lejwoda	
Agnieszka Drozd-Bownik	

TVP Info wytyka łukowianom, że dali się nabrać na obronę TVN. Przyszli na protest, który dla żartu zgłosił internauta

W ostatnich dniach o Łukowie było głośno w TVP. Kilkudziesięciu mieszkańców zebrało się w niedzielę 19 grudnia o godz.19:00 na placu przy markecie, aby protestować przeciwko ustawie „Lex TVN".

„ Na proteście nie pojawił się organizator; okazuje się, że to anonimowy internauta, który postanowił zakpić ze stacji TVN i z demonstrantów" - pisze TVP Info.

Zebrani na łukowskim proteście pod jednym z marketów dopytywali się o organizatora. Nie wiedzieli, jak ma przebiegać planowana obrona „wolnych mediów". W końcu sami uznali, że przejdą ulicami na główny plac miasta.

„ Jak się okazało, miejsce demonstracji – o którym oficjalnie informowała stacja TVN – wskazał anonimowy internauta w przygotowanej przez stację formule zgłoszeniowej. O sprawie internauta ten poinformował na swoim blogu. Wyjaśnia, że jako kompletnie nieznana osoba" postanowił zorganizować protest przeciwko lex TVN"- informuje TVP Info.

Nikt go nie zdemaskował

Internauta spodziewał się, że jego żart zostanie szybko zdemaskowany przez dziennikarskie tuzy TVN24. - Okazało się, że byłem w błędzie – pisze.

Internauta na blogu wyjaśnia, że kiedy zobaczył ogłoszenie, że organizację protestów należy zgłaszać na adres kontakt24, założył nowego maila i zgłosił, że w niedzielę o godzinie 19:00 w Łukowie protest odbędzie się na ulicy Przemysłowej 22, nieopodal budki z kebabem.

„Ponieważ jedynym skojarzeniem, jakie miałem z tym miastem, są zakłady mięsne, wybrałem się w tę okolicę. Oczywiście przy pomocy wujaszka googla. Uznałem to za miejsce idealne. Dokładnie pośrodku niczego. Jednak ponieważ jestem humanitarny, na miejsce demonstracji wybrałem nieodległy kebab" – pisze.

Wkrótce data i miejsce „wymyślonego" protestu znalazły się w oficjalnej informacji TVN.

„Cóż... to nie jest żadna poważna redakcja, skoro ordynarny fejk został potraktowany z całą powagą. Jeśli ktoś wybrał się na „zorganizowane" przeze mnie demonstracje, to gratuluję. Mam nadzieję, że przynajmniej łukowski kebab smakował" – podsumowuje internauta.

Cztery miesiące więzienia dla pijanej matki opiekującej się dziećmi

Taką karę wymierzył sąd mieszkance Poniatowej. Pijana jak bela kobieta opiekowała się dwójką dzieci.

Wyrok jest już prawomocny. Zapadł pod koniec listopada br. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim uznał Katarzynę J. winną umyślnego narażenia dwójki swoich dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Dzieci, w wieku osiem miesięcy i trzy lata, pozostawały pod opieką pijanej matki w Wielkanoc. Gdy policjanci zatrzymali 29-latkę i przebadali alkomatem, wydmuchała prawie dwa promile alkoholu. Kobieta nie była w stanie zabrać dziecka do mieszkania. Poszła więc sama, pozostawiając ośmiomiesięczne niemowlę pod blokiem. Dzieckiem zaopiekowali się świadkowie, a następnie rodzice kobiety.

Lekarz na głowie niemowlęcia i łokciu stwierdził siniaki i otarcia naskórka. Zdaniem śledczych 29-latka naraziła dzieci na niebezpieczeństwo i skierowali przeciwko niej akt oskarżenia do sądu. Postawili jej zarzut narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania obrażeń ciała.

Jak się okazuje, to nie był pierwszy raz mieszkanki Poniatowej, gdy nietrzeźwa opiekowała się dziećmi. Kilka lat wcześniej skazana została za umyślne popełnienie podobnego przestępstwa. Sąd zważył na ten fakt, wymierzając teraz karę – cztery miesiące pozbawienia wolności. Na jej poczet zaliczył 48-godzinny czas zatrzymania. Zwolnił też kobietę z kosztów sądowych.

29-latka jest znana sądowi, podobnie, jak i sytuacja opiekuńcza dzieci, których ma czworo. Kobieta ma ograniczoną władzę rodzicielską nad dziećmi. Jest pod nadzorem kuratora. Zobowiązana została też do pracy z asystentem rodziny i poddawania się terapii psychologicznej. W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzją Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim trafiła do rodziny zastępczej – dziadków matki.

AC

Ciało w wodzie na obrzeżach Puław

Policjanci ustalają okoliczności śmierci mężczyzny, którego ciało zostało znalezione w zbiorniku wodnym na obrzeżach Puław. 69-letni mieszkaniec Puław poprzedniego dnia udał się tam na ryby i nie wrócił do domu.

Po puławskiej komendy zgłosiła się mieszkanka Puław, która powiadomiła o zaginięciu jej męża. Mężczyzna wyszedł z domu poprzedniego dnia około godz. 20, z zamiarem udania się na ryby na zbiornik wodny po byłej kopalni piachu, na obrzeżach Puław.

Na brzegu zbiornika był kij z żyłką i podbieraki należące do zaginionego. W związku z tym, na miejsce wezwano strażaków z PSP oraz z Grupy Wodno - Nurkowej z Lublina. Po kilku godzinach nurkowie znaleźli ciało mężczyzny. Zwłoki znajdowały się kilka metrów od brzegu, pod wodą.

Obecny na miejscu lekarz z pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

- Mundurowi potwierdzili też tożsamość mężczyzny. To 69-letni mieszkaniec Puław, którego zaginięcie zgłosiła żona. Wstępnie wykluczono udział osób trzecich w zdarzeniu. Sekcja zwłok pozwoli na ustalenie czasu i przyczyny śmierci - mówi podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z puławskiej policji.

eprasa.pl b7cdc2d8bb

„Prokuratura wkrótce ma wyłączyć ze śledztwa wątek spożywania alkoholu przez żołnierzy na terenie kampusu wojskowego"

Żołnierz logistyk udusił się wymiocinami. Prokuratura wszczęła śledztwo

GMINA KODEŃ: Uduszenie wymiocinami było prawdopodobną przyczyną śmierci żołnierza na terenie kampusu wojskowego w gminie Kodeń. W jego organizmie wykryto ponad 3,6 promila alkoholu. Sprawę bada lubelska prokuratura.

Przypomnijmy: sytuacja miała miejsce w nocy z 6 na 7 listopada na terenie kampusu wojskowego w Kopytowie (gmina Kodeń). Tam 40-letni żołnierz z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, który pełnił służbę, zmarł. Jak informowała wtedy 18. Dywizja Zmechanizowana w Siedlcach, podkreślano, że do śmierci doszło w czasie wolnym żołnierza.

„Nie dawał oznak życia"

- W niedzielę, 7 listopada, br. w godzinach porannych żołnierze wykonujący zadania logistyczne w obszarze przygranicznym (poza strefą stanu wyjątkowego) po przebudzeniu stwierdzili, że jeden z nich nie daje oznak życia. Pomimo prowadzonej akcji reanimacyjnej, lekarz przybyły na miejsce stwierdził zgon żołnierza 21. Brygady Strzelców Podhalańskich – informowała wówczas 18. Dywizja Zmechanizowana

Uduszony wymiocinami

Postępowanie w tej sprawie wszczęła lubelska Żandarmeria Wojskowa. Do sprawy wróciła w ubiegłym tygodniu „Gazeta Wyborcza", która jako pierwsza ujawniła nowe informacje. Okazało się, że zmarły żołnierz był pijany. W jego organizmie wykryto 3,61 promila alkoholu. Tak wynikało z sekcji zwłok, które zleciła lubelska prokuratura.

Sekcja zwłok wykluczyła, jakoby śmierć żołnierza mógł spowodować uraz mechaniczny bądź osoby trzecie.

Zmarły 40-letni żołnierz nie wykonywał zadań bezpośrednio związanych z ochroną polskiej granicy. Pełnił służbę jako logistyk

- Przyczyną zgonu było gwałtowne uduszenie się w następstwie zatkania dróg oddechowych treścią wymiotną. Należy dodać, że żołnierz znajdował się w stanie upojenia alkoholowego. W jego organizmie stwierdzono 3,61 promila alkoholu – tłumaczy płk Robert Dąbek, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Lublinie ds. wojskowych.

Wątek picia alkoholu wykluczony?

Prokuratura wyjaśnia sprawę śmieci żołnierza. Ale wkrótce ma wyłączyć ze śledztwa wątek spożywania alkoholu przez żołnierzy na terenie kampusu wojskowego w Kopytowie. Śledztwo prowadzone ma być w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci żołnierza.

Dziennikarze „Gazety Wyborczej" informują w swoim artykule, że na terenie byłej szkoły podstawowej w Kopytowie, gdzie byli zakwaterowani żołnierze, znaleziono opakowania po alkoholu, m.in. puszki po piwie. Żadnemu z żołnierzy na obecną chwilę nie przedstawiono zarzutów.

„Wyborcza" dodaje, że mieszkańcy z którymi rozmawiała gazeta, twierdzą, że z budynku zajmowanego przez wojsko miały dochodzić odgłosy alkoholowych libacji.

Zmarły 40-letni żołnierz nie wykonywał zadań bezpośrednio związanych z ochroną polskiej granicy. Pełnił służbę jako logistyk.

(McM)

Śmiertelnie potrącone w Młynkach pracowały razem

PUŁAWY: Prokuratura bada sprawę wypadku, w wyniku którego zginęły dwie młode kobiety w miejscowości Młynki. Ich pogrzeby już się odbyły o czym poinformowało Centrum Medyczne, w którym razem pracowały.

Przypomnijmy: w sobotę (18 grudnia) przed godziną 22.00 w miejscowości Młynki w powiecie puławskim - jak ustaliła policja - w kierunku Wronowa jechała toyotą 45-latka. Kobieta przewoziła czworo pasażerów. W pewnym momencie na prośbę dwóch pasażerek, zatrzymała auto na poboczu drogi. Kobiety - obie w wieku 23 lat, źle się poczuły i chciały na chwilę wysiąść.

- Kiedy auto się zatrzymało, pasażerki wysiadły i weszły na jezdnię wprost pod jadącego z naprzeciwka volkswagena golfa. Pomimo przeprowadzonej na miejscu reanimacji, życia kobiet nie udało się uratować - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Kierowcy - zarówno 45-latka kierująca toyotą, jak i 23-latek kierujący volkswagenem, byli trzeźwi. Kierowca drugiego z aut doznał obrażeń głowy.

- Trwają czynności wyjaśniające w sprawie. Wyniki sekcji powinny być znane za 2-3 tygodnie - mówi nam Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej, pod którą podlega Prokuratura Rejonowa w Puławach, zajmująca się sprawą.

Obie kobiety pracowały w Centrum Medycznym w Puławach, które o śmierci 23-latek poinformowało na swoim profilu Facebook, a zdjęcie profilowe ozdobiło czarną wstążką na znak żałoby. Na profilu zamieszczono informację, że pogrzeby obu kobiet zaplanowano na 23 grudnia.

Joanna Niećko

Chciał sprzedać, stracił 10 tys. zł

Do oszustwa doszło podczas sprzedaży internetowej. Mieszkaniec gminy Opole Lubelskie wystawił na sprzedaż wyciągarkę łańcuchową.

I padł ofiarą oszustwa. Po tym jak zamieścił ogłoszenie o sprzedaży otrzymał wiadomość przesłaną za pomocą komunikatora internetowego. W wiadomości był link od oszusta, choć link ten sugerował, że pochodzi od znanej firmy logistycznej.

32-latek otworzył go i zalogował się na swoje konto bankowe. Po drodze wpisał dane swojej karty płatniczej. Jak to uczynił, kontakt z kupującym urwał się. Mężczyznę coś tknęło, postanowił więc sprawdzić stan konta. Doznał szoku, jak zobaczył, że zniknęło z niego ponad 10 tys. zł.

(ac)

Już po skazaniu wziął udział w trzech sesjach, podczas których głosował nad uchwałami. Czy takie uchwały są legalne?

Zbigniew A. został skazany. A to oznacza, że nie jest już radnym

- Mandat radnego wygasa w dniu uprawomocnienia się orzeczenia sądu - potwierdza rzeczniczka wojewody lubelskiego. To oznacza jedno - Zbigniew A. od dwóch miesięcy nie jest już radnym Rady Powiatu Puławskiego. Tymczasem brał udział w sesjach i głosował. A urzędnicy udają, że nic nie wiedzą.

Sąd Okręgowy w Lublinie 21 października br. skazał Zbigniewa A. za usiłowanie kradzieży prądu. Kara to pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywna w wysokości 10 tys. zł.

Wyrok jest prawomocny - była to druga instancja. 67-latek w przeszłości był przewodniczącym Rady Gminy Janowiec, w bieżącej kadencji był członkiem Rady Powiatu Puławskiego.

Wyrok to wygaszenie

Rzeczniczka wojewody potwierdza, że wygaśnięcie mandatu radnego następuje w przypadku utraty prawa wybieralności, czyli m.in. w przypadku skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego.

Fot.Archiwum

Agnieszka Strzępka
rzeczniczka wojewody lubelskiego

- Do wygaśnięcia mandatu w tym przypadku nie jest wymagane stwierdzenie tego wygaśnięcia w drodze właściwego aktu

Zgodnie z Kodeksem wyborczym sąd przesyła komisarzowi wyborczemu, wojewodzie oraz przewodniczącemu Rady Powiatu odpis prawomocnego wyroku niezwłocznie po jego uprawomocnieniu się. Następnie o wygaśnięciu mandatu radnego informuje komisarz wyborczy, w drodze obwieszczenia, w terminie 14 dni od dnia doręczenia mu odpisu wyroku.

To jednak tylko formalności.

- Mandat radnego wygasa z mocy prawa w dniu uprawomocnienia się orzeczenia sądu - zastrzega Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego. - Do wygaśnięcia mandatu w tym przypadku nie jest wymagane stwierdzenie tego wygaśnięcia w drodze właściwego aktu - dodaje.

Nikt nic nie wie...

Zbigniew A. nie jest więc już radnym Rady Powiatu Puławskiego. Wiemy to, bowiem dziennikarz „Wspólnoty Puławskiej" 21 października br. był osobiście w sali rozpraw podczas ogłaszania prawomocnego wyroku w sprawie, byłego już, radnego. Pisaliśmy o tym na łamach naszej gazety i naszych portali internetowych.

Pomimo tego Zbigniew A. już po skazaniu wziął udział w trzech sesjach, podczas których głosował nad uchwałami. Czy takie uchwały są legalne?

- Dla oceny legalności uchwał podjętych przez Radę Powiatu Puławskiego podczas sesji, w których uczestniczył wymieniony radny, istotne będzie ustalenie momentu uprawomocnienia się orzeczenia sądu. W chwili obecnej organ nadzoru nie dysponuje prawomocnym orzeczeniem dotyczącym skazania radnego Zbigniewa A. - odpowiada wymijająco Agnieszka Strzępka.

Problem w tym, że odpis nie dotarł do odpowiednich instytucji, bo puławski sąd przesłał akta sprawy do Sądu Apelacyjnego w Lublinie - Zbigniew A. zapowiadał, że skorzysta z prawa do zaskarżenia wyroku do Sądu Najwyższego w drodze kasacji. W efekcie wojewoda, przewodniczący Rady Powiatu, władze Starostwa Powiatowego w Puławach i komisarz wyborczy stoją na stanowisku, że o wyroku... oficjalnie nie wiedzą.

Po wygaszeniu mandatu Zbigniewa A., jego miejsce w radzie powinien już zająć następny kandydat z listy wyborczej w jego okręgu, kolejny pod względem liczby zebranych w wyborach głosów.

Dominik Smagała

Ale jest wyjątek

Fajerwerki zakazane

LUBLIN: W województwie lubelskim zostanie wprowadzony zakaz używania wyrobów pirotechnicznych, czyli fajerwerków. Wyjątkiem będzie Sylwester i Nowy Rok. Wówczas zakaz nie będzie obowiązywał.

W Wigilię (24 grudnia) weszło w życie rozporządzenie wojewody lubelskiego Lecha Sprawki w sprawie ograniczenia używania wyrobów pirotechnicznych na terenie województwa lubelskiego. Zgodnie z rozporządzeniem będzie obowiązywał zakaz używania fajerwerków.

- Rozporządzenie wydane zostało w celu ochrony życia, zdrowia i mienia osób oraz zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego - informuje Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie.

Zakaz używania wyrobów pirotechnicznych w miejscach publicznych na Lubelszczyźnie będzie obowiązywał od 24 grudnia 2021 r. do 31 stycznia 2022 r. Wyjątkiem jest Sylwester i Nowy Rok, czyli 31 grudnia 2021 r. i 1 stycznia 2022 r. Naruszenie zakazu podlega karze grzywny.

- Apelujemy, aby używanie wyrobów pirotechnicznych odbywało się z zachowaniem wszelkich wymogów bezpieczeństwa dla życia, zdrowia ludzkiego, mienia i środowiska naturalnego, a w przypadku osób, które nie ukończyły 18. roku życia jedynie pod bezpośrednim nadzorem osoby sprawującej władzę rodzicielską lub opiekę - dodaje LUW.

Przepisów rozporządzenia nie stosuje się np. do pokazów pirotechnicznych organizowanych przez zawodowców zajmujących się tego typu działalnością.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Tym samym zanosi się, że Sławomir Plis będzie najlepiej opłacanym przez podatników gminnym włodarzem w powiecie opolskim

Burmistrz Opola Lubelskiego dostał ponad 9 tys. podwyżki. Radni: Należała się

POWIAT OPOLSKI:

Niespodzianek nie było żadnych. Radni miejscy z Opola Lubelskiego przegłosowali podwyżkę dla burmistrza. Pensja Sławomira Plisa sięgać będzie 20 tys.zł brutto.

Z podwyżkami dla opolskich radnych i burmistrza poszło jak po maśle. Konkretne propozycje wyszły od samego przewodniczącego Rady Miejskiej. Co by nie mówić, to Dariusz Stachowicz wykazał się dużą hojnością w rozdawaniu pieniędzy podatników. PiS-owska większość w radzie na to przystała i przegłosowała w miniony wtorek zaproponowane stawki. Dyskusji nie było praktycznie żadnej.

9 tys. więcej dla burmistrza

Stachowicz zaproponował, aby podnieść pensję burmistrza o 9727 zł. Choć on sam ani razu nie użył słowa podwyżka, tylko zmiana, korekta. I mówił o konieczności jej dokonania, z uwagi na wejście w życie przepisów dotyczących wynagrodzeń dla samorządowców.

- Jesteśmy zobligowani do ustanowienia na nowych zasadach wynagrodzenia. Według nowych rozwiązań ustawowych zaproponowałem wynagrodzenie dla pana burmistrza w wysokości 19.812 zł brutto miesięcznie. Uważam, że pan burmistrz wykonuje swoje zadania bardzo dobrze i jak najbardziej zasługuje na wyższe wynagrodzenie – mówi Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim.

Jednocześnie zwraca uwagę na aktywność burmistrza w pozyskiwaniu środków zewnętrznych i zrealizowane inwestycje, wśród których wymienia 40 km przebudowanych dróg, budowę boiska sportowego ze sztuczną nawierzchnią i lodowiska.

Obecnie Sławomir Plis zarabia 10.085 zł brutto. Po podwyżce jego pensja będzie niższa zaledwie o trzy złote od wynagrodzenia starosty opolskiego.

Za podwyżką dla burmistrza opowiedziało się dziesięciu radnych, przeciwko było dwóch, od głosu wstrzymało się dwóch radnych.

Zdaniem radnego Marcina Buczka kryterium, jakie powinno być brane pod uwagę przy ustaleniu wynagrodzenia dla samorządowców, nie powinna być wielkość gminy, a zamożność mieszkańców. Dane Głównego Urzędu Statystycznego w tym zakresie nie napawają optymizmem.

- Na ponad 2400 gmin w Polsce zajmujemy 1700 miejsce, więc jesteśmy grubo, grubo poniżej średniej, jeśli chodzi o zamożność mieszkańców. I brakuje mi tego czynnika, gdzie rzeczywiste wynagrodzenie mieszkańców przekładałoby się na diety radnych i wynagrodzenie burmistrza - podkreślał na sesji radny Buczek.

Nie bez znaczenia jego zdaniem jest też sytuacja, w jakiej podejmowane są uchwały w sprawie podwyżek.

- Przed niespełna miesiącem mieliśmy okazję podnieść wszystkie podatki, a w tej chwili podnosimy sobie diety i wynagrodzenia. Ciężko będzie mi spojrzeć mieszkańcom w oczy – przyznał.

Do tak gigantycznej podwyżki Sławomir Plis na sesji słowem się nie odniósł. I nawet radnym nie podziękował za tak szczodry gest. Co warte podkreślenia, burmistrzowi przysługuje też wyrównanie wynagrodzenia od sierpnia. I tylko z tego tytułu może liczyć na dodatkowe około 50 tys.zł.

500 więcej dla radnego

Na tej samej sesji - za jednym zamachem - radni podnieśli sobie również diety. I tu dyskusji też nie było żadnej. Nowe stawki zaproponował przewodniczący rady.

- Jedenaście lat temu były korygowane ostatni raz diety w naszym samorządzie. I przez jedenaście lat nie było żadnych zmian. A płaca minimalna wtedy się zmieniała. Ale też w ostatnich miesiącach zmieniły się przepisy, które regulują wysokość diet – argumentował Dariusz Stachowicz.

W przypadku samorządu liczącego powyżej 15 tys.zł maksymalne diety mogą wynosić 3200 zł.

- Oczywiście ta kwota jest maksymalna i nikt takich diet nie postulował. Też musimy liczyć się z realiami naszego samorządu, przede wszystkim z realiami naszego budżetu – podkreślał.

Ale przy podwyżce dla burmistrza o tym już nie wspominał.

Stachowicz zaproponował podniesienie diet o 500 zł dla każdego radnego. Tym samym dieta zwykłego radnego, który nie pełni żadnej funkcji, wynosić będzie 1500 zł. A takich jest sześciu. Sześciu przewodniczących komisji stałych oraz dwóch wiceprzewodniczących rady otrzymywać będzie po 1800 zł. Natomiast do kieszeni samego przewodniczącego Rady Miejskiej co miesiąc wpadnie 2300 zł. Nowe stawki wejdą w życie od 1 stycznia.

Za podwyżkami diet było dziesięciu radnych, trzech przeciwko, od głosu wstrzymał się jeden radny.

Chyba wszystkich zaskoczył wiceprzewodniczący rady Marcin Buczek, który zapowiedział, że 500 zł podwyżki będzie przeznaczał na cel charytatywny. Radny zamierza wspierać finansowo młodzieżowe drużyny pożarnicze.

Agnieszka Ciekot

NOWE WYNAGRODZENIE DLA BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO SŁAWOMIRA PLISA

ŁĄCZNIE BRUTTO:
19.812 ZŁ

W TYM:
- **WYNAGRODZENIE ZASADNICZE: 10.400 ZŁ**
- **DODATEK FUNKCYJNY: 3400 ZŁ**
- **DODATEK SPECJALNY: 4140 ZŁ**
- **DODATEK STAŻOWY: 1872 ZŁ**

Adam Adamczyk
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Burmistrz dużo zrobił

- Byłem za podwyżką, bo burmistrz Plis dużo zrobił dla miasta, dla wsi. No i naprawdę jest wart tego, to jest burmistrz dla każdego. Co zrobił? Dwie karetki dofinansował, teraz jest Covid i są potrzebne, 50 km dróg w trzy lata zrobił, i miasto odnowił, Stary Rynek, jak jest pięknie teraz. Burmistrzowi taka podwyżka się należy, to jest zasłużona podwyżka.

Dariusz Stachowicz
przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Widzę jak się miasto i gmina zmienia

- Uważam, że pan burmistrz wykonuje swoje zadania bardzo dobrze i jak najbardziej zasługuje na wyższe wynagrodzenie. Pozyskał dużą ilość środków zewnętrznych, w ciągu ostatnich trzech lat jest to 60 mln zł na rozwój naszej gminy, miasta. Widzę bardzo dużą aktywność na tym polu. Widzę jak się nasze miasto i gmina zmienia. W porównaniu do innych gmin czy lat poprzednich widzę zmiany na lepsze. I to widzą mieszkańcy i doceniają, mam nadzieję.

Marcin Buczek
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

- Miesiąc temu rada podniosła praktycznie wszystkie podatki. Dziś podnosi sobie i burmistrzowi wynagrodzenia. I to mnie zaskoczyło, że radni tak bezrefleksyjnie podchodzą do takich rzeczy. Dieta radnego służy czemuś innemu niż zarabianiu, jest to rekompensata poniesionych strat. Dzisiaj dzień pracy wychodzi radnemu 1000 zł. To jest trochę przegięcie moim zdaniem. Co do wynagrodzenia burmistrza. Nasza gmina jest bardzo nisko sklasyfikowana w rankingu zamożności mieszkańców. Jeżeli gmina jest biedna, to burmistrz nie powinien szaleć. Jeżeli mieszkańcy mało zarabiają, a tak wychodzi z danych, to władze powinny proporcjonalnie mniej zarabiać, niż te władze, które dobrze sobie radzą.

Romuald Śliwa
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Mam swoje zdanie

- Zagłosowałem przeciwko podwyżkom, bo mam swoje zdanie. Uważam, że radny to nie zawód, a funkcja społeczna. Radny powinien patrzeć burmistrzowi na ręce. Obecna dieta jest wystarczająca. Co do głosowania przeciwko podwyżce pensji dla burmistrza to chciałem być już konsekwentny, skoro głosowałem przeciwko podwyższaniu diet. Uważam, że skoro radni nie powinni mieć podwyżki to również i burmistrz. Wyszło, jak wyszło, trudno, mamy demokrację. Czy 9 tys.zł podwyżki to zbyt dużo? Trudno osobiście mi powiedzieć, zdaniem wielu mieszkańców za dużo. Ja uważam, że każdemu za pracę godna płaca się należy.

TAKIE DIETY POBIERAĆ BĘDĄ OD STYCZNIA RADNI RADY MIEJSKIEJ W OPOLU LUBELSKIM (netto)

2300 zł - Dariusz Stachowicz, przewodniczący Rady Miejskiej

1800 zł – Marcin Buczek – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Radosław Śpiewak - wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Marcin Stempin – przewodniczący komisji rewizyjnej, Andrzej Goleń – przewodniczący komisji budżetu, Zofia Stępniak – przewodnicząca komisji spraw komunalnych, Waldemar Bryś – przewodniczący komisji rolnictwa, Małgorzata Strzelecka – przewodnicząca komisji edukacji, Wiesław Gałek – przewodniczący komisji skarg, wniosków i petycji

1500 zł – Adam Adamczyk, Karol Cygan, Dominik Kępiński, Romuald Śliwa, Zofia Wicha, Katarzyna Woś

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻEK DIET

ZA – Dariusz Stachowicz, Radosław Śpiewak, Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Zofia Stępniak, Zofia Wicha, Katarzyna Woś i Marcin Stempin

PRZECIW – Marcin Buczek, Andrzej Goleń, Romuald Śliwa

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Karol Cygan

NIEOBECNI – Małgorzata Strzelecka

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻKI WYNAGRODZENIA DLA BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO?

ZA – Dariusz Stachowicz, Radosław Śpiewak, Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Zofia Stępniak, Zofia Wicha, Katarzyna Woś i Marcin Stempin

PRZECIW – Marcin Buczek, Romuald Śliwa

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Andrzej Goleń i Karol Cygan

NIEOBECNI – Małgorzata Strzelecka

REG

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Zmarł 22 grudnia w szpitalu w Lublinie

Ostatnia droga archidiecezjalnego egzorcysty z Wąwolnicy

Tłumy wiernych towarzyszyły emerytowanemu kustoszowi Sanktuarium Matki Boskiej Kębelskiej w Wąwolnicy w jego ostatniej ziemskiej drodze. Ks. Jan Pędzioł zmarł dwa dni przed swoimi 90. urodzinami. - „To olbrzymia strata dla nie tylko dla Wąwolnicy" – mówią mieszkańcy.

Ks. Jan Pęzioł zmarł 22 grudnia, dwa dni przed swoimi 90. urodzinami

Choć większość swojego duchownego życia związał z Wąwolnicą, to ksiądz Jan Pędzioł znany był szerzej, i nie tylko w województwie, ale i całej Polsce. Za sprawą egzorcyzmów, które odprawiał. Na msze św. połączone z nabożeństwem o uzdrowienie duszy i ciała do Wąwolnicy ściągały tłumy wiernych.

63 lata w sutannie

Ks. Jan Pęzioł urodził się 24 grudnia 1931 roku w Zdziechowicach. Zmarły kapłan powołanie do kapłaństwa poczuł już jako uczeń szkoły podstawowej. W wieku 21 lat wstąpił do lubelskiego seminarium. Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 roku w Lublinie. Przez pierwsze dziesięć lat pracował jako wikariusz w parafiach w Polichnie, Kumowie, Potoku Wielkim i Kalinówce.

W 1968 roku został proboszczem parafii w pw. Świętego Krzyża w Kalinówce, w diecezji zamojsko - lubaczowskiej. To była jego pierwsza parafia, którą zarządzał. Spędził w niej cztery lata. Kolejne cztery lata spędził w parafii pw. NMP Królowej Polski w Zagłobie (pow. opolski). Następnie przeniesiony został do parafii św. Dominika w Turobinie. Tu był proboszczem dwa lata (1976 – 1978).

Ostatecznie osiadł w Wąwolnicy, z którą związany był jako proboszcz przez 23 lata. W tym czasie pełnił również funkcję kustosza Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. W sierpniu 2001 roku ks. Jan Pęzioł przeszedł na emeryturę. Wąwolnicy jednak nie opuścił. Już jako emeryt poświecił się egzorcyzmom. Do śmierci pełnił funkcję egzorcysty archidiecezjalnego.

Co warte podkreślenia, ksiądz Jan był protonotariuszem apostolskim (infułatem) oraz kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej. Pełnił również funkcję ojca duchowego kapłanów archidiecezji lubelskiej.

Modlitwą wyganiał szatana

Ksiądz Pęzioł dał się poznać jako wspaniały człowiek i duchowny. Słowo, które głosił docierało do wielu. Duchowny dla wielu był drogowskazem i ostoją duchową. Ci, którzy mieli okazję go poznać mówią o wielkiej charyzmie. Pomocy nie odmówił nikomu. Szczególnie chorym.

- Przed pierwszą chemią jadę do Wąwolnicy, godz. 20 dzwonię na plebanię, ale nikt nie odpowiada. Z tyłu plebanii wychyla się starszy człowiek w ubraniu roboczym i pyta, czego potrzebuję. Mówię, że namaszczenia i modlitwy, bo jestem chora na raka. Starszy człowiek odpowiada mi, że chorym nie odmawiam, idź dziecko do kaplicy przed obraz Matki Bożej, a ja tam zaraz przyjdę tylko się przebiorę – opowiada o swoim pierwszym spotkaniu sprzed pięciu lat pani Agata. - Do dzisiaj mam komórkę księdza Jana wpisaną w telefonie i w uszach słyszę jego słowa: „Agata, pamiętaj trzeba ludziom dawać nadzieję, choćby najmniejszą. Ludzie potrzebują świadectw wiary, bo bez Boga to nie życie".

Niektórym dane było doświadczyć niezwykłej mocy, jaką posiadał kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. Wśród nich są panowie Antoni i Jerzy z Poniatowej. Obaj poproszeni zostali przez ks. Jana o pomoc modlitewną nad 13-latką, którą opętał zły duch.

- Mama tej dziewczynki opowiadała, że skądś się w niej brała taka siła, że potrafiła zwalić z balkonu, udusić. I to dla nas był szok, gdy widzieliśmy tę dziewczynkę zniewoloną przez złego ducha, który w momencie rozpoczęcia egzorcyzmu zaczął nią poniewierać po podłodze, a ona wydawała iście szatańskie głosy, jakby zza świata – opowiada Jerzy Kuchta z Poniatowej.

W wyniku intensywnej modlitwy ks. Pęzioła, jak również krzyża i różańca, przy naszym modlitewnym wsparciu, udało się tę dziewczynkę przywrócić do normalności.

- Także byliśmy świadkami tej niezwykłej mocy księdza Jana – dodaje.

Ostatnie pożegnanie w dniu imienin

Ks. Jan Pęzioł posługiwał do ostatnich dni. Do Domu Pana odszedł 22 grudnia w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, dwa dni przed swoimi 90. urodzinami. W poniedziałkowe przedpołudnie w wąwolnickim kościele, gdzie odbywały się uroczystości pogrzebowe stawiły się dziesiątki kapłanów oraz rzesze wiernych, by towarzyszyć mu w jego ostatniej ziemskiej drodze.

- Chrystus zaprosił go na wielkie świętowanie w innym wymiarze życia, na wielkiej uczcie dzieci Bożych w Niebieskim Jeruzalem - mówił podczas kazania abp. Stanisław Budzik, który przewodniczył mszy żałobnej.

Jak podkreślał w homilii data pogrzebu, którą wyznaczono właśnie na 27 grudnia, nie była dziełem przypadku. Tego dnia ks. Infułat obchodził imieniny.

- Ten dzień był zawsze ważnym świętem dla księdza Infułata oraz dla wspólnoty parafialnej - mówił Metropolita Lubelski.

- Kroniki parafialne ukazują go jako człowieka głębokiej wiary, autentycznej pobożności, całkowitego poświęcenia się ludziom i miłości do kościoła. Wzorowo wypełniał wszystkie obowiązki duszpasterskie, jak i administracyjne - wspominał zmarłego kapłana, ks. Budzik, zaznaczając jednocześnie, że to dzięki ks. Janowi o niezwykłej mocy tego miejsca, jakim była i jest Wąwolnica, dowiedziała się cała Polska. To tylko jeden z wielu przykładów kapłańskiej działalności ks. Jana Pęzioła, dzięki któremu m.in. wybudowano kaplicę w niedalekim Niezabitowie, Dom Pielgrzyma w Wąwolnicy, rozbudowano Kaplicę Matki Bożej i odnowiono ołtarz, wybudowano ołtarz polowy.

Po mszy w wąwolnickim kościele kondukt żałobny przeszedł na miejscowy cmentarz, gdzie złożono ciało zmarłego kapłana.

Agnieszka Ciekot

Michał Kramek,
etatowy członek zarządu powiatu opolskiego

Zarażał miłością do prawdy

- Ks. Jan Pęzioł uczył nas rozumienia świata i demaskowania kłamstwa. Zarażał nas miłością do prawdy, do jej poszukiwania i wierności. Nie było w tym ani cienia fałszu. Każdego z nas traktował jednostkowo. Wypełniał go duch personalizmu i niesamowitego szacunku dla wszystkich, których spotykał. Nigdy nie zapomnę z jaką troską troszczył się o młodych alumnów, przypominając im o wierności zasadom, wierności Deo et Patriae. Nie mam wątpliwości iż ks. Jan był gwiazdą betlejemską prowadzący powierzony lud do Chrystusa. Wypełniał swoje fundamentalne zadanie, nie tylko mówił i pisał o Bogu, ale on stale z Nim rozmawiał w modlitwie. Doskonale rozumiał, że nie wystarczy żyć z Ewangelii, lecz że to Ewangelią żyć trzeba.

Marcin Łaguna,
wójt gminy Wąwolnica

Człowiek wielkiej charyzmy

- Ksiądz infułat Jan Pęzioł był człowiekiem niezwykle wielkiej, głębokiej i szczerej wiary w Pana Boga i Maryję. Zjednywał sobie rzesze ludzi swoją skromnością, wiedzą i zaangażowaniem w sprawy każdego człowieka w potrzebie. Był duchownym o rzadko spotykanej wielkiej charyzmie i sile ducha. Księdza Jana pamiętam od zawsze, ponieważ kiedy przyszedł do naszej parafii w 1978 roku miałem dwa lata. Wspominam wiele rozmów i spotkań z księdzem Janem, przede wszystkim zapamiętam go jako dobrego, pełnego ciepła i zrozumienia człowieka chcącego pomóc i wskazać właściwą drogę życia. To olbrzymia strata dla całego środowiska. Nasza rodzina odkąd pamiętam była mocno związana z parafią w Wąwolnicy i było czymś naturalnym, że zwłaszcza w chwilach dla nas trudnych spotykaliśmy się z księdzem Janem, który zawsze wspierał i pomagał.

Jerzy Kuchta
z Poniatowej

Był dla nas drogowskazem

- Śp. ksiądz Jan Pęzioł to człowiek wielkiego formatu, szczególnie duchowego. Apostoł dobroci, miłości i wiary. Ceniłem księdza Jana za jego mądrość, prostotę i skromność. To naprawdę był człowiek wielkiej posługi i dobroci, miłości i otwartości na drugiego człowieka. Od niego emanowała wielka miłość, dobroć Boża, łaska Boża. Był dla nas takim drogowskazem, wyznacznikiem i ostoją duchową. Jego śmierć to wielka strata ale sądzę, że będzie to zarazem wielka pomoc tam w niebie ze strony księdza Jana dla wspólnoty parafialnej w Wąwolnicy, dla tych którzy z nim się spotkali i dla całej naszej diecezji.

Antoni Puciłowski,
przewodniczący Koła Radia Maryja w Poniatowej

Każdemu pomógł

- Znałem księdza Jana bardzo dobrze, to był wielki ksiądz, ksiądz rodziny, kochał rodzinę i kochał Radio Maryja. Był też wielkim patriotą, kochał Matkę Bożą tak jak kardynał Stefan Wyszyński. Postawił wszystko na Maryję. Naprawdę to był wielki, wielki człowiek. Sam przekonałem się o tym. Bardzo otwarty na ludzi. Ile osób do niego przyjeżdżało z chorymi dziećmi, albo małżeństwa które dzieci nie mogły mieć. On każdemu pomógł, nie odmówił. Jego śmierć to wielka strata. Nie ma ludzi niezastąpionych ale jego chyba nie da się zastąpić.

eprasa.pl b7cdc2d8bb

ROZMOWA Z Malwiną Kopron, brązową medalistką Igrzysk Olimpijskich w Tokio

Medalistka Igrzysk Olimpijskich: Sama nie przyrządziłabym Wigilii. Świetnymi kucharzami są babcia i dziadzio

To był zdecydowanie najlepszy sezon w karierze Malwiny Kopron. Zwieńczeniem jego był brązowy medali Igrzysk Olimpijskich w Tokio. 27-latka przyznaje, że przyzwyczaiła się do rozpoznawalności i z niecierpliwością czekała na barszcz i pierogi z grzybami. Przed rokiem nie czuła smaku tego wyjątkowego dania.

Historyczna chwila. Malwina Kopron tuż przed oddaniem rzutu, który dał puławiance brązowy medal Igrzysk Olimpijskich w Tokio

W Przed wylotem do Japonii mówiłaś, że jedziesz na igrzyska oddać dalekie rzuty. Sądziłaś, że dadzą medal?
- Wylatując na Igrzyska Olimpijskie wiedziałam, że jestem w znakomitej formie. Zdrowie dopisywało i technika była bardzo dobra. Po eliminacjach czułam, że czeka mnie konkurs na wysokim poziomie, ale nie traciłam wiary. Wiedziałam, że jestem gotowa powalczyć o medal. Mogę szczerze powiedzieć, że jestem zadowolona z tegorocznego sezonu.

W Był lekki niedosyt, że nie udało się zdobyć srebra?
- Przez dwa miesiące nie czułam niedosytu, bo radość była ogromna. Kiedy emocje opadły i przeanalizowałam konkurs, poczułam złość. Byłam bliska srebra, ale Chinka tego dnia okazała się lepsza. Brawa dla niej. Wyprzedziła mnie w ostatniej próbie. Taki jest sport.

W Pierwsza noc po wywalczeniu medalu. Zasnęłaś normalnie?
- Po konkursie wróciłam do wioski olimpijskiej o drugiej w nocy. Spotkałam się ze znajomymi z kadry, świętowaliśmy. Spałam jak dziecko. Czułam się spełniona. Rano wstałam, zjadłam duże śniadanie i pojechałam odebrać medal. Coś wspaniałego.

W Powrót do Polski z brązem to coś niesamowitego. Chyba nie spodziewałaś się aż takiego boom?
- Nie spodziewałam się takiego świętowania. Gdy zobaczyłam radość ludzi w Polsce poczułam, że odniosłam ogromy sukces. Cieszę się, że dostarczyłam wszystkim dużo pozytywnych emocji.

W Ile rozdałaś autografów?
- Tysiące! Zdjęć było dużo. Do dzisiaj ludzie podchodzą do mnie i proszą o zdjęcie. Miło mi gdy słyszę, że ludzie trzymają za mnie kciuki i wierzą w złoty medal na igrzyskach w Paryżu. Moja ciężka praca została doceniona.

W Po sukcesie czujesz większą rozpoznawalność na ulicach miasta?
- Oczywiście i to nie tylko w Puławach. Powoli się do tego przyzwyczajam.

W W sobotę wróciłaś ze zgrupowania w Portugalii. Wreszcie będzie czas na odpoczynek?
- Mam nadzieję, że przez święta odpocznę, bo za mną ciężkie tygodnie zgrupowania. Uwielbiam świąteczny klimat i lubię spędzać czas z rodziną.

W Za Tobą wyjątkowy sezon?
- Najlepszy w mojej karierze. Osiągnęłam to, na co pracowałam całe życie.

W W sezonie wygrywałaś z Anitą Włodarczyk. W najważniejszym starcie okazała się lepsza. Można było się tego spodziewać?
- Na osiem wspólnych startów z Anitą wygrałam aż pięciokrotnie. Spodziewałam się, że Anita „odpali" na Igrzyskach Olimpijskich. Ma ogromne doświadczenie. Za mną wiele udanych startów, najlepszy wynik osiągnęłam na imprezie docelowej. W tym sezonie zabrakło jedynie rekordu życiowego.

W Po przylocie z Tokio miałaś czas na wypoczynek?
- Po igrzyskach zajęłam się sprawami zdrowotnymi. W sierpniu zeszłego roku doznałam kontuzji kolana i czas po sezonie spędziłam na wizytach u specjalistów. Na początku października musiałam poddać się operacji. Na szczęście znalazłam też czas dla najbliższych przyjaciół.

W Kiedy rozpoczynasz treningi w nowym roku?
- 2 stycznia wyjeżdżam na dwutygodniowe zgrupowanie do Spały. Potem czekają mnie dwa zgrupowania w Portugalii.

W Co Ciebie czeka w 2022 roku. Jakie będą najważniejsze starty?
- Jeżeli zdrowie pozwoli to wystartuję w marcu na Zimowym Pucharze Europy. Sezon główny planuję rozpocząć w maju. Najważniejsze starty to lipcowe Mistrzostwa Świata w USA i sierpniowe Mistrzostwa Europy w Niemczech.

W Czy gratyfikacje za medal pojawiły się już na koncie?
- Tak, ale jeszcze nie wszystkie.

W Zainwestowałaś czy czekają na kupce?
- Planuję pewne inwestycje.

W Nie byłoby sukcesów, gdyby nie dziadek Witold. Pamiętasz wspólny pierwszy trening?
- Jak byłam mała to bardzo dużo czas spędzałam z dziadziem. Uczestniczyłam w każdym treningu. Pierwsze zajęcia było ogólnorozwojowe, ale dawały w kość. Dużo czasu poświęcałam na bieganie, skoki i grę w koszykówkę. Miałam 12 lat.

W Pierwsze zawody...
- Pierwszy raz startowałam w Stalowej Woli. Rzucałam młotem dwukilogramowym. Zajęłam pierwsze miejsce, notując 32 metry. O ile dobrze pamiętam to było w 2007 roku. Radość była ogromna.

W Był stres?
- Nie. Wtedy traktowałam to jak zabawę. Byłam podekscytowana, że mogę pierwszy raz wystartować ze starszymi zawodnikami.

W Boże Narodzenie. To wyjątkowy czas w Twoim życiu?
- Boże Narodzenie to moje ulubione święto. Uwielbiam spędzać czas w rodzinny gronie. W trakcie świąt czas zwalnia, można odpocząć i poświęcić czas najbliższym.

W Były wyjątkowe święta? Przypominasz sobie?
- Każde są wyjątkowe. Czasami święta Wielkanocne spędzam na obozach, dlatego tak bardzo doceniam czas spędzony z bliskimi.

W Jaki prezent znaleziony pod choinką był tym, który pamiętasz najbardziej?
- Moje pierwsze buty do rzucania. Dziesięć lat temu profesjonalne obuwie było trudno dostępne.

W Stół wigilijny. Po co sięgasz jako pierwsze danie?
- Po barszcz i pierogi z grzybami! W zeszłym roku święta spędziłam z covidem, straciłam smak. Proszę sobie wyobrazić moje rozczarowanie. Cały rok czekałam, żeby zjeść wigilijne potrawy, a tu taki psikus.

W Którego dania nie tykasz?
- Nie ma takiej potrawy. Jem wszystko. Podczas świąt nie liczę kalorii.

W Jak wyglądają przygotowania w domu Kopronów?
- Święta spędzamy u dziadzia. Najwięcej szykuje właśnie on z babcią. Nie ma co ukrywać, są bardzo dobrymi kucharzami. Jeżeli chodzi o sprzątanie to każdy ma dużo pracy, staram się pomagać tyle ile mogę.

W Widzisz siebie w kuchni? Gdybyś tak musiała przyrządzić Wigilię?
- Sama bym sobie nie poradziła. Przygotowanie świąt wymaga dużo czasu. Ja muszę trenować. Na szczęście dzielimy się obowiązkami.

W „Kevin sam w domu". Obowiązkowy film w święta?
- Nie, nie lubię tego filmu. Nie rozumiem jego fenomenu.

W Pasterka. Chodzisz?
- Przyznam się szczerze, że o tej godzinie śpię. Regeneracja to podstawa, nawet w okresie świątecznym.

W Przygotowujesz prezenty bliskim?
- Przecież prezenty przynosi gwiazdka (śmiech - przyp. red.).

W Sylwester...
- Spędzę go w Puławach. W związku z tym, że na początku roku wyjeżdżamy na zgrupowanie, to zostaję w rodzinnym mieście. Na pewno czeka mnie wspaniały wieczór w gronie znajomych.

W Był jakiś wyjątkowy Sylwester?
- Zeszłoroczny. Dzień przed Sylwestrem skończyła mi się kwarantanna. Byłam zmęczona, więc zostałam w domu i poszłam spać o godz. 21. Po północy odebrałam kilka telefonów z życzeniami i kontynuowałam sen.

mp

- W zeszłym roku święta spędziłam z covidem, straciłam smak. Cały rok czekałam, żeby zjeść wigilijne potrawy, a tu taki psikus

Głosuj na Malwinę i Darka

Dwoje przedstawicieli naszego regionu znalazło się wśród 20 nominowanych w Plebiscycie na Najlepszego Sportowca Polski 2021 roku Przeglądu Sportowego: Malwina Kopron oraz Dariusz Kowaluk.
Swój głos można oddać na stronie plebiscyt.przegladsportowy.pl. Należy wskazać swojego faworyta, podać swoje dane i gotowe. Przy odrobinie szczęścia można będzie wygrać nowiutkie BMW. Pomóżmy naszym. Głosować można co 12 godzin, więc do dzieła. Gala Mistrzów Sportu odbędzie się 8 stycznia 2022 roku.
Malwina Kopron podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio wywalczyła brązowy medal w rzucie młotem. W swojej najlepszej próbie uzyskała 75,49 m. W tym roku 27-latka wygrała aż osiem konkursów, w tym o mistrzostwo Polski w Poznaniu, gdzie pokonała Anitę Włodarczyk.
Dariusz Kowaluk pochodzi z Komarówki Podlaskiej. Podczas igrzysk w Tokio wraz z kolegami i koleżankami wywalczył złoty medal w sztafecie mieszanej 4x400 m. 25-latek reprezentował nasz kraj w biegu eliminacyjnym. Obecnie reprezentuje barwy AZS-u AWF Warszawa.

REG

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Osiemdziesiąta rocznica mordu na polskich obrońcach z Łęcznej

Zapomniane ofiary z Rur Jezuickich

31 grudnia 1941 Niemcy rozstrzelali pięciu mieszkańców Łęcznej i okolic. Byli to cywile, którzy jako ochotnicy wzięli udział w odbiciu mostu z rąk niemieckich w trakcie walk 20 września. Byli uczestnikami jednego z niewielu zwycięskich dla Polaków starć kampanii wrześniowej.

Położony nieopodal wsi Rury Jezuickie (dziś dzielnica Lublina, wtedy oddzielna wieś) wąwóz stał się jednym z pierwszych w regionie miejsc masowych hitlerowskich morderstw. Latem 1940 roku Niemcy w pięciu egzekucjach zabili co najmniej 450 więźniów Zamku Lubelskiego, w głównej mierze przedstawicieli inteligencji.

Inteligencja - pierwszy wróg!

Jesienią 1939 roku Niemcy zatrzymali kilkunastu wykładowców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wielu duchownych i innych przedstawicieli elity społecznej. Po kilku tygodniach część z nich wypuszczono, część trafiła do obozów, a około 70 osób rozstrzelano. Wiosną 1940 roku, w ramach akcji specjalnej o kryptonimie AB, najpierw przygotowano listy proskrypcyjne, a 24 czerwca dokonano masowych aresztowań nie tylko w samym Lublinie, ale i wszystkich znaczniejszych ośrodkach regionu. Wszystkich zatrzymanych zwieziono do lubelskiego Zamku, który pełnił rolę największego więzienia śledczego. Część osób po fikcyjnych procesach została skazana na śmierć. Ofiary Niemcy przewozili na miejsce kaźni ciężarówkami, tam w pięcioosobowych grupach były one prowadzone nad doły śmierci i mordowane z broni maszynowej. Około 450 ciał ekshumowano w 1945, jednak zidentyfikować udało się tylko nieco ponad 100. Nie ma jednak wątpliwości, że były to osoby mogące liderować społeczeństwu: byli posłowie, prawnicy, uczeni, księża, osoby inicjujące w swoich powiatach ruch oporu. Niektóre z możliwych do rozpoznania zwłok przekazano rodzinom, reszta spoczęła na miejscu kaźni.

Tablica z inną datą

Tam też wzniesiono murowany pomnik z tablicami z nazwiskami zamordowanych. Na jednej z nich znajdujemy nazwiska pięciu mieszkańców Łęcznej i nietypową datę, daleką od lata 1940. Kazimierz Piasecki (lat 31), Aleksander Strzyżewski (lat 23), Franciszek Wronowski (lat 40), Konstanty Burlik (lat 53) i Denis Roman (lat 36 - wydaje się jednak, że tu zamieniono kolejność imienia i nazwiska - przyp. ZS) zabici zostali 31 grudnia 1941 roku, wedle pomnika „rozstrzelani za udział w bitwie pod Łęczną w 1939 roku i pomoc rannym żołnierzom Wojska Polskiego".

Błagali u Franka o łaskę

Śladem ofiar ostatniej egzekucji w Rurach poszła dziesięć lat temu Barbara Oratowska w artykule „70. rocznica mordu łęcznian" zamieszczonym w mającym ogromne zasługi dla lokalnej kultury roczniku „Merkuriusz Łęczyński". Przytacza ona tam relację córki jednego z zabitych, Marianny Malinowskiej z domu Burlik, która pierwotnie została opublikowana w Kurierze Lubelskim w 1976 roku. *„We wrześniu 1939 roku grupa mieszkańców Łęcznej ochotniczo dołączyła do ostatnich walczących oddziałów polskich, z którymi ochotnicy poszli aż pod Janów. W grupie tej znajdowali się Konstanty Burlik, Aleksander Strzyżewski, Denis, Domaciuk, Konopka, Miksuła, Piasecki (błąd w nazwisku - powinno być Pasecki) i Wronowski. Po powrocie z działań wojennych mieszkali w Łęcznej, dopóki w nocy z 10 na 11 maja 1940 roku nie zostali aresztowani przez hitlerowców.*

Wydał ich volksdeutsch

Stało się to za sprawą volksdeutscha - rakarza z Łęcznej, który potem wyjechał do Rzeszy. Aresztowanych osadzono „Pod Zegarem", a następnie na Zamku Lubelskim. Mieliśmy z nimi kontakt przez znajomego strażnika, mieszkającego przy ulicy Skibińskiej. Informował nas o losach więźniów i przekazywał grypsy. Jesienią 1940 roku oraz w styczniu lub lutym 1941 roku mieli oni dwie rozprawy zakończone wyrokiem śmierci ogłoszonym w listopadzie. Konopka i Miksula nie doczekali wyroku, gdyż zmarli w toku śledztwa. Ktoś wówczas podał myśl, żeby udać się do generalnego gubernatora Franka z prośbą o ułaskawienie. Pojechało tam kilka żon skazańców, ja zaś poszłam do Krakowa na piechotę, prosić o ułaskawienie mego ojca, Konstantego. Nie zdało się to na nic - wyrok został wykonany w dniu 31 grudnia 1941 roku". Dokonana przez Jerzego Paseckiego kwerenda archiwalna pozwoliła potwierdzić datę egzekucji, a w 2009 Wojewódzki Komitet Pamięci Walk i Męczeństwa w Lublinie wydał zgodę na umieszczenie stosownej tablicy.

Dlaczego Niemcy zabili akurat ich?

Warto przy tym wyjaśnić, dlaczego akurat tych mężczyzn zatrzymano, osądzono i zamordowano - przecież w działaniach wojennych w kampanii wrześniowej brało udział wielu mężczyzn i nie było to samo w sobie powodem do aresztowań i egzekucji. Tzw. „bitwa pod Łęczną" (w rzeczywistości stosunkowo niewielka potyczka), było to jednak o tyle nietypowe starcie, że po stronie polskiej nie walczyły regularne formacje, tylko zaimprowizowana grupa złożona z członków różnych oddziałów i wspierający ich licznie miejscowi ochotnicy. W oczach Niemców nie uchodzili oni za żołnierzy podlegających ochronie prawa wojennego. Stąd więc szczególna pasja w ściganiu i karaniu.

Na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow wszystko, co na zachodnim brzegu Bugu miało przypaść Niemcom, co na wschodnim - Sowietom. Polacy pod dowództwem Stefana Żabickiego próbowali przejąć kontrolę nad mostem i odepchnąć 14 Dywizję Piechoty Wehrmachtu na zachód

Kamienica Dylewskich (w środku planu) pełniła w czasie bitwy rolę szpitala polowego, do którego znoszono rannych Polaków i Niemców, potem zaś przetrzymywano w niej jeńców niemieckich

Na granicy między dwoma najeźdźcami

Polakami dowodził Stefan Józef Żabicki, liczący 44 lata oficer piechoty, weteran wojny z Sowietami w 1919 roku, solidny sztabowiec, który w okolicach Łęcznej znalazł się razem z wycofującymi się oddziałami 10. Dywizji Piechoty Armii „Łódź" gen. Franciszka Dindorfa - Ankowicza.

Polacy wierzyli, że po zgrupowaniu w okolicach Wieprza powstanie rubież, na której stoczona zostanie decydująca bitwa kampanii. Niemcy 17 września zajęli Lublin i Łęczną, jednak już następnego dnia wycofali się na drugi brzeg Wieprza, w okolice Trębaczowa, pozostawiając miasto bez gospodarza. Wynikało to z wejścia do wojny Związku Sowieckiego i przebiegu ustalonej w załączniku do paktu Ribbentrop - Mołotow linii demarkacyjnej, zostawiającej Łęczną wzdłuż linii Bugu w strefie sowieckiej. Sytuację próbowali wykorzystać Polacy. Najstarszy stopniem Żabicki zaczął montować kombinowany oddział. Udało mu się zebrać około setki żołnierzy plus ochotników cywili. Niemcy nie mogli na to pozwolić, więc próbowali zająć miasto z powrotem. Do decydującego starcia doszło 20 września przy moście „lubelskim" (dziś nieistniejącym), od strony Ludwina.

Córka jednego ze skazańców pieszo poszła do Krakowa, aby błagać Hansa Franka o życie ojca. Na próżno

Tablica na pomniku ofiar egzekucji w Rurach Jezuickich poświęcona uczestnikom wrześniowej bitwy o most w Łęcznej

Zmontowany naprędce oddział żołnierzy i cywili wyparł Niemców na zachodni brzeg Bugu

Zwycięska bitwa łęczyńskiego września

Polacy starli się z jednostkami rozpoznania 14. Dywizji Piechoty Wehrmachtu. Około godziny 11 trzy ciężkie karabiny maszynowe, wykorzystując korzystne położenie na wzgórzach, zaczęły ostrzeliwać zachodni brzeg. Niemcy próbowali kontratakować, walka na przyczółkach mostu trwała przez popołudnie. W efekcie Wehrmacht stracił 11 zabitych i wielu rannych, 60 żołnierzy dostało się do niewoli. Po pilskiej stronie zginęło pięciu żołnierzy, w tym sam Żabicki. Dowodząc atakiem, został postrzelony w brzuch z karabinu maszynowego. Został zniesiony z pola bitwy i umieszczony w szpitalu polowym w kamienicy Dylewskich, gdzie w nocy zmarł. Pochowano go w zbiorowej mogile na cmentarzu w Łęcznej. Starcie należy ocenić jako zwycięskie dla polskiej strony. Niemcy nie podjęli już potem żadnych działań ofensywnych, czekając na nadejście czerwonych sojuszników. W tym czasie wzięci do niewoli Niemcy byli przetrzymywani w mieście, który to widok ewidentnie dodawał ducha mieszkańcom. Sowieci weszli dopiero 29 września, dzień po tym, jak z miasta wyszły pododdziały Dywizji Kawalerii „Zaza" generała Ludwika Podhorskiego, które pomaszerowały pod Kock. Oprócz wyżej wymienionych późniejszych więźniów Zamku w bitwie wzięli udział m.in. Tadeusz Chorąży, Henryk Harmasz, Ludwik Kot, Bronisław Konopka, Stanisław Plechawski, Piotr Trus, Zygmunt Więczkowski, Henryk Wróbel.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Jak widziano początki miasta w XIX wieku - z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz. I)

Mając na względzie ubóstwo nadzwyczajne...

Nasza wiedza o początkach Łukowa składa się, w gruncie rzeczy, z kilku, luźno ze sobą tylko pospinanych wątków. Pierwsze informacje mówią o obronnym ośrodku, obsadzonym templariuszami i rozważanym jako możliwa siedziba nowego biskupstwa. Z drugiej strony wiemy, że jeszcze w wieku XV miasteczko postrzegane było jako wyjątkowo wręcz biedne...

Pierwszym, w miarę kompletnym wykładem dziejów Ziemi Łukowskiej było osiem stron artykułu w publikacji *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, której drugi tom ukazał się w 1844 roku. Jej autorami było dwóch wybitnych ówczesnych historyków, Michał Baliński (1794-1864) i Tymoteusz Lipiński (1797-1854). Ich dzieło było summą ówczesnej wiedzy o ziemiach Korony i Litwy. Nie miało może specjalnego waloru badawczego, ale przez dziesiątki lat każdy, kto chciał zorientować się w dziejach swojego regionu, w pierwszej kolejności sięgał po Balińskiego właśnie, nierzadko nie weryfikując ustaleń i powielając błędy. Rzecz była w całości trudna do przebrnięcia, miała raczej walor encyklopedyczny (Baliński dał też zresztą wiele haseł od słynnej Encyklopedii Orgelbranda), całość czterotomowego wydawnictwa liczyła kilka tysięcy stron. Co znajdujemy o Łukowie?

Miasto szczupłe i nędzne...

Łuków, Lucovia, w nizinach nad błotami rzeki Wielkiej Krzny, o 7 mil od Lublina, z drzewa zabudowane miasto, nie ma żadnej pewności od kogo i kiedy wzięło swój początek. Wszakże jest to jedna ze starożytnych osad przygranicznych dawnej Polski i zdaje się, że tu pierwiastkowie któryś z Piastów panujących w Małej Polsce, musieli wznieść zamek drewniany dla wstrzymania napadów, uporczywie w pogaństwie trwających Jadźwingów na Podlasiu. Już w połowie XIII wieku dzieje nasze wspominają o Łukowie, jako mieście szczupłem wprawdzie i nędznem, lecz dla położenia swego na pograniczu Litwy i Jadźwingów, bardzo ważnem. Zdaje się, że to był punkt z którego ówcześni opowiadacze wiary robili wyprawy swoje apostolskie w tej części Litwy i Rusi, która w pobliżu się rozciągała.

Plan powołania biskupstwa

Bolesław Wstydliwy mając w Łukowie zamek osadzony załogą i kasztelana rządzącego całą ziemią tą, a usiłując wszelkimi sposobami powściągać ciągle powtarzane napaści zuchwałych pogan, zaprowadził tu r. 1250 Templaryuszów, którzy zarazem zobowiązani byli nawracać Jadźwingów do wiary Chrystusa. Pomagali do tego Bolesławowi Franciszkanie, najgorliwsi w owej epoce Apostołowie Chrześcijaństwa w tych stronach, a mianowicie jeden z nich imieniem Bartłomiej, a rodem z Czech (miał on być kandydatem na pierwszego biskupa łukowskiego - przyp. ZS). *Z jego to rady Bolesław Wstydliwy, gdy wielu nawróconych nawet Jadźwingów rzucało wiarę i z Litwinami się wiązało, postanowił wyjednać u Papieża oddzielenie części znacznej kraju od dyecezyi Krakowskiej i ustanowienie biskupstwa nowego w Łukowie, który razem dotąd z Ziemią Lubelską do Wtwa Sandomierskiego należał. Jakoż komisarze wyznaczeni w tym celu od Innocentego IV Papieża, a mianowicie Legat ówczesny w Polsce, Opat mezeneński, zjechali do Łukowa r. 1254 dla erygowania tu nowego biskupstwa, ale znalazłszy miejsce nieodpowiedniem na założenie katedry biskupiej, naznaczyli ją w Chełmie.*

STAROŻYTNA POLSKA
POD WZGLĘDEM
HISTORYCZNYM, JEOGRAFICZNYM
I STATYSTYCZNYM
OPISANA.
PRZEZ
MICHAŁA BALIŃSKIEGO
I
TYMOTEUSZA LIPIŃSKIEGO
Część 2.
WARSZAWA.
Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza
PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 456.
1845.

Suma XIX-wiecznej wiedzy o poszczególnych miejscowościach i regionach Polski dostępna jest dziś z łatwością w internecie na stronach m.in. Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej https://www.wbc.poznan.pl albo za pośrednictwem google books https://books.googleusercontent.com

Gdzie był kopiec Jaćwingów?

Nieustające napaści pogan sprawiły to na koniec, że Bolesław Wstydliwy zrobiwszy na nich wielką wyprawę w 1264, zwiódł z Jadźwingami krwawą bitwę i stanowcze odniósł zwycięztwo, gdzie cały ten lud prawie został wybity. Słabe jego ostatki zmieszały się z Litwinami opuściwszy rodzinne Podlasie, gdzie z Polaków i Mazurów nowe osady porobiono, mała zaś liczba jeńców gwałtem ochrzczonych, pozostała na dawnych siedzibach. Historya nie powiada gdzie zaszła walna a rozprawa, ale podanie miejscowe utrzymuje, że bój odbył się na polach pod samym Łukowem, gdzie istotnie znajduje się znaczny kopiec, dotąd mogiłą Jadźwingów przez lud nazywany (prawdopodobnie było to miejsce między wsią Radomyśl a Okninami, ale, po wykopie sondażowym w 1990 nie podjęto, o ile nam wiadomo, dalszych badań - przyp. ZS).

Podstawy ekonomiczne

Nierychło jednak, bo aż za Władysława Jagiełły Łuków zaczął używać prawdziwych swobód miejskich i przychodzić do pewnej pomyślności. Przywilejem 4. 1403 w Szczekarzowie, w sobotę, dzień wilii św. Jana Chrzciciela danym, przeniósł ten król po raz pierwszy miasto z prawa polskiego na niemieckie. Kazimierz IV celem przyczynienia się do wzrostu jego, nadał mu znajdujące się w Łukowie w piątek po św. Stanisławie, to jest 14 maja 1445 (to akurat oczywista pomyłka - faktycznie miało to miejsce 10 lat później - przyp. ZS), *targ tygodniowy w poniedziałek, znosząc wszelkie targi po wsiach okolicznych odbywające się. Pomimo to wszystko, musiał być Łuków bardzo jeszcze nędzną mieściną naówczas, kiedy Alexander Jagiellończyk w przywileju swoim danym w Radomiu na sejmie powszechnym, we środę po św. Tyburcym r. 1505 powiada, że mając na wzgląd na ubóstwo nadzwyczajne miasta Łukowa i pragnąc temu zarazić, pozwala zbudować w rynku ratusz, dla odbywania w nim spraw publicznych i prawa miejskiego tyczących się, nadaje miastu wagę dla wspólnego wszystkich mieszkańców dochodu i użytku, postrzygalnią sukna oraz kramy piekarskie i szewskie, a dochody z nich na rzecz miasta przeznacza...*

Tyle Baliński z Lipińskim, historycy z połowy XIX wieku. Co ciekawe, kolejnym pokoleniom niewiele do tego udało się dodać. cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Fot. Zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego - domena publiczna

Janów Podlaski, rok 1942. Zarządca stadniny, pułkownik Hans Fellgibel demonstruje oficerom konia arabskiego. Niemcy od początku zainteresowali się stadniną. Kierowanie nią powierzyli„wywodzącemu się z dobrej arystokracji i bardzo od pokoleń koniarskiej rodzinny Fellgibelowi. Była to - oczywiście jak na miejsce i epokę - dość ciekawa postać. Wobec polskich pracowników lojalny i pozytywnie nastawiony. Po wojnie bywał w Polsce i to na zaproszenie ministra rolnictwa, honorowany był polskimi odznaczeniami państwowymi, zmarł we Wrocławiu. Więcej doczytać o nim i wojennych losach stadniny można w książce Moniki Luft „Arabska awantura. Od Emira Rzewuskiego do Krzysztofa Jurgiela" wydanej w 2021 roku

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Topór z Końskowoli

„Bądź waćpan zdrów! Okrutnie tu liche piwsko w tej Końskowoli – zakończył pan Zagłoba mrugając na Wołodyjowskiego" - czytamy w „Ogniem i mieczem". Piwo może i kiepskie, ale herb zupełnie przyzwoity...

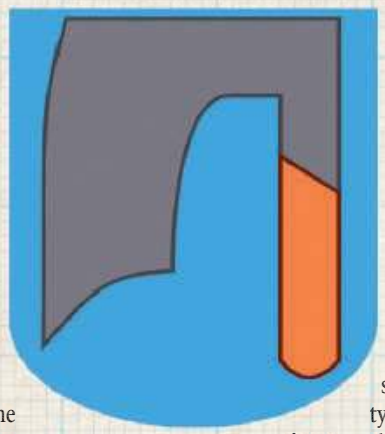

Najbardziej efektowne „kwiatki" heraldyczne trafiają się z reguły w ośrodkach, które nie mają dłuższej tradycji ośrodka miejskiego, albo kiedyś taki status utraciły i od nowa próbują budować swoją tradycję i symbolikę. Najgorzej, kiedy trafi się w niewłaściwym czasie i miejscu ktoś nad miarę kreatywny, kto porzuci najprostsze tradycje na rzeczy skomplikowanych heraldycznych opowieści. Takiej pokusie na szczęście nie uległ nikt w Końskowoli (powiat Puławy). Statut gminy rzecze: *Herbem Gminy Końskowola jest w polu błękitnym topór srebrny w słup z toporzyskiem złotym*. Uzasadnienie jest proste: złoty wiek rozwoju ośrodka były to czasy Tęczyńskich, pieczętujących się Toporem właśnie (zwanym też Starża - po staropolsku topór), jednym z najstarszych polskich godeł szlacheckich. Dawniejsza nauka wszystkich Toporczyków (w tej liczbie też np. Ossolińskich, ale w pewnym momencie był to jeden z najpopularniejszych herbów na Mazowszu ale i Lubelszczyźnie...) wywodziła się od słynnego XI-wiecznego palatyna Sieciecha, złego ducha polskiej polityki przełomu XI i XII wieku, jednak wydaje się, że jest ten znak jest nieco młodszy. Już w XVI wieku pieczęć miasta miała Topór. Nie było więc co rozważać, dzielić włosa na czworo, szukać lepszego pomysłu i przyjęto wzór najbardziej logiczny i poprawny heraldycznie. I bardzo dobrze.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl b7cdc2d8bb

PIŁKA NOŻNA Pierwsze święta i Sylwester tysiące kilometrów od domu. Ariel Borysiuk gra w Indiach

Borysiuk z Indii: Ale bym zjadł pierogi z grzybami i kapustą oraz podsmażane pieczarki!

Ariel Borysiuk pochodzi z Białej Podlaskiej. Przez wiele sezonów grał w Polsce i Europie. Trzy miesiące temu wyleciał do Indii. Występuje w klubie Chennaiyin FC, z którym rywalizuje w Indian Super League.

Życie jest brutalne

30-latek w poprzednim sezonie występował w barwach Jagiellonii Białystok. Po zakończeniu rozgrywek miał kilka opcji, ale wybrał egzotyczny kierunek.

- Początkowo byłem trochę zdziwiony, iż wybiorę taką opcję. Nie sądziłem, że w wieku 30 lat będę grał w Indiach. Wcześniej sobie tego nie wyobrażałem. Jeszcze kilka lat temu sądziłem, że pogram w silnej europejskiej lidze na dobrym poziomie. Życie pisze różne scenariusze. Trzeba było wyjechać daleko od domu. Takie jest życie piłkarza i sportowca. Grasz tam, gdzie ciebie chcą, a nie ty chcesz. Mogłem zostać w Polsce, ale chciałem spróbować czegoś nowego. W naszym kraju reprezentowałem barwy czterech klubów. Miałem okazję zaliczyć kolejny - Górnik Łęczna. Podjąłem decyzję, iż lecę do Indii. Nie chciałem czekać, chociaż zgłaszało się kilka klubów spoza Polski. Przez pandemię widać, jak ciężko zawodnikom w moim wieku znaleźć solidny klub. Świat futbolu nieco się zmienił - mówi Ariel Borysiuk.

Zostanie na dłużej?

Wychowanek TOP-u 54 związał się z Chennaiyin FC kontraktem do końca marca. - Wówczas kończy się liga. W rozgrywkach mierzy się 11 zespołów. Sezon rozpoczęliśmy pod koniec listopada. Mam opcję przedłużenia umowy na kolejne rozgrywki, ale na dzisiaj nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy zostanę w Indiach. Wiele będzie zależało od naszego miejsca w tabeli i wizji właścicieli klubu - dodaje.

Od początku w Goa

Rozgrywki Indian Super League rozgrywane są w jednym mieście, na trzech stadionach. Każdy klub ma do swojej dyspozycji swój hotel.

- Moje życie ogranicza się do pobytu w budynku hotelowym oraz treningach i meczach. Życie prywatne kompletnie nie istnieje. Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie wróci normalność, która teraz jest wyhamowana przez koronawirusa. Powiem szczerze, że nawet nie byłem i nie widziałem miasta, ludzi, dla których gram. Przyleciałem do Goa, gdzie spędziliśmy cały okres przygotowawczy. Niedawno stuknęły trzy miesiące, od kiedy jestem w Indiach - mówi Borysiuk.

Bez wizyt w sklepach czy mieście

Zawodnicy klubów w Indiach nie mogą wychodzić poza teren hotelów.

- Mamy restrykcje związane z koronawirusem. Nie możemy wychodzić do sklepów czy na przysłowiowe miasto. Władze ligi chcą bez większych problemów dokończyć sezon. Indie są ogromnym krajem. Gdybyśmy dostali wolną rękę, za chwilę pojawiłyby się przypadki zachorowań, izolacje, kwarantanny - dodaje.

Wydarzeniem wyjście na plaże

Borysiuk nie miał możliwości zobaczenia miasta, w barwach którego występuje. Metropolia nie jest największa w kraju, ale i tak liczba ludności wrażenie. Mieszka w nim... blisko 10 milionów ludzi.

- Widziałem tylko zdjęcia Chennai. Jest ładne i usytuowane nad morzem. Właśnie, tydzień temu po raz pierwszy byliśmy nad wielką wodą, nieopodal hotelu. Oczywiście mieliśmy do dyspozycji prywatną plażę. Wyczyściłem głowę, zobaczyłem coś innej niż ściany pokoju czy restauracji - mówi „Borys".

Telefon, komputer, Łukasz

Ariel Borysiuk gra w jednym klubie z Łukaszem Gikiewiczem.

- Mamy możliwość porozmawiania w ojczystym języku, wypicia kawy czy obejrzenia meczu. Poza tym komputer i telefon są nieodłącznymi elementami dnia codziennego. Trenujemy o godz. 16 czasu lokalnego. Gdy wstaję na śniadanie w Polsce jeszcze wszyscy smacznie śpią, gdyż w Indiach czas jest o cztery i pół godziny do przodu. Trzeba jakoś sobie radzić. Dobrze, że mamy sezon. Ostatnio graliśmy co trzy dni. Czas leci szybciej. W środę mieliśmy ostatni mecz przed świętami. Kolejny odbędzie się dopiero 30 grudnia. Wolałbym grać w święta. Wówczas czas leciałby szybciej - przyznaje.

Ariel Borysiuk kontynuuje karierę w Indiach. Jak mówi, bardzo brakowało mu ulubionych potraw z wigilijnego stołu

- Takie jest życie piłkarza i sportowca. Grasz tam, gdzie ciebie chcą, a nie ty chcesz

Nie robię z siebie męczennika

30-latek po raz pierwszy święta Bożego Narodzenia spędził bez najbliższych, tysiące kilometrów od rodzinnego domu.

- Podobnie było w Anglii, ale wówczas byłem z żoną i dwójką dzieci. Teraz jestem sam, zdany na siebie. Dobrze, że jest kolega z Polski. Będzie łatwiej. Włączyliśmy kolędę. Był czas na połączenie się z rodziną, a przede wszystkim myśli o tych, których kochamy. Od początku wiedziałem, jaki scenariusz wybieram. Było jasne, że nikt z naszego kraju nie będzie mógł pojawić się w hotelu. Nie robię z siebie męczennika. Telefon był rozgrzany, rozmawiałem z rodziną. To w jakiejś części poprawiło mi humor - mówi.

Trudna pobudka w hotelu

Ariel uwielbia święta, szczególnie Bożego Narodzenia.

- Gdy grałem w Polsce czy w Niemczech mieliśmy przerwę w sezonie i mogłem być wśród najbliższych. Teraz musiałem przeżyć wyjątkowy czas zupełnie inaczej, chociaż cały rok czekam właśnie na grudzień. Choinka, prezenty, kolędy, a przede wszystkim piękne momenty. Ciężko było obudzić się w pokoju hotelowym na końcu świata. Mam wsparcie rodziny, rodzeństwa i mamy. Nie zostawili mnie i towarzyszyli jak tylko mogli. Niestety, tylko on-line - dodaje.

Kocha pierogi. Karp niech pływa w jeziorze

Borysiuk siadając do stołu wigilijnego nie może odmówić sobie dwóch potraw: kapusty z kapustą i grzybami oraz podsmażanych pieczarek w wykonaniu mojej mamy Ani, która fantastycznie gotuje. W tym roku mogłem o tym tylko pomarzyć.

- Później próbowałem wszystkiego. Niczego sobie nie odmawiałem w święta, chociaż nie przepadam za karpiem. Jego miejsce jest w jeziorze, ewentualnie w wannie (śmiech - przyp. red.). Nie liczyłem kalorii. Po świętach był czas, by zrzucić zbędne kilogramy. Pasterka? Oczywiście. To rodzinna tradycja - mówi.

Przepocona koszulka

„Borys" doskonale pamięta prezent, jaki znalazł pod choinką. Szwagier Michał Papiński wiele lat mieszkał w Anglii. Podarował mi koszulkę Manchesteru United. To było 20 lat temu. Wówczas mieć oryginalny trykot to było coś. Spałem w niej tydzień. Była przepocona, ale nie chciałem słyszeć, bym miał ją wrzucić do pralki - przyznaje.

Niecodzienny Sylwester

W 2016 roku Ariel Borysiuk przeżył niecodziennego Sylwestra. - Grałem w Anglii w barwach Queens Park Rangers. W ostatni dzień roku graliśmy wyjazdowy mecz z Wolverhampton. Wróciłem do mieszkania pod wieczór. Występowałem w jednym klubie z Pawłem Wszołkiem. Wraz z naszymi żonami wypiliśmy po dwie lampki szampana i poszliśmy spać. Następnego dnia rano miałem mecz - wspomina.

Nie wybiegam w przyszłość

Bialczanin w piłce osiągnął bardzo dużo. Grał w reprezentacji Polski, czołowych klubach w kraju oraz za granicą. - Nie mam marzeń piłkarskich. Staram się żyć z dnia na dzień. Nie wybiegam w przyszłość. Życie samo pisze scenariusze. Odpukać, zdrowie dopisuje. Gram w każdym meczu od początku. Tylko się cieszyć. Może wyobrażałem sobie inne scenariuszem na ten czas, ale trzeba doceniać to, co się ma w tej chwili. Marzenia o grze w poważnej lidze na wysokim poziomie schowałem głęboko - mówi.

Finanse odegrały ważną rolę

Śledząc artykuły po podpisaniu kontraktu przez Ariela w internecie wielokrotnie pojawiły się słowa, iż przeniosłeś się do Indii dla pieniędzy. To prawda? - Nie ma co ukrywać, iż zapłata jest bardzo dobra. Sądzę, że nie otrzymałbym takich środków w Polsce. Mam na myśli kluby spoza tego TOP3. Finanse odegrały ważną rolę przy podejmowaniu decyzji, ale jak mówiłem, idzie się tam, gdzie ciebie chcą. Chciałbym grać teraz w Legii Warszawa. Co z tego, skoro klub ze stolicy nie chce mojej osoby.

Zbeształ go Smuda

Nieco ponad 11 lat temu Borysiuk debiutował w reprezentacji Polski. - To było niesamowite wydarzenie. Wchodziłem w dorosłe życie i otrzymałem powołanie. Pojechałem na reprezentację. Kadra nie była tak popularna, jak w tym momencie. Było to dwa lata przed Euro. Stres był ogromny. Zagrałem kilka minut, a czułem się, jakbym rozegrał całe spotkanie. Przed wejściem ówczesny selekcjoner zbeształ mnie, gdyż za długo się przebierałem. Wtedy nie było mi do śmiechu. Za mną piękna przygoda z orzełkiem na piersi - kończy.

mp

Wszedł za „Lewego"
Ariel Borysiuk ma na koncie 12 występów w reprezentacji Polski. Debiutował jako 19-latek w wygranym spotkaniu 3:1 w towarzyskim meczu biało-czerwonych z Wybrzeżem Kości Słoniowej. W 84. minucie zmienił Roberta Lewandowskiego.

Drugi najmłodszy po Lubańskim
W 2007 roku Borysiuk przeniósł się do Legii Warszawa. W kadrze zespołu zadebiutował w wieku 16 lat 4 miesięcy i 5 dni. Stał się tym samym drugim najmłodszym po Macieju Korzymie piłkarzem, który zagrał w oficjalnym spotkaniu.
Mając 16 lat 8 miesięcy i 21 dni zdobył swojego premierowego gola w Ekstraklasie. Dało mu to jednocześnie miano najmłodszego strzelca w historii klubu oraz drugiego najmłodszego po Włodzimierzu Lubańskim w dziejach Ekstraklasy.

217 gier i 10 goli
Bialczanin ma na koncie 217 meczów oraz 10 goli w najwyższych klasach rozgrywkowych w krajach, w których występował. W CV może zapisać grę w barwach: Legii Warszawa, 1. FC Kaiserslautern (Niemcy), Wołgi Niżny Nowogród (Rosja), Lechii Gdańsk, Queens Park Rangers (Anglia), Wisły Płock, Sheriffa Tiraspol (Mołdawia), Jagiellonii Białystok.

Duża wartość
W czasie występów w 1.FC Kaisterslautern był wyceniany na 2,5 mln euro. Jego obecna wartość rynkowa wynosi 275 tys. euro (za tansfermarkt.de).

Sporo tytułów
Ariel jest jednokrotnym mistrzem Polski. Tytuł zdobył w sezonie 2015/2016. Ponadto pięciokrotnie zdobywał Puchar Polski (cztery razy z Legią i raz z Lechią Gdańsk). Z klubem z Warszawy wywalczył superpuchar kraju, zaś z Sheriffe Tiraspol mistrzostwo Mołdawii.

REG

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Z Michowa do reprezentacji Polski. Wielka szansa Czarka Zdunka

Cezary Zdunek bardzo miło spędził okres przedświąteczny. Wychowanek GLKS-u Michów od 13 do 17 grudnia przebywał w Bielsku-Białej. Obecny zawodnik Powiślaka Końskowola został wyróżniony i otrzymał powołanie na konsultacje szkoleniowe reprezentacji Polski do lat 19 w futsalu.

19-latek pochodzi z Michowa. Na dużym boisku lubi grę kombinacyjną, dlatego wylądował w środku pola. Preferuje ofensywną piłkę, ale jeśli trzeba zagra również jako defensywny pomocnik. W młodszych grupach wiekowych grał w Orliku Lubartów, a następnie po porozumieniu obu stron przeniósł się do Górnika Łęczna. Zaczynał w juniorach, a z biegiem czasu przeszedł do Górnika II, który występuje w IV lidze. - Koniec gimnazjum był to dla mnie ciężki moment, ponieważ musiałem wybrać pomiędzy szkołą a Górnikiem, jednak na całe szczęście w tym samym roku powstało liceum SMS Górnik Łęczna, które umożliwiło mi jednocześnie naukę i rozwój piłkarski. Przetrenowałem całe dwa okresy przygotowawcze z pierwszą drużyną Górnika, dzięki czemu lekko dostrzegłem prawdziwe zaplecze profesjonalizmu i zrozumiałem, że naprawdę chce to robić w życiu. W 2021 roku na pół roku przeszedłem do trzecioligowej Avii Świdnik. Wróciłem do Górnika i postanowiłem przenieść się do Powiślaka Końskowola. Do tego klubu jestem wypożyczony do końca roku - opowiada.

mp

Cezary Zdunek gra w Powiślaku Końskowola. Ostatnie dni spędził na zgrupowaniu reprezentacji Polski do lat 19 w futsalu (fot. Patryk Suszek)

ROZMOWA Z Cezarym Zdunkiem, zawodnikiem rodem z Michowa

Zaniemówiłem. Fajnie jest widzieć dumnych rodziców i przyjaciół

W Czarek, w jakich okolicznościach otrzymałeś informację o powołaniu?

- Pierwszą informacje o możliwości powołania dostałem około miesiąc przed zgrupowaniem. Odezwał się do mnie trener Artur Gadzicki, który poinformował mnie o zaistniałej sytuacji. To szkoleniowiec, który zachęcił mnie do dołączenia do szkoły w Łęcznej i pod jego wodzą miałem pierwszą styczność z futsalem, czyli odmianą piłki nożnej w hali. Parę dni później zadzwonił do mnie główny szkoleniowiec reprezentacji Polski Łukasz Żebrowski, który przyznał, że chce mnie zobaczyć u siebie w drużynie.

W Jaka była reakcja?

- Chwilowo zaniemówiłem, jednak po chwili przyjąłem ofertę. Dostałem termin zgrupowania i pojechałem. Byłem bardzo zaskoczony powołaniem, gdyż mam dopiero rozegrane siedem meczów na pierwszoligowych parkietach.

W Co oznacza dla Ciebie powołanie do kadry?

- Z pewnością każdy sportowiec zgodzi się ze mną, że noszenie orzełka na piersi jest największym zaszczytem, jaki może nas spotkać. Bardzo się cieszę, że dostałem szanse pokazania się. Cieszy widok dumnych rodziców oraz szczęśliwych przyjaciół, którzy mi kibicują. Jest to dla mnie naprawdę duże osiągnięcie, a czy uda mi się pociągnąć to dalej, zobaczymy.

W Grasz na boiskach trawiastych, więc skąd powołanie w innej dyscyplinie?

- W futsal na profesjonalnym poziomie zacząłem grać jakieś trzy czy cztery miesiące temu. Jako student UMCS dostałem propozycję przyjścia na trening do „Dzików". Pomógł mi w tym trener Tomasz Bielecki. Szybko zacząłem łapać zasady oraz poruszanie się po boisku i tak zostałem zawodnikiem AZS-u UMCS Lublin. Na początku traktowałem to jako dodatkowy ruch lub też formę rozrywki, jednak chłopcy z drużyny pokazali mi piękno tego sportu. Czuję, że coraz mocniej narasta moje zainteresowanie grą w hali.

W Za Tobą zgrupowanie. Jak było?

- Trenowałem z najlepszymi zawodnikami w swojej kategorii wiekowej przez pięć dni. W Bielsku-Białej osobiście poznałem trenera Żebrowskiego, który naprawdę przekazał mi dużą dawkę wiedzy. Następne zgrupowanie prawdopodobnie odbędzie się pod koniec stycznia. Czy dostanę ponowną szansę? Tego nie wiem. To pytanie do selekcjonera.

W Jakie masz marzenia piłkarskie?

- Chciałbym jak najdłużej uprawiać sport, który jest moją miłością. Byłoby pięknie, gdybym mógł z tego żyć, czyli skupić się tylko i wyłącznie na treningach i meczach, mając za to godziwe wynagrodzenie.

W W jakim klubie chciałbyś zagrać w przyszłości?

- Nie mam tego jednego. Po prostu mam marzenie, by krok po kroku stawać się lepszym zawodnikiem i piąć się po szczeblach piłkarskiej hierarchii.

Białek za Miturę. „Jak się pali dom, trzeba go gasić"

Grzegorz Białek wrócił do klubu, w którym święcił największe sukcesy jako piłkarz. Popularny „Gazza" ma za zadanie utrzymać Lewart w gronie czwartoligowców

Zmiana na ławce trenerskiej w Lewarcie Lubartów. Nowym szkoleniowcem czwartoligowca został dobrze znany Grzegorz Białek, który zastąpił Tomasza Miturę.

„Legenda" zostanie w drużynie i będzie pełnił rolę asystenta trenera oraz kierownika drużyny. Przejmie obowiązki Waldemara Bednarczyka. Białek wraca na ławkę do klubu, który ma w sercu. W ekipie biało-niebieskich pracował przez pięć lat. Drużynę przejął w kwietniu 2011 roku. Wtedy zespół z Parkowej był w IV lidzie. W kolejnych latach Lewart zajmował miejsca w górnej połówce tabeli, by w końcu wywalczyć awans do III ligi. W wyższej klasie rozgrywkowej lubartowianie zajęli 15 miejsce, co niestety nie dało utrzymania.

50-latek nie ukrywa, że prędzej czy później wróciłby na ławkę trenerską w Lubartowie. Ostatnie lata prowadził Polesie Kock w Klasie Okręgowej. - Jak się pali dom, trzeba go gasić. Wcześniej miałem zapytania o przejęcie drużyny. Dwukrotnie odmówiłem, ale po trzecich rozmowach powiedziałem „tak". W Kocku było mi bardzo dobrze, ale namawiał mnie Tomek Mitura. Jesteśmy kolegami, przyjaciółmi i razem pociągniemy ten „wózek". Doszliśmy do porozumienia z zarządem i jednym ze sponsorów - mówi Białek.

Popularny „Gazza" podkreśla, że przed jego podopiecznymi trudna walka o utrzymanie w IV lidze. - Rozglądamy się za nowymi zawodnikami. Chcemy się wzmocnić, ale nie ma mowy o kominach płacowych, jak to było w niedalekiej przeszłości. Trochę inaczej podejdziemy do tematu. Chciałbym mieć cztery nowe twarze, które podniosą jakość i dadzą rywalizację w ekipie. Lewart? To klub, który bardzo dużo dla mnie znaczy. Jako zawodnik święciłem duże sukcesy, a jak wiadomo, przez kilka sezonów prowadziłem biało-niebieskich - dodaje.

mp

Carlos Ruiz-Diaz grał w Wiśle jedną rundę. Wystąpił w 14 spotkaniach i zdobył jedną bramkę (fot. Wisła Puławy)

REG

Bez Ruiza-Diaza i Czelnego

Znamy pierwsze ruchy kadrowe w Wiśle Puławy. Wiosną w barwach drugoligowca nie zagrają: Dylan Ruiz-Diaz oraz Karol Czelny.

Wypożyczenie 20-letniego pomocnika Sportisu Łochowo skończy się 31 grudnia. Klub nie skorzysta z opcji transferu definitywnego. Dylan trafił do Wisły przed obecnym sezonem. Młodzieżowy reprezentant Australii zagrał w 16 spotkaniach zdobywając jednego gola w meczu z Radunią Stężyca (2:2) i notując jedną asystę. W sumie zagrał 460 minut i obejrzał dwie żółte kartki. Trzykrotnie pojawiał się na boisku od pierwszej minuty. W pozostałych bojach meldował się na placu gry z ławki rezerwowych. Gracz urodzony w Sydney ma na swoim koncie mistrzostwo AFF w 2019 roku, gdzie triumfował z reprezentacją Australii. Ponadto został królem strzelców imprezy przeznaczonej dla chłopców do 18. roku życia.

Wcześniej rozwiązano umowę z Karolem Czelnym. 20-latek trafił do Wisły przed rundą wiosenną sezonu 2020/2021. Wystąpił w 10 meczach (w sumie 90 minut), obejrzał jedną żółtą kartkę i zdobył jedną... samobójczą bramkę. Wraz z zespołem zanotował awans do II ligi, w której zagrał w czterech spotkaniach (55 minut) i zobaczył żółtą kartkę.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl b7cdc2d8bb

W Podlasiu dojdzie do zmiany władzy?

Wszystko na to wskazuje, iż już w styczniu odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Podlasia Biała Podlaska. Środowisko oraz kibice chcą zmiany w zarządzie.

Czy styczniowe Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Podlasia Biała Podlaska będzie początkiem zmian w klubie. Obecny zarząd pracuje w składzie (od lewej): Ernest Jaroszek, Karol Filipek i Kamil Kocoł

Od przeszło dwóch lat klubem zarządza młody zarząd. Prezesem jest Karol Filipek, wiceprezesem Ernest Jaroszek, zaś skład uzupełnia Kamil Kocoł, który jest zarazem żywą legendą klubu, najskuteczniejszym graczem w historii Podlasia. Czy niebawem zakończy się ich misja?

- Chcemy zmian. To impuls środowiska. Część członków chce nadzwyczajnego walnego. To wszystko podyktowane jest dobrej klubu. Wiele osób martwi się o sytuację Podlasia. Chodzą głosy, że sytuacja finansowa nie jest zbyt różowa. Nie może być tak, że zarząd mówi, iż jest wszystko „cacy", a po chwili zawodnicy mówią o zaległościach. Jeden z piłkarzy wypowiedział się nawet na łamach Wspólnoty. Maciej Wojczuk powiedział, jak jest - mówi jeden z kibiców bialskiej piłki.

Jak mówi mężczyzna, który chce pozostać anonimowy, do mediów przed startem sezonu została przekazana informacja o walce o awans do drugiej ligi. - To był niespójny przekaz. Nie wiadomo, skąd wziął się taki hurraoptymizm po wcześniejszym wywalczeniu utrzymania w ostatnich sekundach ostatniego meczu z Sokołem Sieniawa. Wszyscy kibice byli zdziwieni deklaracjami zarządu, iż mamy walczyć o drugą ligę. Trzeba znać trochę realia piłki na tym poziomie. Niedawno słychać było tłumaczenie, iż pojawiły się słabe wyniki, a sponsorzy nie chcą pomagać w takim stopniu, jak było deklarowane. Pojawiły się nierealne zapowiedzi do faktycznej rzeczywistości. Przecież każdy może powiedzieć, że chce zdobyć mistrzostwo świata. Do tego trzeba mieć jakieś podstawy - dodaje.

Kolejny z ludzi związanych emocjonalnie z bialskim zespołem podkreśla, iż na jego wiedzę, zadłużenie wobec zawodników i sztabu szkoleniowego nie zmniejszyło się, chociaż plany były inne. - Wszystkich to boli. Trzeba się szybko obudzić, bo jeśli będą narastały zadłużenia, zawodnicy powiedzą „dość". W jednej chwili drużyna budowana od dłuższego czasu zostanie tylko z nazwy. Nie będzie komu grać, a pamiętajmy, że przed Podlasiem niezwykle trudna wiosna - mówi.

Jak przyznaje mężczyzna, podejrzewa, iż wszystkie długi zostaną spłacone po pojawieniu się transzy z urzędu miasta. - To niedopuszczalne. To byłoby chwilowe rozwiązanie, a trzeba pamiętać, że dopiero będzie trwał okres przygotowawczy. Dług zostałby spłacony, a co z przyszłością? Kolejne miesiące bez pieniędzy dla zawodników, sztabu szkoleniowego? - zastanawia się.

Fan Podlasia nie przekreśla pracy Karola Filipka, Ernesta Jaroszka i Kamila Kocoła. - Drużyna na wiosnę zrobiła super wynik. Wszyscy byli pod wrażeniem. Nie można zapominać, iż właśnie panowie z zarządu przyczynili się do zmniejszenia zobowiązań z przeszłości, ale życie toczy się dalej. Wiem, że teraz Michał Nowak, czyli podstawowy bramkarz rozwiązał umowę z klubem. Według mojej opinii, i nie tylko, panowie pogubili się. Na ten moment sytuacja jest słaba. Warto rozmawiać z kibicami, którzy byli inspiratorami zmian. Środowisko chce zmian - kończy trzeci.

mp

Debiutanckie trafienie „Hołka"

Mateusz Hołownia w swoim 33. występie w barwach Legii zdobył pierwszego gola (fot. Marcin Szymczyk/Legia.Net)

15 grudnia 2021 roku na długo pozostanie w pamięci Mateusza Hołowni.

23-letni obrońca Legii Warszawa zdobył swojego debiutanckiego gola w Ekstraklasie. Wychowanek Niwy Łomazy ustalił wynik spotkania na 4:0 z Zagłębiem Lubin, idealnie głową, kończąc dośrodkowanie z rzutu wolnego. Były gracz TOP-u 54 Biała Podlaska ma w sumie 34 występy w pierwszej drużynie stołecznego klubu.

W tym sezonie wystąpił w 16 meczach mistrza Polski. Zaliczył siedem gier w najwyższej klasie rozgrywkowej, trzy w Lidze Europy, cztery w eliminacjach do Ligi Mistrzów, dwie w Pucharze Polski oraz zagrał w starciu o Superpuchar Polski, gdzie Legia po rzutach karnych uległa Rakowowi Częstochowa.

„Hołek" w Ekstraklasie reprezentował barwy: Ruchu Chorzów, Śląska Wrocław i Wisły Kraków. Jego pierwszym trenerem jest Ireneusz Korszeń, z którym pracował w Niwie Łomazy, zaś za jego szkolenie w TOP-ie 54 Biała Podlaska odpowiadał Miłosz Storto.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Zespoły z Krzywdy podwójnymi mistrzami

Dwie najlepsze ekipy rejonu pod wodzą Pawła Miazka

Drużyny z powiatu parczewskiego prowadzone przez Daniela Korniluka i Jarosława Surowca

Obiekt Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie była areną finału rejonowego w drużynowym tenisie stołowym dziewcząt i chłopców. Uczniowie walczyli w grupie igrzysk młodzieży szkolnej.

W obu grupach najlepsze okazały się reprezentacji Szkoły Podstawowej w Krzywdzie. Podopieczni i podopieczne Pawła Miazka wywalczyli awans do zawodów wojewódzkich. Również wicemistrzowie świętowali promocje do najważniejszych zawodów na Lubelszczyźnie. Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Parczewie nagrodził trzy najlepsze ekipy z każdej kategorii tematycznymi medalami. Wszystkie reprezentacja otrzymały pamiątkowe dyplomy.

WYNIKI DZIEWCZĄT
MECZE PÓŁFINAŁOWE
SP Gródek Szl. - SP 5 Biała Podl. 3:1
SP Krzywda - SP Swory 3:1

MECZ O III MIEJSCE
SP 5 Biała Podl. - SP Swory 3:2
MECZ O I MIEJSCE
SP Gródek Szl. - SP Krzywda 0:3

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP Krzywda - opiekun Paweł Miazek
2. SP Gródek Szlachecki - op. Daniel Korniluk
3. SP 5 Biała Podlaska - op. Miłosz Storto
4. SP Swory - op. Monika Kiryluk

WYNIKI CHŁOPCÓW
MECZE PÓŁFINAŁOWE
SP 5 Biała Podl. - SP Swory 3:0
SP Rudno - SP Krzywda 0:3
MECZ O III MIEJSCE
SP Swory - SP Rudno 0:3
MECZ O I MIEJSCE
SP 5 Biała Podl. - SP Krzywda 0:3

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP Krzywda - op. Paweł Miazek
2. SP 5 Biała Podl. - op. Miłosz Storto
3. SP Rudno - op. Jarosław Surowiec
4. SP Swory - op. Monika Kiryluk

mp

Bialczanie z „Piątki" pod opieką Miłosza Storto

Dwie reprezentacje Swór zagrały pod wodzą Moniki Kiryluk

eprasa.pl b7cdc2d8bb

ROZMOWA Z Vitalijem Mielniczukiem, trenerem Az-Budu Komarówka Podlaska

Beniaminek z Komarówki zaskoczył wszystkich!

Az-Bud Komarówka Podlaska była rewelacją rundy jesiennej w Klasie Okręgowej. Drużyna jest prowadzona przez Vitalija Mielniczuka. Beniaminek wszedł do ligi z drzwiami i futryną. Po pierwszej części sezonu zajmuje drugie miejsce ze stratą 11 „oczek" do lidera - Gromu Kąkolewnica.

W górnym rzędzie od lewej: Marcin Mróz, Patryk Klimiuk, Kamil Multan, Maciej Klimiuk, Dawid Patkowski, Gabriel Wołowik, Jakub Włoszek, Paweł Klimiuk
W środkowym rzędzie od lewej: Vitalij Mielniczuk (trener), Bartosz Bijata, Karol Hajbos, Łukasz Trochonowicz, Ernest Bobruk, Andrzej Zieniuk (prezes), Kamil Bednarczyk, Krystian Matoska, Mikołaj Ilczuk, Łukasz Barańczuk, Łukasz Marczuk
W dolnym rzędzie od lewej: Grzegorz Jędrzejewski, Wojciech Welo, Krzysztof Klimiuk, Jan Grabiński, Mateusz Daniłko, Karol Oniszczuk, Piotr Kalinowski (kierownik drużyny)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Grom Kąkolewnica	15	43	49:6
2.	**Az-Bud Komarówka**	**15**	**32**	**37:15**
3.	ŁKS Łazy	15	31	48:25
4.	Unia Żabików	15	28	29:17
5.	Bad Boys Zastawie	15	27	39:32
6.	Unia Krzywda	14	25	29:18
7.	Sokół Adamów	15	24	35:23
8.	Kujawiak Stanin	15	21	21:22
9.	LZS Dobryń	15	20	34:28
10	Agrotex Milanów	15	17	34:47
11	Orzeł Czemierniki	14	15	17:31
12	Tytan Wisznice	15	15	26:42
13	Młodzieżówka	15	13	22:35
14	Bizon Jeleniec	15	12	19:38
15	AR-TIG Huta D.	15	9	25:54
16	Granica Terespol	15	6	21:52

Witku, spodziewałeś się tak udanej rundy jesiennej?

- Aż tak to nie. Chyba nikt w klubie nie myślał, że będziemy zajmować pozycję wicelidera. Naszym cichym marzeniem było uplasowanie się w pierwszej „piątce".

Więc gdzie tkwiła recepta na sukces?

- Idzie od góry, czyli od prezesa Andrzeja Zieniuka, wiceprezesa Rafała Grabińskiego i kierownika drużyny Piotr Kalinowskiego. Jeśli w zarządzie jest dobrze, to nie może być inaczej w drużynie. Panuje u nas świetna atmosfera. Nie ma obrażania się. Wszyscy idziemy w jednym kierunku. Jak widać, to daje efekty. Gramy młodymi zawodnikami, a w większości miejscowymi.

No i jest dobry trener...

- Nie mnie to oceniać. Dostałem propozycję z Az-Budu. Przyjąłem ją i nie żałuję. Dla mnie to pierwsza praca w piłce seniorskiej. Myślę, że wykonujemy dobrą pracę. Wywalczyliśmy awans do Klasy Okręgowej i jesienią udowodniliśmy, iż jesteśmy porządnym zespołem. Słyszałem opinie, że będziemy bronić się przed spadkiem. Nie mówiłem głośno, ale byłem przekonany, iż mamy solidną ekipę. Wiedziałem, że stać ich na dużo więcej.

Karol Borkowski, Kamil Bogucki...

- Przyszli do nas w momencie, kiedy graliśmy w Klasie A. Nie ma co ukrywać, że dali dużo jakości i wnieśli doświadczenie. Przed sezonem wzmocniliśmy się Sebastianem Nowachowiczem, który wcześniej grał w Lutni Piszczac. Musieliśmy sięgnąć po bramkarza, gdyż koszmarnej kontuzji doznał Krzysztof Stężała w meczu z Rogo Rogoźnicą. Jeden z rywali połamał mu nogę. Postawiliśmy na „Sebę", który udowodnił, iż jest solidnym golkiperem i wielokrotnie ratował nam skórę.

Wygraliście dziesięć spotkań. Które z nich było tym najlepszym?

- Ostatni mecz w rundzie z Unią Żabików. Mogę śmiało stwierdzić, że wychodziło nam wszystko. Chłopcy zrealizowali założenia przedmeczowe i pokonaliśmy zespół, który w poprzednim sezonie wywalczył mistrzostwo. Drugim bardzo dobrym spotkaniem w wykonaniu moich podopiecznych było starcie z ŁKS-em Łazy. Graliśmy przed własną publicznością. Nie mogłem skorzystać z bodaj siedmiu podstawowych graczy. Każdy, kto zna specyfikę ligi, wie, że takie osłabienia wpływają na przebieg spotkań i jego wynik. Gracze mieli kontuzje, choroby, wesela. Rezerwowi spisali się na medal. Wygraliśmy dyscypliną taktyczną. Postawiliśmy na szczelną obronę i kontry. Jedna się udała i mogliśmy świętować.

Ponieśliście trzy porażki...

- Z Kujawiakiem Stanin. Zasłużenie przegraliśmy. Było złe nastawienie. Najbardziej bolała przegrana z LZS-em Dobryń. Graliśmy lepszą piłkę, mieliśmy dużo okazji. Gospodarze zdołali nas zaskoczyć i się skończyło porażką. Na inaugurację sezonu graliśmy z Gromem Kąkolewnica. Pierwsza połowa wyglądała obiecująco. Kontuzje w naszym obozie mentalnie rozbiły zespół i goście to wykorzystali.

Chcecie powalczyć z liderem z Kąkolewnicy i go wyprzedzić czy nie dać się przegonić pozostałym?

- Nasz cel się nie zmienia. Będziemy zadowoleni, jeśli zajmiemy miejsce w pierwszej „piątce". Wiosną będziemy podchodzić do każdego najbliższego spotkania, jakby to było to starcie, w którym koniecznie musimy wygrać. Będziemy stawiać sobie małe cele, a o dużym porozmawiamy po ostatniej serii gier.

Poprzedni sezon pokazał, że nawet drużyna z trzeciego miejsca może wywalczyć awans do czwartej ligi. Przykładowo, Grom odpuszcza promocję. Bierzecie miejsce w gronie najlepszych ekip w województwie?

- Myślę, że na dzisiaj nie jesteśmy na to przygotowani. Pamiętajmy, że jesteśmy beniaminkiem Klasy Okręgowej. Większość chłopców nie grała w „Okręgówce", a co mówić o zmaganiach czwartoligowych. O awansie możemy pomyśleć za dwa lata, może trzy. Trzeba pamiętać, że z awansem wiążą się większe wydatki, infrastruktura. Chcemy się rozwijać, ale małymi krokami. Na siłę można byłoby się pokusić o promocję. Co z tego. Scenariusz byłby taki, że weszlibyśmy, a po sezonie spadli. Nie takie są nasze cele.

Słyszałem opinię, iż Az-Bud to szejkowie ligi. Płacicie duże pieniądze zawodnikom...

- To nieprawda! Mogła pójść taka opinia, gdy ściągnęliśmy trzech czy czterech zawodników. Jest wynagrodzenie za wygrane mecze, ale popatrzmy na nasz skład. Większość to miejscowi, którzy grają dla przyjemności, dla swojego społeczeństwa, dla Komarówki Podlaskiej. Musieliśmy się wzmocnić, by wywalczyć awans do Klasy Okręgowej. Powiem tak, gdybyśmy byli w środku tabeli, nie byłoby takich opinii, o których wspomniałeś.

Wydaje mi się, że w ostatnich kilkunastu latach w Klasie Okręgowej nie było trenera, który nie pochodziłby z Polski. Jesteś tym pierwszym. Jak to się stało, że trafiłeś na nasze ziemie?

- Mogę się pochwalić, że mam obywatelstwo polskie. Urodziłem się w Iwano-Frankowsku. Grałem w zespole Czornohora z tego miasta. Miałem 18-lat. Na meczu pojawił się jeden z managerów. Wpadłem mu w oko i zaproponował mi wyjazd do Polski. Miałem udać się na test do drugoligowego Hetmana Zamość. Pomyślałem, że warto spróbować. Zagrałem sparing z rezerwami Legii Warszawa. Trenerem był Przemysław Cecherz. Po spotkaniu dostałem sprzęt, torbę i pojechałem na dwutygodniowy obóz. Z powodu braku certyfikatu nie mogłem zagrać w dwóch pierwszych meczach. Moim managerem był Lesław Kapka, który miał swój klub - Spartakus Szarowola. Powiedział, że jeśli będzie tak dalej, zabiera mnie do siebie. Po jednej udanej rundzie miałem zaproszenie na testy do Wisły Kraków. Wszystko było dogadane, ale w ostatniej chwili na przeszkodzie stanęły sprawy finansowe.

Co było dalej?

- Pojawiłem się w pierwszoligowym Motorze Lublin. Później grałem jeszcze raz w Spartakusie, znów Motorze, Orle Wierzbica. Orle Przeworsk i Stali Kraśnik.

Jak to się stało, że trafiłeś do radzyńskich Orląt?

- Byłem w Stali. Graliśmy z Orlętami Damiana Panka. Strzeliłem gola w końcówce, który dał nam remis. Po jakimś czasie dostałem telefon od trenera. Spotkaliśmy się w Lublinie, porozmawialiśmy. Przyjechałem i tak już zostało. Było to przed sezonem 2014/2015. Po dwóch latach łączyłem granie z trenowaniem młodzieży. Nieprzerwanie zajmuję się rocznikiem 2009.

Masz 33 lata. Jesteś jeszcze w sile wieku, by wyjść na boisko, ale ostatni mecz o punkty zagrałeś z Unią Tarnów w listopadzie 2017 roku. Dlaczego?

- W tym spotkaniu grałem z urazem więzadeł krzyżowych. Ból dokuczał. Zrobiłem rezonans. Wyszło, że mam taką samą kontuzję jak wcześniej. Okazało się, że przeszczep się nie przyjął. Stwierdziłem, że kończę z graniem. Postawiłem na pracę zawodową, pracę z młodzieżą.

KADRA AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA

Łukasz Barańczuk, Kamil Bednarczyk, Bartosz Bijata, Ernest Bobruk, Kamil Bogucki, Karol Borkowski, Tomasz Borowski, Mateusz Daniłko, Bartłomiej Daniłko, Bartłomiej Demianiuk, Jan Grabiński, Karol Hajbos, Mikołaj Ilczuk, Artur Idzikowski, Tomasz Iwaszko, Mateusz Janiak, Damian Janiak, Grzegorz Jędrzejewski, Piotr Kalinowski, Kacper Kania, Krzysztof Klimiuk, Paweł Klimiuk, Maciej Klimiuk, Maciej Kossowski, Maciej Laszewski, Jakub Mainusz, Marcin Marczuk, Krystian Matoska, Jakub Meszuk, Piotr Mitura, Marcin Mróz, Kamil Mróz, Sebastian Nowachowicz, Karol Oniszczuk, Dawid Patkowski, Łukasz Piątek, Rafał Radczuk, Kacper Sidor, Szymon Sokołowski, Adam Szymanek, Krystian Trochonowicz, Wojciech Welo, Gabriel Wołowik, Kacper Zieniuk, Andrzej Zieniuk.

MECZ PO MECZU AZ-BUDU

Az-Bud - Grom 0:2
Młodzieżówka - Az-Bud 1:4
Az-Bud - Sokól 2:0
Az-Bud - Bizon 1:1
Agrotex - Az-Bud 1:4
Az-Bud - ŁKS Łazy 1:0
Az-Bud - Granica 4:1
Az-Bud - Bad Boys 3:1
LZS Dobryń - Az-Bud 1:0
Az-Bud - Unia K. 0:0
AR-TIG - Az-Bud 2:6
Az-Bud - Tytan 7:2
Kujawiak - Az-Bud 3:1
Az-Bud - Orzeł 1:0
Unia Ż. - Az-Bud 0:3

mp

BIA

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Pomogli Dzieciom Przetrwać Zimę

Filip Grodek i Dawid Skoczylas wywalczyli pierwsze miejsce w „dwójkach"

Amelia Bielecka i Nikola Czekalska zostały wicemistrzyniami

Alicja Praczyk i Hanna Osypiuk zajęły trzecie miejsce

Wielki fan szeroko rozumianej kultury fizycznej w naszym powiecie - Wojciech Cieśliński było organizatorem turnieju, w którym zmierzyli się młodzi zawodnicy i zawodniczki. Wszystkim przyświecał szczytny cel.

- Wzięliśmy udział w akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę. Żaden organizator nie powinien wahać się przy organizacji turnieju, gdzie można pomóc drugiej osobie. Wpisowym były produkty z długim terminem ważności: kasze, makarony, ryż, itp. Specjalny pojemnik zapełnił się bardzo szybko i mogliśmy przystąpić do rywalizacji. Na zakończenie każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy medal. Dziękujemy wszystkim, którzy wsparli akcję, przy tym dobrze bawiąc się pod siatką. Najlepsi otrzymali puchary oraz nagrody rzeczowe - mówi Wojciech Cieśliński.

WYNIKI „DWÓJEK"
1. Filip Grodek i Dawid Skoczylas (Zodiak Sosnowica)
2. Amelia Bielecka i Nikola Czekalska (Zodiak Sosnowica)
3. Alicja Praczyk, Hanna Osypiuk (Olimpia Jabłoń)

WYNIKI „TRÓJEK"
1. Weronika Tokarska, Nikola Tokarska, Anna Iliasz, Zuzanna Waszczuk (SP Kodeniec)
2. Dawid Momont, Kacper Skoczylas, Szymon Kogut (Zodiak Sosnowica)
3. Anna Derlukiewicz, Malwina Słowik, Hanna Korpysz (Olimpia Jabłoń)

mp

Weronika Tokarska, Nikola Tokarska, Anna Iliasz i Zuzanna Waszczuk zdobyły tytuł mistrzowski

Dawid Momont, Kacper Skoczylas i Szymon Kogut zajęli drugą pozycję

Anna Derlukiewicz, Malwina Słowik i Hanna Korpysz zakończyły rozgrywki na trzecim miejscu

Drużyny rywalizujące w grupie „trójek"

Pamiątkowe zdjęcie zespołów „dwójek"

Olimpia druga. Najlepszy Szymon Kozak

Podopieczni Kamila Jaszczuka zajęli drugie miejsce podczas XXXVII Memoriału Mariana Kapysia oraz VIII Memoriału Krzysztofa Dawidziuka w Piszczacu.

Piłkarze Olimpii Jabłoń przegrali 0:3 z późniejszymi mistrzami - Lutnią Piszczac, pokonali 1:0 Lutnię Piszczac 2012, 1:0 Lutnię II Piszczac, ulegli 2:3 Lobosowi Biała Podlaska oraz ograli 1:0 Red Sielczyk.

- Ostatecznie zajęliśmy drugie miejsce i przywieźliśmy do domów puchar oraz medale. Dodatkowo Szymon Kozak zostaje wybrany najlepszym zawodnikiem całego turnieju. Wielkie brawa dla Szymka. Był tego dnia prawdziwym liderem zespołu, zarówno na boisko jak i poza nim - mówi Kamil Jaszczuk.

Szkoleniowiec przyznaje, że jego podopieczni spisali się bardzo dobrze. - Z każdym meczem i turniejem są coraz bardziej odważni na boisku, nie boją się ryzyka oraz wzrasta ich rozumienie gry. Wszyscy świetnie się bawili. Turniej był zorganizowany bardzo dobrze, a poziom drużyn mieliśmy na tyle wyrównany, że każdy mógł wygrać z każdym. Dla mnie to idealne warunki. Chcę jak najczęściej grać z drużynami na naszym poziomie lub lepszymi. Wtedy moi zawodnicy mogą wyciągnąć najwięcej nauki i doświadczenia - dodaje.

mp

Drużynę Olimpii Jabłoń reprezentowali: Szymon Kozak, Dominik Gazda, Dominik Dzyr, Łukasz Skórski, Maciej Dzyr, Kacper Kozak, (najmłodszy zawodnik turnieju, rocznik 2014), Hubert Bryguła, Paweł Jańczak, Igor Burzec, Julian Deneka. Trener: Kamil Jaszczuk

PAR

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Borkowski pierwszy.
Zachoszcz i Młynarczyk ze srebrem

56 zawodniczek i zawodników wystartowało w Białej Podlaskiej w turnieju im. Stefana Polaczuka w podnoszeniu ciężarów, zasłużonego trenera i wychowawcy w klubie LKS Terespol. Jego podopieczni zdobywali medale nie tylko w ciężarach, ale również w lekkoatletyce.

Zawody odbyły się gościnnie na obiektach AZS-u AWF Biała Podlaska. Ze względu na napięcia na granicy polsko-białoruskiej rozegranie zmagań w Terespolu było niemożliwe. Młodzież rywalizowała w pięciu grupach wiekowych bez podziału na kategorie wagowe. Wygrywał ten, kto zdobył najwięcej punktów wg tabeli Sinclair`a (współczynnik wagi mnożony jest przez wynik w dwuboju).

Kategorię młodzików wygrał Błażej Borkowski z Olimpijczyka Łuków, gromadząc 219,6 pkt. Na drugim miejscu został sklasyfikowany jego klubowy kolega Piotr Zachoszcz, którego wynik to 209,7 pkt. Trzecie miejsce zajął Patryk Zub z MOK Terespol (208,5 pkt.).

Kategorię juniorów do lat 20 wygrał Michał Zrol z MOK Terespol w wynikiem 288 pkt. Łukasz Bogusz z GCK Kobylany z rezultatem 269,9 pkt. wywalczył drugie miejsce. Na najniższym stopniu podium stanął Hubert Myć, również z GCK Kobylany gromadząc 259,2 pkt.

Kategorię młodzieżowców zaledwie o 0,3 pkt. wygrał Maciej Juchimiuk zawodnik AZS AWF Biała Podl. z rezultatem 324,4 pkt. Damian Niedzwiecki z wynikiem 324,1 pkt. zajął drugie miejsce, a brązowy medal dźwignął Bartłomiej Kobel (wszyscy AZS AWF Biała Podl). Jego rezultat to 319,4 pkt.

Wśród kobiet rozegrano dwie kategorie wiekowe, nietypowo do 19 lat i powyżej. Wiktoria Gierczuk z AZS AWF Biała Podl. z wynikiem 188,9 pkt. zajęła pierwsze miejsce, a 14-letnia Andżelika Młynarczyk z Olimpijczyka Łuków otrzymała srebrny medal za wynik 182,6 pkt. Ponadto wychowanka Roberta Dołęgi ustanowiła rekordy województwa w grupie do lat 15 w kat. 55 kg. Łukowianka wyrwała 58 kg, zaś w dwuboju uzyskała 126 kg. Klaudia Kość ze Znicza Biłgoraj z 146,9 pkt. wywalczyła trzecie miejsce.

Kategorię elitę kobiet bezapelacyjnie wygrała reprezentantka gospodarzy Weronika Zielińska-Stubińska z bardzo dobrym rezultatem 260,7 pkt. Agnieszka Zimroz ze Znicza Biłgoraj i 211,6 pkt. zajęła drugie miejsce, zaś Natalia Chołuj z Wisła Puławy wywalczyła brązowy medal z rezultatem 194,7 pkt.

W zawodach wystartowali jeszcze: Julia Linkiewicz, Oliwia Markiewicz i Patrycja Domańska oraz Kacper Nowosielski, który debiutował, zaliczając wszystkie podejście. Wyjazd na zawody reprezentantów z Olimpijczyka Łuków był możliwy dzięki wsparciu Powiatu Łukowskiego i firm: Overis, Agro-Top i Żwirkop.

mp

Pamiątkowe zdjęcie ekipy Olimpijczyka Łuków

Kategorię młodzików wygrał Błażej Borkowski z Olimpijczyka Łuków, gromadząc 219,6 pkt. Na drugim miejscu został sklasyfikowany jego klubowy kolega Piotr Zachoszcz, którego wynik to 209,7 pkt.

Andżelika Młynarczyk wywalczyła srebrny medal w grupie do lat 19. 14-latka uzyskała wynik 182,6 pkt. i pobiła rekordy województwa do lat 15

Podium Orląt

Orlęta Łuków reprezentowali: K. Grzyb, R. Wierzchowski, M. Paszkowski, K. Paciorek, F. Okuń, I. Ciołek, A. Soćko, G. Ksok, P. Cizio, J. Pietruk

Młodzi piłkarze z Łukowa wzięli w Turnieju Piłkarskim Orzeł Cup w Siemiatyczach.

Podopieczni Henryka Pałuckiego w grupie zajęli pierwsze miejsce. Kolejno pokonali 1:0 Naprzód Skórzec, 3:0 Iskrę Perlejewo oraz bezbramkowo remisując z gospodarzami - Orłem Siemiatycze.

- W półfinale mimo przewagi i prowadzenia, ulegliśmy 1:2 Brylantowi Bielsk Podlaski. Mecz o trzecie miejsce to nasza przewaga, lecz nie umieliśmy tego udokumentować. W regulaminowym czasie było 1:1 z Talentem Białystok. Do rozstrzygnięcia potrzebna była seria „jedenastek", którą wygraliśmy 7:6 i uplasowaliśmy się na najniższym stopniu podium. Po raz kolejny zabrakło kilku ważnych zawodników, ale dziękuję tym, którzy wystąpili. Zagraliśmy dobre zawody. Podziękowania kieruję również rodzicom za pomoc przy wyjeździe - mówi szkoleniowiec.

mp

Rok 2022 - rokiem doktora Bronisława Chącińskiego, lekarza i społecznika

ŁUKÓW Rada Miasta zdecydowała, że w Łukowie rok 2022 będzie rokiem Bronisława Chącińskiego. Tym samym w przyszłym roku łukowianie uczczą dwie ważne postaci: błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego wcześniej uznano za patrona nadchodzącego roku i lekarza-społecznika z Łukowa.

Inicjatorem uchwały o uznaniu roku 2022 - rokiem Bronisław Chącińskiego był radny Łukasz Bober z Alternatywy dla Łukowa. Bober złożył odpowiedni wniosek w biurze rady, a ta na ostatniej sesji go przyjęła.

- W 2022 r. przypada 100. rocznica śmierci doktora Chącińskiego oraz 100. rocznica nadania mu tytułu Honorowego Obywatela Łukowa. Warto po latach na nowo przypomnieć sylwetkę zasłużonego mieszkańca naszego miasta – podkreśla Bober.

Bronisław Chąciński (1868-1922)

Bronisław Chąciński patronuje od lat jednemu z łukowskich osiedli, a Szkoła Podstawowa nr 4 z Oddziałami Integracyjnym nosi jego imię.

Ceniony lekarz i działacz społeczny urodził się w 1868 r. w Nagórzycach koło Piotrkowa Trybunalskiego. W Łukowie zamieszkał w 1897 r. Był dobrym, wszechstronnie wykształconym lekarzem z zakresu położnictwa, chirurgii, chorób wewnętrznych i zakaźnych. Założył oddział PCK, straż ogniową i udzielał się w organizacjach społecznych. Zainicjował budowę miejskiej łaźni i elektrowni. Z jego inicjatywy zmodernizowano i zreformowano szpital miejski. Powołał do życia lokalną prasę: „Pamiętnik Łukowski" oraz „Głos Ziemi Łukowskiej". Udzielał się w samorządzie przedwojennym, zasiadając w zarządzie Łukowskiej Rady Powiatowej i pełniąc funkcję prezesa Rady Miejskiej. Zmarł nagle 13 czerwca 1922 r. podczas wygłaszania przemówienia z okazji odsłonięcia tablicy upamiętniającej ks. Stanisława Brzóskę. W 1922 r. w uznaniu jego zasług Rada Miasta nadała dr. Bronisławowi Chącińskiemu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Łukowa.

- Bardzo dziękuję za tę inicjatywę. W przyszłym roku będziemy wspominać, pokazywać i przybliżać mieszkańcom dwie wspaniałe postaci: ks. Kardynała Wyszyńskiego i dr. Chącińskiego - mówi burmistrz Łukowa Piotr Płudowski.

mo

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Nowy starosta i zabójstwo na Kościelnej. Tym ż

Wybór nowego starosty, szczepienie burmistrza czy zabójstwo przy ul. Kościelnej w Parczewie - m.in. tym żyli w kończącym się już 2021 roku mieszkańcy powiatu parczewskiego. Przypominamy najważniejsze, naszym zdaniem, wydarzenia i powiązane z nimi okładki „Wspólnoty Parczewskiej".

STYCZEŃ
Szczepienie burmistrza

Przez cały ubiegły rok trwały szczepienia przeciw Covid19. W pierwszej kolejności preparat przyjmowali medycy, należący do tzw. grupy zero. Na początku roku media, nie tylko lokalne, opisywały fakt, że przeciw Covid19 już 5 stycznia zaszczepił się Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

– „Burmistrz został zaszczepiony, a brakuje szczepionek dla pielęgniarek" – zaalarmowała na Facebooku Monika Pawłowska, wówczas jeszcze posłanka Lewicy, a obecnie... – klubu Prawa i Sprawiedliwości.

Paweł Kędracki odpierał zarzuty.

– Było to zgodne z przepisami prawa, skorzystałem z tzw. szybkiej ścieżki przy szczepieniu przeciwko Covid-19. Tego dnia taką możliwość dawała rekomendacja Ministerstwa Zdrowia oraz wytyczne Narodowego Funduszu Zdrowia – tłumaczył burmistrz, którego żona jest medykiem, a przepisy pozwalały na przyjęcie preparatu przez najbliższych członków rodziny pracowników służby zdrowia.

Kontrola Narodowego Funduszu Zdrowia wykazała, że szpital nie złamał prawa, szczepiąc burmistrza już na początku stycznia.

Nowy starosta

W styczniu Rada Powiatu Parczewskiego wybrała nowego starostę. Następcą Jerzego Maślucha, który w połowie grudnia ubiegłego roku, przegrał walkę z koronawirusem, został 57-letni Janusz Hordejuk. Jego kandydaturę zaproponowało Polskie Stronnictwo Ludowe. Hordejuk przez 15 lat był dyrektorem parczewskiego szpitala, a w 2015 roku kandydował do Sejmu z list PSL.

– Jest bardzo dobrym gospodarzem. Jak został dyrektorem, to zadłużenie szpitala sięgało wysokości rocznego kontraktu, wyszedł z tego bez pomocy. Zrealizował bardzo dużo inwestycji. Jest to osoba odpowiednia w tych trudnych czasach. Cały czas współpracuje ze Starostwem oraz z radą powiatu – w taki sposób rekomendowali kandydaturę Hordejuka radni PSL-u.

Prawo i Sprawiedliwość i klub Ziemia Parczewska zaproponowało z kolei 55-letniego Artura Makówkę.

– Ukończył administrację na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, ma ukończone studia podyplomowe w Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji w Lublinie. W latach 2006-2010 był radnym miejskim w Parczewie, od 2010 roku to radny powiatu parczewskiego, osoba doświadczona – zachwalali Makówkę radni PiS.

Starostą został jednak Janusz Hordejuk, który w tajnym głosowaniu otrzymał osiem głosów, wygrywając jednym głosem z Arturem Makówką.

Szczepienie burmistrza

Nowy starosta

LUTY /MARZEC
Eksplozja w Podedwórzu

Na przełomie lutego i marca w jednym z domów w Podedwórzu wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek. W eksplozji i pożarze ucierpiały trzy osoby: kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat. Trafiły do szpitala.

Dziewczynka miała poparzone 64 proc. ciała, chłopiec ponad 50 proc., dzieci przebywały pod opieką specjalistów z Centrum Leczenia Oparzeń w Łęcznej. W lepszym stanie była ich mama.

Śledztwo ws. eksplozji wszczęła parczewska prokuratura. Prowadzone było pod kątem sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego, spowodowania ciężkiego i „średniego" uszczerbku na zdrowiu. Postępowanie zostało umorzone. Zdarzenie, zdaniem prokuratury, miało losowy charakter i nikt się do niego nie przyczynił.

MARZEC
Trzecia fala epidemii

Polska zmagała się z trzecią falą epidemii koronawirusa, codziennie w całym kraju odnotowywano dziesiątki tysięcy zakażeń i setki zgonów. W związku z trudną sytuacją epidemiczną pojawił się plan, że oddział ginekologiczno-położniczy parczewskiego szpitala, zostanie przekształcony w covidowy.

– „Wszystkiego chcą dokonać „po cichu". Sama jestem w ciąży, planowałam rodzić w tym szpitalu. Ma on bardzo dobre opinie, zwłaszcza jeśli chodzi o ten konkretny oddział" – napisała do nas jedna z Czytelniczek.

Pacjentki, które miały zaplanowany poród w Parczewie musiałyby rodzić w sąsiednich powiatach, np. w Radzyniu Podlaskim.

– Jako kobieta i jako mieszkanka Parczewa nie godzę się na zawieszanie tego oddziału. Chcę mieć prawo wyboru co do miejsca porodu. Jest wiele oddziałów, które mogłyby zostać przekształcone, które nie są obecnie aż tak bardzo potrzebne. Gdzie trafi np. kobieta z krwotokiem? – denerwowała się nasza Czytelniczka. Ostatecznie zapadła decyzja, że w oddział covidowy zostanie przekształcony oddział rehabilitacyjny.

Eksplozja w Podedwórzu

Trzecia fala epidemii

KWIECIEŃ
Tomograf dla szpitala

Wiosną zapadła też decyzja, że do parczewskiego szpitala trafi nowy tomograf. Na zakup urządzenia placówka dostała pół miliona złotych od spółek Grupy Kapitałowej PKP PLK.

– Tomograf, który znajduje się w parczewskim szpitalu, ma 14 lat. Urządzenie działa jeszcze dobrze, ale docelowo wymagało wymiany. Znalazły się pieniądze – pisaliśmy w kwietniu.

Pół miliona złotych na nowy tomograf przekazała parczewskiej placówce Grupa Kapitałowa PKP PLK. 460 tysięcy złotych przekazała sama spółka PLK, a 40 tysięcy złotych powiązane z nią przedsiębiorstwo Dolkom. Informację jako pierwszy podał na Facebooku Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

– Ogromne podziękowania w imieniu samorządu parczewskiego i jego mieszkańców m.in. dla Jacka Sasina (wiceminister aktywów państwowych) i senatora Grzegorza Biereckiego, którzy zaangażowali się w przekazywanie wsparcia naszemu szpitalowi – napisał burmistrz.

Tomograf dla szpitala

Śmierć Elizy

Zabójstwo na Kościelnej

Nowy dyrektor szpitala

eprasa.pl b7cdc2d8bb

żyli w 2021 roku mieszkańcy naszego powiatu

Piknik na rzecz Alicji

Bohaterskie rodzeństwo

Młody mężczyzna walczy o wzrok

Kontrowersyjny mural

MAJ
Śmierć Elizy

Kilkanaście dni po swoich pierwszych urodzinach zmarła Eliza, dziewczynka, która pomimo bezproblemowej ciąży, po porodzie w parczewskim szpitalu przez wiele miesięcy walczyła o życie.

– Byłaś najpiękniejszym, co mnie w życiu spotkało, córeczko – napisała pani Natalia, jej mama, w mediach społecznościowych. Dziewczynka była zakażona Covid-19, ale zdaniem rodziny, nie było to przyczyną jej śmierci.

Starosta Janusz Hordejuk, który w czasie niefortunnego porodu był dyrektorem parczewskiego szpitala, przyznał, że śmierć dziewczynki to fatalna wiadomość.

– Przyłączam się do kondolencji, kosztowało to rodzinę sporo zdrowia i wyrzeczeń. Jest to ostatnia rzecz, jaką byśmy życzyli młodym rodzicom – powiedział starosta i dodał, że załoga szpitala przeżyła tamten poród bardzo mocno.

Zabójstwo na Kościelnej

31 maja na terenie jednej z posesji znalezione zostały zwłoki 60-letniego mężczyzny oraz 54-letniej kobiety. Okazało się, że nie żyje właściciel jednego z zakładów pogrzebowych i jego żona. To znana i szanowana w mieście rodzina. Od razu pojawiły się spekulacje, że przedsiębiorca mógł zabić małżonkę, a następnie popełnić samobójstwo. Fachowo nazywa się to samobójstwem rozszerzonym. Ruszyło prokuratorskie śledztwo prowadzone w kierunku zabójstwa.

– W przypadku mężczyzny śmierć była spowodowana powieszeniem. Z kolei kobieta miała rany cięte szyi, rany cięte okolicy karku, rany kłuto-cięte na klatce piersiowej i w okolicach przepony. Przyczyną jej zgonu był krwotok spowodowany zadanymi obrażeniami, zwłaszcza tymi zlokalizowanymi na szyi. Do śmierci kobiety z pewnością ktoś się przyczynił, a mężczyzna prawdopodobnie się powiesił – wyliczała Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

CZERWIEC
Nowy dyrektor szpitala

Niespodzianką zakończył się konkurs na dyrektora szpitala powiatowego w Parczewie. Zwyciężył 34-letni Konrad Sawicki, związany z Prawem i Sprawiedliwością radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, wcześniej wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim. Stanowisko dyrektora było nieobsadzone po tym, jak Janusz Hordejuk, został starostą parczewskim, o czym piszemy wyżej.

To nie jedyna zmiana personalna w placówce. Z pełnienia funkcji zastępcy dyrektora ds. lecznictwa zrezygnował Tomasz Pyter. Jego następcą został dr Grzegorz Borek, chirurg naczyniowy, który do tej pory nie pracował w szpitalu w Parczewie. Przyjmuje m.in. w jednej z przychodni w Kraśniku.

LIPIEC
Piknik na rzecz Alicji

W Milanowie odbył się piknik charytatywny, z którego dochód trafił na leczenie 20-letniej Alicji, która wiosną doznała poparzeń aż 30 procent powierzchni ciała. Dramat rozegrał się w Rudnie Trzecim. Młoda kobieta smażyła potrawę, która w pewnym momencie się zapaliła.

– Przy próbie gaszenia wylał się na nią olej. Helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego zabrał kobietę do specjalistycznego szpitala – relacjonowali strażacy, dodając, że pożar został szybko ugaszony.

W trakcie lipcowego pikniku na rzecz Alicji udało się zebrać 4 tysiące złotych.

SIERPIEŃ
Bohaterskie rodzeństwo

Komendant Powiatowy Policji w Parczewie odznaczył Zuzię i Kubę, rodzeństwo z gm. Jabłoń, które pomogło swojej mamie. Kobieta straciła przytomność. Wszystko działo się w należącym do rodziny domu.

– Czułam się dobrze, ale w pewnym momencie niespodziewanie zaczęła mi drętwieć buzia, nie mogłam wypowiedzieć słowa. Napisałam do starszej córki, że to już chyba koniec, bo czułam się fatalnie. Zadzwoniła ona do męża, a ten zadzwonił do 12-letniej córki Zuzi, która była w pokoju obok. Zapytał, dlaczego mama nie odbiera telefonu. Z relacji wiem, że córka weszła do kuchni, a ja już byłam nieprzytomna – relacjonowała kobieta.

7-letni Kuba wziął telefon i wyszedł przed dom. Zadzwonił na numer 112 i powiedział dyspozytorowi, że jego mamusia zemdlała. Podał adres, pod który niebawem pojechała karetka pogotowia. Zuzia w tym czasie rozmawiała przez telefon ze swoim tatą, który instruował dziewczynkę, co ma robić. Do czasu przyjazdu służb opiekowała się mamą.

WRZESIEŃ
Młody mężczyzna walczy o wzrok

W tym miesiącu opisywaliśmy dramatyczną zbiórkę pieniędzy na rzecz 25-letniego Patryka Radomskiego z Gęsi w gminie Jabłoń, który tracił wzrok. Problemy mężczyzny zaczęły się w 2015 roku.

Postawienie właściwej diagnozy zajęło lekarzom dużo czasu. Po wielu wizytach u kolejnych specjalistów udało się ustalić, że Patryk cierpi na rzadką przypadłość - zanik nerwu wzrokowego. Jedyną nadzieją na ratunek okazała się terapia komórkami macierzystymi.

– Do końca zbiórki zostało zaledwie kilka dni, a my nadal stoimy w miejscu – z przejmującym apelem zwróciła się do nas pani Patrycja, żona 25-latka.

PAŹDZIERNIK
Kontrowersyjny mural

W Milanowie odsłonięty został mural upamiętniający bitwę, jaka została stoczona w czasie kampanii wrześniowej w 1939 roku. Na pomysł jej upamiętnienia wpadło Stowarzyszenie Cichosz z pobliskiego Cichostowa. Mural powstał na ścianie budynku koło przystanku PKS w Milanowie. Dzieło wykonał Cezary Szewczyk, artysta z Siedlec w woj. mazowieckim. Prace kosztowały 11 tysięcy złotych. Dzieło budziło kontrowersje, widać na nim opartych o skałę żołnierzy z karabinami, nad którymi widnieje biało-czerwona flaga. Ujęcie jest bardzo podobne do historycznej fotografii przedstawiającej żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, która walczyła z Niemcami pod Narwikiem w Norwegii.

– To najbardziej znane, ikoniczne wręcz zdjęcie brygad – zauważył jeden z naszych Czytelników.

Cezary Szewczyk nie zaprzeczył, że inspirował się fotografią ilustrującą żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Podkreśla, że wykonany przez niego mural jest przykładem tzw. utworu inspirowanego, a nie tzw. utworu zależnego i został wykonany metodą rysunkową, a zatem o naruszeniu prawa nie może być mowy. Grafika, która została wykorzystana, jest na licencji open. Dozwolona jest „redystrybucja, prace pochodne, wykorzystanie komercyjne i inne zastosowania".

LISTOPAD
Eryk robi furorę

W tym miesiącu opisaliśmy niezwykłą historię 17-letniego Eryka Szczygielskiego z gminy Milanów. Życie chłopaka nie jest usłane różami: urodził się z dwoma palcami u prawej dłoni z dłoni (jeden palec udało się „rozdzielić" na dwa, dlatego obecnie ma trzy), a także z podwójnym rozszczepem wargi i podniebienia. Ma też problemy dermatologiczne, jego skóra łatwo ulega przesuszeniu i pęka, co jest bardzo bolesne. Nastolatek ma ogromny talent muzyczny. Eryk robi furorę w internecie - jego konto na TikToku obserwują tysiące ludzi.

– Ludzie śmieją się ze mnie, że mam krzywe zęby, a czy wiedzieliście, że mam trzy palce? Łaaał – mówił z dozą humoru bohater naszego tekstu.

Eryk robi furorę

Straszna śmierć staruszki

GRUDZIEŃ
Straszna śmierć staruszki

Mieszkańcy gminy Sosnowica byli w szoku po strasznej śmierci 86-letniej mieszkanki Zbójna. Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Portale internetowe podawały nawet, powołując się na prokuraturę, że „w ranach rozwinęły się larwy owadów".

Pracownicy GOPS zastali będąca w tak okropnym stanie staruszkę już na początku listopada, ale sprawa wyszła na jaw dopiero w grudniu. Kobieta trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła. Jeszcze przed śmiercią kobiety, 4 listopada, GOPS, zgłosił sprawę do Prokuratury Rejonowej we Włodawie, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica.

– Zostało wszczęte śledztwo w kierunku znęcania się nad osobą nieporadną ze względu na wiek. Sprawdzamy, czy rodzina nie dopuściła się zaniechania i czy nie zaniedbała opieki nad kobietą – powiedział Sławomir Szymański, zastępca prokuratora rejonowego we Włodawie.

Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl b7cdc2d8bb

Bakterie pojawiają się w wodociągach. Gmina diagnozuje problem i czyści sieć

Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda: Po konsultacji z sanepidem i wójtami innych gmin, gdzie występowała bakteria doszliśmy do wniosku, że może to wynikać z podwyższonego poziomu wody, bo latem padały przecież obfite deszcze. Pojawiają się głosy, że nadzór nad wodociągiem powinna przejąć firma specjalistyczna, zastanowimy się nad takim rozwiązaniem wraz z radą gminy.

Z powtarzającym się problemem bakterii pojawiających się w wodociągach zaopatrujących w wodę mieszkańców gm. Dębowa Kłoda, mierzą się władze gminy. Trwa diagnozowanie problemu, a także płukanie sieci.

Problem dotyczy dwóch wodociągów. Większy – Dębowa Kłoda, zaopatruje w wodę ok. 3570 mieszkańców m.in.: Bednarzówki, Chmielowa, Dębowej Kłody, Hanowa, Kodeńca, Lubiczyna, Makoszki, Pachola, Uhnina, Wyhalewa, Zadębia czy Żmiarek.

Sanepid ostrzega

Pod koniec września parczewski sanepid stwierdził, że w próbkach wody pobranych na wodociągu Dębowa Kłoda „przekroczone zostały wartości parametru mikrobiologicznego", a mówiąc prościej – w wodzie stwierdzono obecność bakterii grupy coli.

– Jest nieprzydatna do spożycia. Nie może być używana nawet do przygotowywania posiłków, mycia owoców, warzyw i naczyń. Nie nadaje się też do kąpieli, mycia zębów czy przemywania otwartych zranień. Woda może być wykorzystana jedynie do prac porządkowych, np. mycia podłóg czy sprzątania toalet – poinformowała Ewa Kuśmierz, szefowa parczewskiego sanepidu.

Kilkanaście dni kryzysu, a potem znowu...

Woda była dowożona w beczkach na posesje mieszkańców. W akcji pomagali sołtysi poszczególnych miejscowości. Kryzysowa sytuacja trwała kilkanaście dni, bo 4 października sanepid poinformował, że woda spełnia już wszystkie normy.

Problem powtórzył się już pod koniec października. Sanepid ponownie ogłosił, że woda z wodociągu Dębowa Kłoda może być wykorzystywana jedynie do mycia podłóg czy płukania toalet. Usterka została naprawiona po 9 dniach, ale władze gminy Dębowa Kłoda podjęły decyzję, że wodociąg zostanie zdezynfekowany, a sieć przepłukana.

Akcja ruszyła w pierwszej połowie listopada, a w grudniu jest kontynuowana.

– Prace będą prowadzone systematycznie. Płukanie będzie polegało na wypuszczeniu wody z sieci, dlatego walory smakowe mogą być zmienione, mogą też nastąpić chwilowe spadki ciśnienia – poinformowała niedawno Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Przypomnijmy, że podobny problem występował w wodociągu Białka. Na początku października sanepid poinformował, że woda jest „warunkowo przydatna do spożycia".

– Wymaga przegotowania do przygotowywania posiłków, mycia warzyw i owoców, mycia zębów czy naczyń. Należy ją gotować minimum przez dwie minuty, a następnie bez gwałtownego schłodzenia pozostawić do ostudzenia – zalecała Ewa Kuśmierz. Po tygodniu usterka została naprawiona.

Gmina diagnozuje przyczyny powtarzających się problemów. – Po konsultacji z sanepidem i wójtami innych gmin, gdzie występowała bakteria doszliśmy do wniosku, że może to wynikać z podwyższonego poziomu wody, bo latem padały przecież obfite deszcze. Pojawiają się głosy, że nadzór nad wodociągiem powinna przejąć firma specjalistyczna, zastanowimy się nad takim rozwiązaniem wraz z radą gminy – mówiła nam niedawno pani wójt.

Część osób spekuluje, że na zły stan wody może wpływać sąsiedztwo mieszczącej się w Uhninie biogazowni.

„W latach 2013-2014, kiedy byłam wójtem wybudowałam hydrofornię w Białce. Wykonaliśmy również termomodernizację hydroforni w Dębowej Kłodzie. Odnowiliśmy oczyszczalnię ścieków, oczyściliśmy cały wodociąg, bo przez pewien czas leciała z niego brunatna woda. Z kolei w trakcie obecnej kadencji na terenie hydroforni w Dębowej Kłodzie oczyściliśmy trzy zbiorniki".

– Ludzie zadają mi pytania, czy wywożony na pole poferment może wpływać na zaistniałą sytuację. Powinni to ocenić specjaliści. Zgodę na wylewanie pofermentu na pola wydają sami rolnicy. Nie mogę nikomu zabronić jego wylewania, ponieważ oficjalnie jest on dopuszczony jako nawóz organiczny – przypomniała Grażyna Lamczyk.

Pani wójt podkreśla, że w gminie na przestrzeni ostatnich lat, były prowadzone liczne inwestycje. – W latach 2013-2014, kiedy byłam wójtem wybudowałam nową hydrofornię w Białce. Wykonaliśmy również termomodernizację hydroforni w Dębowej Kłodzie. Odnowiliśmy oczyszczalnię ścieków w Dębowej Kłodzie, oczyściliśmy cały wodociąg, bo przez pewien czas leciała z niego mętna brunatna woda. Z kolei w trakcie obecnej kadencji na terenie hydroforni w Dębowej Kłodzie oczyściliśmy trzy zbiorniki – wylicza Grażyna Lamczyk.

Grzegorz Rekiel

Uczniowie z Jabłonia byli w Grecji. „Niezapomniane chwile"

Były zajęcia w winnicach, czy korzystanie z uroków morza – na praktykach w Grecji byli uczniowie Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoniu.

Wszystko w ramach projektu „Międzynarodowe praktyki szansą rozwoju uczniów w ZSCKR w Jabłoniu" realizowanego w ramach programu Erasmus+.

60-osobowa grupa uczniów pojechała jesienią na praktyki do Grecji.

– Młodzież kształcąca się w zawodach: technik rolnik, technik mechanizacji rolnictwa i agrotroniki, technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej oraz technik żywienia i usług gastronomicznych wykonywała zadania pod okiem profesjonalistów. Praktyki odbywały się m.in. w winnicach, na plantacjach granatów i bawełny czy w zakładach zajmujących się pozyskiwaniem energii z odnawialnych źródeł – wylicza Magdalena Supryn z ZSCKR w Jabłoniu.

„Kiedyś jeszcze wrócę w miejsca, które zobaczyłam"

Uczniowie mieli zarówno wykłady, jak też zajęcia praktyczne.

– Kilka potraw, których przyrządzania nauczyłam się w Grecji, przygotowuję teraz dla moich znajomych oraz dla rodziny. Przy okazji praktyk odkryłam również piękno tego wspaniałego kraju. Bardzo się cieszę, że wzięłam udział w projekcie i mam nadzieję, że kiedyś jeszcze wrócę w miejsca, które zobaczyłam – mówi Karolina, jedna z uczennic.

Wrażeniami z wyjazdu podzielił się też Mateusz, tegoroczny maturzysta.

– Niezapomniane chwile. To moje kolejne praktyki zagraniczne, w trakcie nauki w ZSCKR byłem już w Hiszpanii. Jako Polacy nie mamy się czego wstydzić. Mogę nawet powiedzieć, że rolnicy z Grecji mogliby się od nas niejednego nauczyć – ocenił chłopak.

Fot. ZSCKR w Jabłoniu

Uczniowie byli zachwyceni Grecją

Są już kolejne pomysły

Celem projektu, oprócz rozwoju zawodowego, była też: nauka języków obcych, nabywanie nowych doświadczeń oraz umiejętności niezbędnych do rozwoju osobistego.

W czasie wyjazdu był czas na odpoczynek, uczniowie mogli korzystać z uroków greckiego morza oraz ze śródziemnomorskiego słońca.

Arkadiusz Lotek, koordynator projektu ma już kolejne pomysły.

– W najbliższym czasie planujemy wyjazd do Włoch. Chcemy również realizować projekt na Litwie. Jako szkoła otrzymaliśmy akredytację, dlatego zdobywanie pieniędzy na kolejne wyjazdy będzie dużo łatwiejsze – zapowiada Lotek.

- Kilka potraw, których przyrządzania nauczyłam się w Grecji, przygotowuję teraz dla moich znajomych oraz dla rodziny. Przy okazji praktyk odkryłam również piękno tego wspaniałego kraju. Bardzo się cieszę, że wzięłam udział w projekcie i mam nadzieję, że kiedyś jeszcze wrócę w miejsca, które zobaczyłam

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu jest jedną z ponad 40 szkół ponad podstawowych w Polsce prowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Historia placówki sięga 1952 roku. Szkoła ma dobrą bazę dydaktyczną: przestronną salę gimnastyczną, internat na ponad 100 miejsc, ogród oraz stołówkę. Placówka ma w swoich zasobach m.in. ciągniki, którymi uczą się jeździć przyszli rolnicy.

GR

PAR

eprasa.pl b7cdc2d8bb